GAZETA
ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 12. WARSZAWA, DNIA 18-go MARCA 1922 ROKU. ROK 4.

OD REDAKCJI.

Numer niniejszy jest przełomowy w rozwoju naszego pisma.

Wychodząc z założenia, że świadomy swych zadań i obowiązków wyższy funkcjonarjusz policji, jako bezpośredni kierownik organów wykonawczych państwa, musi być nietylko najdokładniej zaznajomiony ze szczegółami struktury państwowej, lecz powiadamiany być również winien nieustannie o wszystkich zmianach, wszystkich zarządzeniach, mogących wpłynąć na treść i charakter jego obowiązków, „Gazeta Policji Państwowej", rozszerzając zakres swych działów i pogłębiając sposób ich traktowania, znaczną ilość miejsca poświęcała oddawna zagadnieniom, dotyczącym najszerzej pojętej polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem sprawom, związanym z administracją Państwa.

Każda ważniejsza nowa ustawa, każde ważniejsze rozporządzenie, znajdywały wyraz w „Gazecie Policji Państwowej". Znaczna część artykułów wstępnych i ogólno-naukowych poświęcona była bądź teoretycznym rozważaniom zagadnień prawno-administracyjnych, bądź analizowała i informowała o bieżących zagadnieniach w tej dziedzinie.

To było powodem, że „Gazetę Policji Państwowej" — organ, jakby sądzić z tytułu, li tylko zawodowo-policyjny, z zainteresowaniem i pożytkiem czytał i urzędnik administracyjny i przedstawiciel sądownictwa bądź palestry, a wreszcie nawet kupiec i przemysłowiec. Ilość prenumeratorów z tych sfer wzrastała nieustannie, redakcja otrzymywała liczne żądania, aby więcej miejsca poświęcać powyższym zagadnieniom. Dawaliśmy im chętnie posłuch, jako życzeniom, zgodnym z linją wytkniętą i założeniami wydawnictwa.

Nadszedł jednak czas, że konieczną się stała decyzja, czy traktowanie zagadnień administracyjnych ograniczyć do ram niezbędnych dla wyższego funkcjonarjusza policji, czy też dział ten rozwijać w przeświadczeniu, że najszersze nawet jego traktowanie czytelnikom z grona korpusu policyjnego przynieść może tylko pożytek, w pełni zaś odpowie żądaniom i wymaganiom, stawianym przez czytelników z poza policji.

Nie bacząc, że zmieni to poniekąd charakter pisma, redakcja, w porozumieniu z czynnikami miarodajnymi, zdecydowała się na drugą ewentualność.

Przesłanką w przyjęciu tej decyzji było i to, że potrzeba, tak odczuwana wśród ogółu pracowników z dziedziny administracji państwowej, musiałaby z czasem zrealizować przez powołanie do życia organu specjalnego. Gazeta zaś Policji Państwowej, idąc po linji równoległej, wyczerpywać i tak by musiała znaczną część zadań nowego wydawnictwa.

Drugim argumentem było, iż „Gazeta Policji Państwowej" służyła i służy ku wzajemnemu poznaniu się i zrozumieniu policji ze społeczeństwem, oraz policji z całą resztą administracji państwa. Bez całkowitego poznania się, bez przeniknięcia zarówno szczegółów organizacyjnych, jak i całokształtu działalności, nie może być mowy o pełnem sharmonizowaniu prac administracji i policji, oraz o wytworzeniu w społeczeństwie szacunku i poparcia zarówno dla naszej młodej administracji jak i dla policji.

A to dla pomyślnego rozwoju naszej państwowości, uważamy za niezbędne.

Na tem przeświadczeniu oparliśmy naszą decyzję, zgodnie z którą tytuł naszego pisma zmieniamy na „Gazeta Administracji i Policji Państwowej".

Chcąc wypełnić nasze zadania wobec korpusu policyjnego, nie uszczuplimy w niczem działu zawodowo-policyjnego. Przeciwnie, dążyć będziemy stale do wzbogacenia go. Lecz jednocześnie, chcąc sprostać naszym nowym zadaniom, planowo i wyczerpująco prowadzić będziemy dział poświęcony Administracji.

Mając pełną ufność w życzliwość i poparcie naszych Czytelników, oraz chęć gorącą służenia swą pracą naszej Ojczyźnie, wstępujemy w nowy okres dla naszego wydawnictwa.

Zamieszczając poniższe zestawienie odznaczeń Marszałka Józefa Piłsudskiego i wspomnienia dawnego Jego towarzysza broni, Red. „Gaz. Adm. i Policji Państ." pragnie uczcić tem przypadający 19 marca dzień Imienin Naczelnika Państwa.

Odznaczenia honorowe Naczelnika Państwa.

Wśród licznych tytułów, jakie nosi Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, największą Jego dumą jest tytuł Marszałka Polski; wśród licznych odznak i orderów, jakie jego pierś ozdabiają — najdroższym jest Mu krzyż Virtuti Militari.

„Pierwszy Marszałek Polski"—oto wielka godność, do jakiej umiłowanego Wodza podniosła Wola Polskiej Armji.

Virtuti Militari — to, według treściwego brzmienia 4 artykułu ustawy, „nagroda czynów wybitnego męstwa i odwagi, dokonanych w boju i połączonych z poświęceniem się dla dobra Ojczyzny.

Order Virtuti Militari, ustanowiony przez władzę królewską w 1792 r. i potwierdzony przez Sejm w r. 1793 nie zdobił niczyjej piersi przez długie czasy niewoli. Józef Piłsudski jest pierwszym kawalerem Krzyża Cnoty Wojennej Odrodzonej Polski, pierwszym z tych, którym dane było doczekać wolności.

Obok Virtuti—Krzyż Walecznych z trzema okuciami, to znaczy najwyższy stopień tego orderu. Nadany został Józefowi Piłsudskiemu dn. 31-X 21 r.

Prócz tych dwóch, jedynych w Polsce odznak wojskowych, Nacz. Państwa jest kawalerem następujących orderów państw obcych:

1) Legji Honorowej Francuskiej „Grand Cordon", nadany dn. 4-II 1921 r.—jest to najwyższe odznaczenie wojskowe naszej sojuszniczki.

2) Orderu Łotewskiego „Laczplesis" I kl., nadany 12-III 22 r.

Ordery cywilne polskie posiada Józef Piłsudski—wszystkie. Jest więc wielkim mistrzem orderu „Orła Białego" (4. II. 20 r.) i wielkim mistrzem orderu „Poloniae Restitutae" (4. II. 20 r.)

Poszczególne miasta Polski obdarzały Go obywatelstwem honorowem, jako najwyższym tytułem, jakie każde z nich nadać jest w stanie: Nowy-Sącz — dn. 22 marca 1916 r., Warszawa 18 listopada 1918 r. W roku 1919 i 1920—Wilno, Kalisz, Łódź, Białystok, Radomsk i wiele innych miast.

Z miast zagranicznych, bohaterskie Verdun przyjęło Józefa Piłsudskiego w poczet honorowych obywateli.

Trzy polskie wszechnice ofiarowały Mu dyplomy „Honoris Causa", Wszechnica Jagiellońska — doktorat praw, Uniwersytet Warszawski — doktorat medycyny, Wolna Wszechnica Polska — dyplom członka honorowego.

S. P.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

MILCZENIE KOMENDANTA.

Są rozmaite milczenia. Jest milczenie jak gradowa chmura, z której za chwilę uderzy piorun; jest milczenie jak mgła jesienna — nudne i płaczliwe; jest zimne, jak lodowe pole wygasłej namiętności; jest cicho szeleszczące jak pełzanie jadowitej żmii; jest milczenie mówiące „tak“ i inne mówiące „nie“, ale jest i takie, które nic nie mówi... Milczy śmierć, ale milczy również wezbrana pełnia życia... Czasem w milczeniu dźwięczy twardość stali, czasem tchnie zeń pieszczota przepojona wonią róż i jaśminów... Są milczenia bohaterów i milczenia niewolników... Milczenie rozkazuje, błaga lub popycha i mówi często wyraźniej niż najdłuższa mowa... Gdyż zaiste więcej w nim odcieni i tajemniczych głębin, niż w najbogatszym wyrazie, ponieważ zawiera w sobie wszystkie możliwości dźwięku bez jego szorstkości... W dodatku w milczeniu przedziwnie związany jest nacisk woli milczącej z szacunkiem dla woli odbiorczej...

Nie znam człowieka, którego milczenie, miałoby równie silną wymowę jak milczenie Józefa Piłsudskiego... Ale tym razem chciałbym pomówić o pewnem szczególnem milczeniu Komendanta, które w chwili ciężkiego zmagania się z sobą młodego polskiego żołnierza zapadło głęboko w duszę żołnierska, aby tam już pozostać na wieki...

Było to pod Laskami. Legjony po raz pierwszy zostały tam wciągnięte w wir wielkiej techniki wojennej z jej ogniem huraganowym, z szerokiemi zasiekami z kolczastego drutu, z wilczemi dołami, z minami, z wulkanicznemi wybuchami olbrzymich pocisków i z napowietrznemi atakami samolotów...

Źle, pośpiesznie wyćwiczeni, niedostatecznie zaopatrzeni i umundurowani, uzbrojeni poczęści w stare „werdle“, pozbawieni własnej artylerji i karabinów maszynowych, legjoniści boleśnie odczuwali niższość swą sprawności bojowej w porównaniu z wojskami niemieckiemi i austrjackiemi, obok których musieli wówczas walczyć...

Aby sprostać zadaniom bitewnym, potrzeba wciąż było braki techniczne pokrywać olbrzymiem napięciem ofiarności, energji oraz entuzjazmu...

Chwile bywały ciężkie. Manewry we dnie na otwartych lawinach piaszczystych, zasypywanych z lada powodu deszczem żelaza i ołowiu, niezmiernie wyczerpywały. Nadomiar nocą były również niespokojne. Z nastaniem zmroku, zwykle walka ustawała, cichły strzały najpierw karabinowe a potem armatnie i tylko reflektory łypały swym trupio zielonawym światłem nad okrwawioną ziemią. Po obu stronach grzebano zabitych i posilano się kolacją w okopach. Mijała jedna, druga godzina w głębokiej ciszy, w mroku nocy ledwie rozwidnionej blademi łunami bijącemi z obu obozów... Wtem nagle, niewiadomo skąd, padł strzał... Takie pojedyńcze strzały są rzeczą dość zwykłą wśród obozującego wojska i mijają zwykle bez śladu. Pod Laskami jednak on padał na wyczerpane dziennemi walkami nerwy niedoświadczonego, niezahartowanego jeszcze żołnierza... I zaczynała się heca: na strzał z przeciwnej strony odpowiadało kilka strzałów, im odgrzmiewało już strzałów kilkanaście, a w parę minut potem już całe okopy na długości kilkunastu kilometrów błyskały rzęsistemi ogniami nieustającej strzelaniny i histeryczny, rwący się bezładny huragan salw karabinowych przelewał się od końca do końca nocnego widnokręgu... Do nich wkrótce przyłączało się zaciekłe szczękanie karabinów maszynowych i basowy ryk armat... Trwała taka strzelanina czasem godzinę i więcej, aby nagle ustać tak samo bez widocznego powodu, jak powstała... Po kilkugodzinnej przerwie, zwykle wybuchała znowu, niewiadomo skąd, i dlaczego...

Straty w tych naszych walkach były minimalne, gdyż żołnierze strzelali często, nie wychylając się wcale z okopów, ale wyczerpanie niewyspanych, podniecanych nieustannie żołnierzy, rosło z dnia na dzień niepomiernie...

Nie pomogły żadne kary i zakazy... Daremnie oficerowie chodzili i przekładali żołnierzom, daremnie generałowie wyrażali naganę w rozkazach dziennych... Ze zbliżeniem się nocy ogarniała się wszystkich dziwna gorączka i... jak w dwóch sąsiednich wsiach w gromadach podnieconych obecnością wilka, psów, zaczynały poszczekiwać z obu stron z początku pojedyńcze strzały, do których momentalnie przyłączała się ogniowe ujadanie na całej linji... Okopy wypełniały się wzburzonemi żołnierzami, których uspokoić były wstanie jedynie głębokie salwy armatnie...

W szeregach topniała równowaga, rozluźniała się dyscyplina... Groziło że pewnej nocy nastąpi moment zupełnego szaleństwa, że oba wojska albo pierzchną w przeciwne strony albo ruszą się na nich w bezładnej nieobliczalnej w następstwach rzezi...

Legjoniści ulegali powszechnemu obłędowi i na równi z innemi wojskami brali udział w denerwującej strzelaninie...

Aż Komendant wydał stanowczy zakaz strzelania do *niewidzialnego* nieprzyjaciela i zagroził w razie nieposłuszeństwa odebraniem żołnierzom amunicji...

Ten rozkaz, miłość i autorytet Komendanta, przemowy oficerów do ambicji zawstydzonych żołnierzy, odniosły skutek: następnej nocy, wśród rozszalałego jak zwykle ogniowe harmidru, milczały polskie okopy... Żołnierze stali u przedpiersi z gotowemi karabinami, ale nie strzelali... To ich groźne milczenie podziałało uspokajająco na wojska z prawa i lewa... Strzelanina trwała o wiele krócej... Nazajutrz była jeszcze krótsza, a polscy żołnierze nawet nie wyszli z ziemianek do okopów i wyspali się należycie...

Zwolna słabła powszechna paniczna zaraza. Conocne milczenie polaków było doskonałem na nią lekarstwem, było jednocześnie pierwszem zwycięstwem ducha legjonów nad niemieckiemi i austrjackiemi wojskami...

I żołnierz polski to poczuł...

ST. URBANOWICZ.

Praworządność a znajomość praw.

W wyjątkowo trudnych warunkach powstawało ponownie do życia Państwo Polskie. Rozdarte na dzielnice, oddzielone od siebie zaborczymi kordonami, ziemie polskie od szeregu lat rozwijały się w niewoli w różnych warunkach i życie swe kształtowały pod mocą obowiązującą różnych praw. Potęga historycznej tradycji i kultura polska w dalszym ciągu silnie dzierzgały mocne nici narodowego pokrewieństwa między rodakami różnych dzielnic, lecz coraz silniej zaznaczały się odrębności życia gospodarczego i prawnego, tak, że niekiedy nawet u wielu polaków powstawały myśli, iż ze względów gospodarczych konieczną jest łączność celna i gospodarcza z tym lub owym z państw zaborczych. W szczęśliwym wyniku wojny światowej Polska odrodzona, łącząc znowu w jedną całość najprzód czynem wojennym i wspólnotą ducha narodowego swe rozdarte ziemie, stanęła wobec ciężkiego zadania trwałego złączenia ziem tych przez danie życiu narodowemu nowych podstaw organizacyjnych zarówno w dziedzinie życia socjalnego jak i gospodarczego. Trzeba było na gwałt ścierać liczne przepisy prawne zaborców, nie tylko nie przystosowane do potrzeb życia państwowego Polski, lecz wprost nawet wrogie życiu narodowemu. Na miejsce dawnych praw zaborczych monarchji o typie częściowo jeszcze absolutystycznym, trzeba było stwarzać prawa nowe wolnej demokratycznej, konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. Łatwo sobie wyobrazić z jak wielkimi trudnościami zadanie to było i jest związane.

Zarówno obfitość i różnorodność przepisów prawnych, jak i odrębność ich w różnych dzielnicach Polski, wreszcie terminowość, z jaką wiele z nich trzeba było zamieniać przez prawo polskie, stwarzały te wielkie trudności, z którymi młodym władzom Polskim wypadło walczyć. Należy tu zwrócić ponadto uwagę na jeszcze jedną bardzo ważną okoliczność, a mianowicie za czasów niewoli wielokrotnie zaszczytne było nie przestrzeganie praw, lecz odwrotnie przeciwdziałanie im, jako sprzecznym z warunkami życia narodowego. Czasy się zmieniły, obce władze zastąpiły własne, lecz z wdrożonej w umysłach psychologji nieposzanowania praw wiele jeszcze u wielu ludzi pozostało, z drugiej zaś strony i młode władze polskie nie zawsze stanęły na wysokości zadania, częstokroć nie tyle przez złą wolę, co przez niewyrobienie i niedostateczną znajomość przepisów prawa. Dla normalnego zaś rozwoju państwowego i społecznego jest rzeczą konieczną oparcie całego życia na podstawach prawnych, aby zaś móc to należycie uczynić należy przedewszystkiem gruntować i rozwijać znajomość praw naszych, zarówno u przedstawicieli młodych władz naszych, często niedostatecznie, otwarcie to powiedzmy, obznajmionych ze wszystkiemi przepisami prawa, jak i u najszerszych warstw ludności. Wraz z rozszerzeniem znajomości praw musi się wzmódz poszanowanie prawa i ściśle dostosowanie do niego życia; zacznie się więc gruntować praworządność naszego życia państwowego, stanowiąca bezwzględny warunek normalnego rozwoju naszej państwowości.

Tą myślą powodowana, rozpoczyna Red. „Gazety Policji Państw.“ druk cyklu artykułów o naszym prawie administracyjnym.

To, co powyżej zostało powiedziane o powodzi praw obowiązujących obecnie w granicach Rzeczypospolitej, o trudności zorjentowania się wśród nich nawet fachowcom, o nader słabej znajomości tych praw przez szersze warstwy naszej ludności, da się zastosować przedewszystkiem do dziedziny praw administracyjnych z zakresu kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W dziedzinie tej stanęliśmy w trzech dzielnicach Polski wobec zupełnie różnorodnych zasad prawnych, przepojonych nieraz duchem nieufności i prześladowania w stosunku do miejscowej ludności polskiej. Tu najszybciej trzeba było cały szereg przepisów prawnych zastąpić przez nowe, bądź przystosowywać je do nowych czasów i nowych warunków życia. Ogromną część tej pracy należało wykonywać natychmiast, niemal jednocześnie z powstaniem państwowości polskiej, na długo jeszcze przed uchwaleniem konstytucji naszej, która stała się dopiero tą opoką, na której można zaczynać budować właściwy gmach prawodawstwa polskiego, regulującego wszystkie dziedziny życia naszego. Stąd też pochodzi chaotyczność i tymczasowość wielu norm prawnych, z tej dziedziny, stworzonych już za czasów polskich. Z chwilą uchwalenia Konstytucji zaczyna się dopiero gruntowna praca nad ustawodawstwem administracyjnym, praca ta zaś jest prowadzoną w specjalnie wytężonym tempie, ze względu na art. 126 Konstytucji, zalecający w ciągu przystosowanie do zasad Konstytucji wszelkich sprzecznych z nią przepisów prawnych.

We wspomnianym więc cyklu artykułów o prawie administracyjnym będą uwzględnione nie tylko w danej chwili obowiązujące normy prawne, lecz również i sprecyzowane już poszczególne projekty ustawodawcze. Da to możność nie tylko zaznajomienia się z nimi zawczasu administracji i szerszym warstwom ludności, lecz również takiego lub innego ustosunkowania się względem nich opinji publicznej. Chcąc uniknąć zaś chaotyczności w przedstawieniu obowiązującego naszego prawodawstwa administracyjnego, artykuły te będą ujmowały poszczególne kwestje według pewnej usystematyzowanej kolejności, mając na względzie jako przykład podręczniki prawa administracyjnego. W części więc ogólnej przedewszystkiem będzie omawiana administracja państwa na tle konstytucji. Następny artykuł poświęcony będzie zdefinjowaniu ustawy, rozporządzenia i zarządzenia, poczem w szeregu artykułów z ilustrowaną będzie organizacja naszych władz administracyjnych, najpród centrali — Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, poczem lokalnych władz administracyjnych, samorządowych i policyjnych. Artykuły o organizacji lokalnych władz poprzedzi artykuł dotyczący ustawodawstwa o podziale administracyjnym państwa. Część ogólna zakończona zostanie artykułem określającym stanowisko prawne urzędnika administracyjnego w państwie (o pragmatyce służbowej).

ROMAN HAUSNER.

ADMINISTRACJA O KONSTYTUCJI „17-GO MARCA".

Administrację określa Konstytucja mianem władzy wykonawczej; pojęcia te niezupełnie się pokrywają. Wprawdzie w stosunku do ustawy rola sądu ogranicza się niewątpliwie tylko do „stosowania ustaw" (viva vox legis), zaś administracja, mająca do czynienia z wiecznie zmiennem tętnem życia musi iść dalej i ustawy „wykonywać", jednak pozatem czynność jej sięga niewątpliwie poza granice przepisów ustawowych, wymaga zarządzeń natury politycznej i technicznej, a niekiedy nawet zawieszenia mocy obowiązującej ustawy (art. 124).

Spróbujemy rozpatrzyć, jak powyższe zasady z dziedziny administracji, ujęte są w Konstytucji z 17 marca.

Administracja w obszerniejszem znaczeniu obejmuje w Państwie praworządnem, ogół funkcji państwowych, z wyłączeniem wymiaru sprawiedliwości, w granicach obowiązującego porządku prawnego. W tem znaczeniu należy tu i administracja spraw zagranicznych i spraw wojskowych, i skarbowych i wreszcie t. zw. administracja wewnętrzna w najobszerniejszym znaczeniu. Jest to ogół czynności władzy wykonawczej. W tem znaczeniu należy tu także administracja sądowa, poza wymiarem sprawiedliwości (Ministerstwo Sprawiedliwości). Tę obszerniejszą administrację ma na myśli Konstytucja, mówiąc o kontroli całej administracji państwowej w art. 9. Inne pojęcie administracji użyte jest natomiast np. w art. 15 Konstytucji, gdzie przeciwstawieni są urzędnicy skarbowi i sądowi „urzędnikom administracyjnym", choć i pierwsi i drudzy są, względnie mogą być urzędnikami administracyjnymi. W innem wreszcie znaczeniu mówi Konstytucja o administracji państwowej w art. 65 i 66. Nie ulega wątpliwości, iż nazwa „państwowych urzędników administracyjnych" użyta w art. 15 dotycze tylko urzędników t. zw. administracji politycznej.

Władzę wykonawczą sprawuje Prezydent Rzeczypospolitej przez ministrów (art. 43) i podległych im urzędników. Na tem jednak nie kończy się wyliczenie organów, powołanych do wykonywania władzy wykonawczej, gdyż równolegle, a częściowo w organicznem zespoleniu z władzami rządowemi, powołuje Konstytucja do życia polityczny samorząd terytorjalny (art. 3), oraz samorząd gospodarczy (art. 68) i narodowościowy (art. 109) „przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym w obrębie samorządu powszechnego".

Odnośnie do tych wszystkich organów władzy wykonawczej, zarówno państwowych, jak samorządowych, Konstytucja wypowiada zasadę, iż za całość administracji odpowiadają Ministrowie, że niema przeto takiej dziedziny administracji, któraby nie podlegała żadnemu ministrowi. Nawet za akta, związane z dowództwem w czasie wojny i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego jest odpowiedzialny minister Spraw Wojskowych (art. 46). Jedyny wyjątek uczyniono z natury rzeczy dla Najwyższej Izby Kontroli Państwowej, której Prezes jest odpowiedzialny bezpośrednio przed Sejmem (art. 9). Stosownie do tej zasady Konstytucji nie będą mogły istnieć w przyszłości t. zw. Urzędy „oparta na prawach ministerstwa", za które żaden minister resortowy nie ponosi odpowiedzialności.

Stojąc na gruncie podziału władz, Konstytucja stara się przeprowadzić granicę ich działalności.

W stosunku do wymiaru sprawiedliwości wypowiada Konstytucja zasadę, iż władza wykonawcza nie może zmienić orzeczeń sądowych. Wszelkie rozporządzenia, wydane przez administrację, obowiązują sądy tylko o tyle, o ile są ważne, to zn. o ile w wypadkach, w których zawierają powszechnie obowiązujące normy prawne, oparte są na upoważnieniu władzy ustawodawczej, wydane w granicach tego upoważnienia i należycie ogłoszone (art. 81). Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnemi a sądami powołuje Konstytucja osobny Trybunał kompetencyjny (art. 86). Nie brak jednak przepisów, które sięgają poza granice administracji i wymiaru sprawiedliwości w obu kierunkach. Z jednej strony stwarza Konstytucja sądownictwo administracyjne (art. 73), oraz przekazuje władzom administracyjnym funkcje z zakresu wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności wydawanie orzeczeń karnych, z drugiej strony daje stronom prawo odwołania się od orzeczeń władz administracyjnych do sądów (art. 72). W tym ostatnim artykule jest zresztą Konstytucja niejasna i pozostawie pole do sporów, nie rozstrzyga mianowicie pytania, czy odwołanie od orzeczeń karnych władz administracyjnych, służy do sądów powszechnych, czy też do sądów administracyjnych. Art. 72 używa w tym wypadku wyrażenia „sąd właściwy". Zdaniem naszem, ze względu na nowożytną zasadę rozdziału sądownictwa od administracji, oraz ze względu na to, że Konstytucja powołuje do życia osobne, kilkustopniowe sądownictwo administracyjne, należałoby w art. 72 jako sąd „właściwy" uznać sąd administracyjny. Motywa, iż jedynie sądy powszechne dają rękojmię sprawiedliwości, kłóci się ze stanowiskiem administracji w Państwie praworządnem, której nawet władza ustawodawcza przekazuje część swego uprawnienia w postaci wydawania norm powszechnie obowiązujących, a źródło swoje znajduje może w zbyt żywem jeszcze wspomnieniu stosunków monarchji absolutnej, która właśnie różni się tem zasadniczo od Państwa praworządnego, że to ostatnie ma nietylko wymiar sprawiedliwości, ale i administrację, opartą na prawie.

W stosunku do władzy ustawodawczej granicą administracji jest przepis art. 3, iż zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i sposobu ich wykonania i że niema ustawy bez zgody Sejmu. Przepis ten, wystarczający w stosunku do wymiaru sprawiedliwości, którego funkcja ogranicza się do zastosowania konkretnych norm prawnych do stwierdzonego w postępowaniu stanu faktycznego, nie wystarcza dla administracji. Czynności jej są tak różnorodne, że nie dadzą się wtłoczyć z góry w ramy ustawowego przepisu. To też i Konstytucja podążyła za wymogami życia. Daje ona władzy wykonawczej (art. 44) prawo wydawania rozporządzeń celem wykonania ustaw. Ale nie tylko to: administracja ma prawo wydawania także rozporządzeń powszechnie obowiązujących, z których wynikają prawa, lub obowiązki obywateli, a zatem ma prawo brać udział bezpośrednio w ustawodawstwie i wydawać przepisy, które, będąc formalnie rozporządzeniem, są materjalnie ustawą. Rozporządzenia takie mogą być wydawane tylko na podstawie upoważnienia władzy ustawodawczej i z powołaniem się na odnośny przepis ustawy.

Potrzebom administracji odpowiada wreszcie udział samorządu we władzy ustawodawczej, gdyż Konstytucja upoważnia władze ustawodawcze do przekazania zarówno samorządowi terytorjalnemu (art. 3), jak i samorządowi narodowościowemu (art. 109) autonomji, czyli prawa wydawania norm powszechnie obowiązujących. W ten sposób także granica między władzą wykonawczą, a ustawodawczą zawiera odchylenia w obu kierunkach, Konstytucja bowiem przyznaje władzy ustawodawczej, t.j. Sejmowi i Senatowi szereg uprawnień o charakterze niewątpliwie administracyjnym.

(d. c. n.)

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

—ooo—

XXIII.

Szefem żandarmerji gubernialnej został głośny pułkownik żandarmerji Kommisarow, który organizował w roku 1905 rzezie i pogromy dla zniesławienia rewolucji, a co wywołało kolosalny skandal w drugiej Dumie, gdy wyszła na jaw ta robota, prowadzona przy pomocy departamentu policji państwowej i drukarni, odbijającej odezwy pogromowe, a należącej do tegoż departamentu, w Petersburgu przy ulicy Pantalejmonowskiej. Pomagali mu głośni: podpułkownik Szczuczkin, były kozak i rotmistrz Naumenko, urzędujący w jednym z domów przy ulicy Nowowiejskiej.

Słowem, minister Maklaków zamienił niemców na moskali najgorszego gatunku, w najwyższym stopniu brutalnych. Nowy zastępca jenerał gubernatora senator Lubimow odznaczał się pewnemi manierami towarzyskiemi, lecz względem polaków nie miał on żadnej litości, wyrozumiałości i postępował ściśle z instrukcjami petersburskiemi. Małżonka tegoż senatora od paru lat przebywa w Warszawie, prowadząc swoją politykę rosyjską w naszym kraju i, niestety, jak wielu innych szkodników, jeszcze jej nie usunięto. Najbardziej obchodzący posterunek dla ludności polskiej z pod obcych zaborów prezesa komisji ewakuacyjnej, mającej prawo wydalać obcych poddanych, objął chytry a zły ormianin, jenerał Melikow, który to czynił w biurze oberpolicmajstra przy współudziale jenerała Batka, pomocnika Mejera.

Wydalenie wszystkich poddanych państw środkowo-europejskich ciągnęło się do ostatnich dni pobytu rosjan w Warszawie. Ile na tem zarobiły kancelarje cyrkułowe, a zwłaszcza rewirowi, ukrywający dokumenty tych nieszczęśliwych, którzy, zamieszkując całe życie w Warszawie i nie znając nawet miejsc swojego urodzenia, bronili się przed wygnaniem i ruiną do ostatniej chwili i wciąż byli ofiarami wyzysku policyjnego, można się tylko domyślać.

Ale wydalanie polaków poddanych austrjackich i pruskich stanowiło tylko cząstkę martyrologji polskiej z epoki wojny, gdy większość tych nieszczęśliwych, albo zmarła w nędzy na wygnaniu, albo dotychczas tuła się na pustyniach bolszewickiej Rosji, lub siedzi jeszcze w sowieckich więzieniach dlatego tylko, że jest pochodzenia polskiego.

Ochrana warszawska i policja wprost szalały, wynajdując coraz to nowe kategorje osób, zakwalifikowanych do wydalania. Wszystkie osoby podejrzane politycznie, to jest zamieszczone w kartotekach policyjnych, na zasadzie jakiegoś raportu policyjnego, a czasem tylko przez zemstę stróża, będącego z urzędu informatorem policyjnym o polskich lokatorach kamienicy, wszystkich znajdujących się w więzieniach w sprawach administracyjnych lub politycznych, chociażby sprawa ich i termin zamknięcia już były na ukończeniu, z czystym sumieniem kancelarja policyjna wciągała na listy osób, podlegających wydaleniu. Za zabronioną w czasie wojny sprzedaż wódki zesłano do Krasnojarska dwóch kupców warszawskich, z decyzji Lubimowa. Listy te, pod kierunkiem p. Swinarskiego, układał p. Mojżesz Pilecki, żyd, lecz jako karaim zruszczony, korzystający z służbowych przywilejów państwowych. Należy dodać, że Pilecki był tylko sumiennym wykonawcą, który nie przepuścił żadnego nazwiska i wszystkich, bez wyjątku, napotkanych na warszawskiego rodzaju listach sekretnych zamieszczał, nie mając w tem nawet żadnego interesu osobistego, lecz przez prostą gorliwość, nie znającą, co to poczucie sprawiedliwości lub litość.

Zacząwszy od wiosny roku 1915-go, gdy już opuszczenie Warszawy z atakiem karpackim, dokonywanym z nieugiętą systematycznością i powodzeniem niezmiennem, stało się w sferach wojskowych i urzędowych wiadome, codziennie do więzienia etapowego na Pradze z aresztów warszawskich szły piechotą i jechały karetkami więziennemi partje, przeważnie młodzieży polskiej, inteligencji robotniczej, która, nie dziw, że z wybuchem rewolucji w Rosji rzuciła się chociażby z poczucia zemsty w objęcie bolszewickie, na czem dziś tylko nasi rodacy cierpią, prześladowani przez swoich braci.

Jeden z badaczów ruchu rewolucyjnego w Petersburgu, stwierdził, iż ewakuowani masowo robotnicy warszawscy i sfery lewicowe, które doszły do krańcowości skutkiem postępowania policji warszawskiej, były najniebezpieczniejszym, albo jedynym uświadomionym żywiołem w wybuchu rewolucyjnym mas robotniczych petersburskich i z przewrotem bolszewickim żywioł ten pierwszy zapełnił kadry ko-

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy)

5. Wybór przedmiotów do podawania „wiatru".

Podawanie „wiatru" jest początkiem każdego tropienia, musi więc być przeprowadzone przezornie, roztropnie i rozmyślnie. Mając więcej przedmiotów „wiatronośnych", wybiera przewodnik „wiatronośnik" najodpowiedniejszy, który psu tropienie śladów ułatwia, biorąc pod uwagę:

a) że rodzaj „wiatru" przedmiotu „wiatronośnego" musi się możliwie równać z rodzajem „wiatru" przedmiotu poszukiwanego. Przy tej sposobności przypominam, że każda część ciała wydziela odmienny „wiatr", a więc „wiatr" (pot) głowy różni się zasadniczo od „wiatru" (potu) nóg i t. p. Każemy więc psu tropić ślad nóg, podajemy „wiatr" ze śladów, pozostałych na miejscu przestępstwa, poszukując zaś przedmiot, noszący „wiatr" rąk, podajemy „wiatr" z przedmiotu odpowiedniejszego, n. p. rękojeści pozostawionego narzędzia, rękawiczki i t. p;

b) z dwóch przedmiotów „wiatronośnych" wybieramy do podania „wiatru" przedmiot posiadający „wiatr" przestępcy w silniejszej mierze, a więc pewniejszy, n. p. jeżeli znajdziemy na miejscu obuwie przestępcy, podamy „wiatr" z obuwia, a nie z śladu nóg.

Jako „wiatronośniki" używamy również krwi, nasienia męzkiego (spermy), moczu i śliny. Krew znajdujemy często na miejscu przestępstwa, z powodu skaleczenia się przestępcy. Nie należy zapomnieć, że przestępca, wylewa na miejscu często krew bydlęcą dla zmylenia śladu. Kał zostawia często przestępca na miejscu z zabobonu, przypuszczając, iż nie zostanie wykryty.

Prawie każdy przedmiot pozostawiony przez przestępcę nosi „wiatr" rąk, albowiem był przez niego dotykany.

Przy poszukiwaniu zbiegłych z więzienia, domu poprawy, domu dla obłąkanych, zaginionych dzieci, starców, ciał samobójców i t. p. jest wybór „wiatronośników" łatwy, gdyż przewodnik może zawsze otrzymać przedmiot noszący „wiatr" nóg, np. obuwie, pończochy, część prześcieradła lub siennika (od nóg) i t. p. „Wiatronośnik" ten należy przechować w naczyniu szklannem.

Mając kilka „wiatronośników" do dyspozycji należy je przechować, używając przy poszukiwaniach po bezskutecznej próbie z jednym, drugiego. Nie należy się obawiać zmylenia psa, podając mu przy pierwszej próbie „wiatr" nóg, a przy drugiej „wiatr" rąk. Pies posiada pod względem „wiatru" dobrą pamięć, a podając mu więcej „wiatrów" jednej osoby, wytwarzamy u psa pojęcie „wiatru" zbiorowego.

Wielkie trudności sprawia podanie „wiatru", nieposiadając „wiatronośnika" wogóle, ani wyraźnych śladów nóg, lecz „wiatr" przestępcy, pozostały tylko na osobie, na której popełniono zbrodnię lub na jej odzieży, np. morderstwo, zgwałcenie, zabójstwo i t. p. W tym wypadku musi przewodnik dokładnie rozważyć, które części ciała ofiary noszą „wiatr" przestępcy, przeniesiony dotknięciem np. dłonie ofiary, przeguby rąk, pęki włosów w rękach ofiary, ślady krwi za paznokciami, ślady duszenia, wypądrowane kieszenie.

6) Podawanie „wiatru".

Przypominam, że przed rozpoczęciem pracy należy psu pozwolić się wybiegać. Przerwę tę wykorzystywa przewodnik dla pouczenia obecnych osób urzędowych o sposobie pracy psa i wezwania, by podczas pracy pozostawali w odpowiednim oddaleniu, zachowując milczenie.

Prócz licznych wskazówek, tyczących podawania „wiatru", omówionych w poprzednich rozdziałach, podkreślić jeszcze należy następujące zasadnicze.

Podając „wiatr" z przedmiotu leżącego na ziemi lub ze śladu nóg, bierzemy psa za skórę karku, tak by można nozdrza skierować prostopodle do „wiatronośnika", lecz ostrożnie, by pies nie dotknął przedmiotu lub śladu. Przez dotknięcie nozdrzami, przenosimy na przedmiot „wiatr" psa a na nozdrza „wiatr" rzeczowy samego przedmiotu, utrudniając tym sposobem psu pracę. Pies pozostaje w postawie stojącej.

Przy podawaniu „wiatru" z przedmiotów przenośnych, rozkazujemy psu usiąść, przybliżając „wiatronośnik", umieszczony w kieszczach do nozdrzy (nie dotykając ich). Również podając „wiatr" z konserwatora, należy przestrzegać, by pies nie dotknął nozdrzami otworu naczynia.

Gdy nie rozporządzamy żadnym „wiatronośnikiem", zamykamy psa na kilka minut w miejscu, gdzie ostatnio przebywała poszukiwana osoba.

Pies musi wczasie podawania „wiatru" być spokojny i nie niecierpliwić się, a pracę zacząć po pojęciu „wiatru" dopiero na dany rozkaz.

Zastarzały „wiatr" wzmacniany odwilżeniem.

Do odwilżania używamy rozpylacza z gumowym balonikiem, zważając, by był stale czysto utrzymany i zawierał czystą wodę, by nie przytłumić wiatru. Nie należy używać rozpylacza, którym poprzednio rozpylano inne płyny (wodę kolońską, fiksatyw, perfumy).

Chcąc wzmocnić wiatr przedmiotu przechowanego w naczyniu szklanem, otwieramy je i trzymamy nad parującą wodą tak, by para dostawała się do naczynia. Woda, którą parujemy, musi być bezwzględnie czysta. Po kilku sekundach naparowania, zamykamy naczynie na 10 sekund, a dopiero potem podajemy psu „wiatr".

7. Wypracowanie śladu.

Jeżeli to jest możliwe, bierze przewodnik po podaniu „wiatru" psu „wiatronośnik" z sobą, by mógł od czasu do czasu psu „wiatr" przypomnąć.

Pies tropi ślad luzem lub na smyczy; luzem w okolicach przejrzystych i mniej uczęszczanych, na smyczy w wypadkach w których nam zależy na dokładnem wypracowaniu samego śladu (np. stwierdzenie pozycji przedmiotów porzuconych na śladzie).

Z chwilą podjęcia „wiatru" przez psa i rozpoczęciu tropienia śladu — tembardziej na śladzie początkowo widocznym — nie wolno pomagać psu bądź to nawoływaniem, bądź podawaniem znaków, a co najgorsze przez kierowanie smyczą. Pracuje pies dobrze, mogę pochwalić go (dobra psina i t. p.). Prze pies naprzód, pracując powierzchownie, wpływam na na niego słowami uspokajająco.

Jeżeli gawiedź, okalająca miejsce czynu, ślad przytłumiła, przeprowadza przewodnik psa po pojęciu „wiatru" przez tłum, polecając psu po osiągnięciu wolnej przestrzeni odnalezienie tropionego śladu.

W czasie tropienia śladu musi przewodnik psa dokładnie obserwować, by mógł odpowiednio osądzić i wykorzystać pracę psa, a wrazie konieczności wpłynąć uspokajająco lub podniecająco. Znając psa, pozna przewodnik po postawie uszu, ogona i sposobie węszenia, czy pies pracuje prawidłowo.

Jeżeli pies podczas tropienia śladu pozostawy kierunek zmieni, nie należy go ściągać gdyż pozbędziemy się przez lekkomyślność często ważnych wskazówek.

Gdy pies „lawiruje" t. zn. nie wypracowywa śladu systematycznie, lecz błąka się między różnemi śladami, bez określonego kierunku należy go ściągnąć i osadzić na początku śladu po ponownem podaniu „wiatru".

Powodem zboczenia ze śladu jest często wiatr. Powiew wiatru powoduje swem uderzeniem przesunięcie cząstek woni znajdujących

---

munistów. Masowe wydalanie kategorji podejrzanych politycznie, jeszcze nie zadowolniły całkowicie pana Mejera i jenerała Melikowa, gdyż za mało według nich wydalono kobiet.

Obmyślono tedy dwa wygnańcze pociągi, specjalnie dla kobiet przeznaczone, a na pierwszem miejscu do wygnania zakwalifikował Melikow wszystkie pracownice firmy maszyn do szycia Singer i jej filji. Oczywiście tej kategorji wygnanek było kilkadziesiąt, a pociągi według instrukcji pana Lubimowa miały zabrać po tysiąc osób. Chwytano więc każdą dziewczynę, która miała kiedykolwiek zatarg z policją i umieszczono na liście kilkaset prostytutek, które nie opłacały łapówek policji, lub też na których mścili się jacyś oficerowie czy też czynownicy. Pawiak po wywiezieniu więźniów i opuszczeniu Warszawy przez sądy rosyjskie znowu się zapełnił wyłącznie kobietami, chwytanemi nocą w swych mieszkaniach. Wydarzało się tak, iż denuncjowała przyjaciółka przyjaciółkę zwłaszcza ze sfer półświatka. Jedną wysłano z mocy tej nawet niesprawdzonej denuncjacji, a tą która denuncjowała zabierano po kilku dniach za to, że chce zostać w Warszawie a więc jest podejrzana, bo oczekuje na niemców. Jeden z tych pociągów skierowano do Moskwy, drugi do Petersburga.

Ale wszystko to bladło wobec strasznej zbrodni, jakiej dopuściła się policja i żandarmerja rosyjska względem skautów polskich.

Sprawa ta miała przebieg następujący: W sztabie, biurze wywiadowczem drugiej armji operującej w okolicy Warszawy, a przebywającej do maja w Grodzisku, a od maja do ewakuacji w Łazienkach w Warszawie, w charakterze instruktora agentów wywiadowczych przesyłanych na front, służył niejaki Zygmunt Surowiecki, znany doskonale policji warszawskiej, jako szuler i stręczyciel do nierządu, głośny z przyłapania potajemnego domu schadzek fałszywej hrabiny Gomólińskiej przy ulicy Widok. Otóż ten Surowiecki przyszedł do rotmistrza żandarmerji Wołkowa, zaliczonego do oddziału wywiadowczego drugiej armji i zaraportował mu o spisku przeciw Rosji, wśród skautów warszawskich, obiecując przynieść listę uczestników. Nie był jednak pewnym Surowiecki czy podoła sprawie tej sam i zaproponował spółkę niejakiemu Aleksandrowi Jerzewskiemu z Kalisza, znanemu policji warszawskiej ze stręczycielstwa pod pseudonimem "Kierdas", ażeby sprawę skautów wspólnie obrobili, na czem można grubo zarobić, gdyż rodzice oskarżonych dzieci będą się opłacać. Jerzewski, aczkolwiek do gruntu zdemoralizowany, jako wywiadowca, nie chciał się tego podjąć i zameldował armji o propozycjach Surowieckiego. Mało to ten wynik, że śledztwo, które już zaczął rotmistrz Wołkow zostało zaniechane z rozkazu sztabu drugiej armji, w której służyli uczciwi, ludzie i rozumni niechcący rozdrażniać społeczeństwa polskiego, lecz Surowiecki nie dał za wygraną i gdy zaczęła się pod koniec wiosny istna orgja wydalań z Warszawy, zaproponował on swoje usługi policji warszawskiej, przyprowadziwszy ze sobą czternastoletniego chłopca, ucznia jednej ze szkół prywatnych, który za namową Surowieckiego spisał nazwiska skautów, zbierających się w parku sportowym Agricola. Tego tylko było potrzeba panom Mejerowi i Martynowowi, temu ostatniemu jako szefowi ochrany warszawskiej. Co za to dostał Surowiecki, to pozostaje tajemnicą, faktem tylko jest, że darmo tego nie zrobił, bo ochrana i policja miała obfite fundusze dyspozycyjne, i nie liczyła się z żadnym wydatkiem, zwłaszcza w takiej sprawie, zagrażającej całości Rosji, jak „spisek skautów warszawskich".

W piękną noc lipcową, zaczynając od zachodu słońca, aresztowano i pochwycono w domach najinteligentniejszych i najzamożniejszych rodzin warszawskich stokilkadziesiąt chłopców i dziewczynek, nie starszych nad lat pietnaście i osadzono w potajemnych kazamatach cytadeli, zkąd wywożono je spiesznie do Moskwy, nim rodzice mogli zacząć starania.

Fakt ten stał się wiadomy naczelnemu dowództwu i telegraficznie nakazano zwolnić aresztowane dzieci z więzień moskiewskich i oddać je pod opiekę kolonji polskiej i komitetu obywatelskiego, niestety bowiem Warszawę już zajęli niemcy i wielu rodziców więcej nie ujrzało swoich dzieci, zwłaszcza tych, w których nieobecności nastąpiło aresztowanie.

Była to ostatnia zbrodnia policji warszawskiej, w kilka dni bowiem nastąpiła ewakuacja z Warszawy i wszystko to uszło panu Mejerowi bezkarnie.

Deprawowanie dzieci przez policję dla celów szpiegowskich było na porządku dziennym. W czasie rewolucji bojówka zastrzeliła w bramie domu przy ulicy Browarnej dwunastoletniego chłopca, który przesiadywał zamiast w szkole, cały dzień w cyrkule, informując policję, co widział, na ulicy lub o lokatorów. Na ulicy Oboźnej zaś zabito garbuska, roznosiciela dzienników, również wciągniętego do szpiegostwa przez policję.

się na śladzie. Wymiar przesunięcia i kierunek są zależnymi od siły i kierunku wiatru. W tym wypadku tropi pies obok śladu. Jeżeli ślad tworzy skręty, wtedy pędzi wiatr działający w kierunku zasadniczym śladu, cząstki woni przeciw psu. Pies tropi w linji prostej skracając skręty i węsząc nosem w powietrzu. Przy tem zachowaniu się psa wypracowanie śladu jest nieścisłe. Należy więc cofnąć psa do miejsca gdzie prawidłowego tropienia zaprzestał i pracować dalej na smyczy.

Podczas tropienia śladu, nie śmie przewodnika a tem mniej asysta, postępować po śladzie, gdyż go przytłumi i uniemożliwi powtórzenie tropienia, lub ponowne wypracowanie (kontrolne) przez innego psa. Należy więc postępować w pewnem oddaleniu za psem obok śladu.

Przez przejście po śladzie podczas powiewu wiatru stylu utrudnionoby również pracę psu, gdyż wiatr rzuca cząstki woni osób idących za psem do przodu na ślad, przeszkadzając tym lub myląc psa.

Jeżeli pies wypracowywa długi ślad „luzem", nie wolno mu pozwolić oddalić się ponad 100 kroków, gdyż w przeciwnym razie nie można jego pracy odpowiednio kontrolować.

Na tropie zatrzymuje się psa rozkazem „waruj", lecz w zasadzie powinno unikać się wszelkich przerw.

W czasie tropienia może zajść potrzeba chwilowej przerwy np.: przesłuchanie, sprowadzenie, lub zatrzymanie osób, zawezwanie pomocy, zawiadomienie okolicznego posterunku (tylko posłańcem), lub władz bezpieczeństwa, zarządzenie koniecznego dochodzenia, wezwanie biegłego, zasięgnięcie jakiejkolwiek wiadomości i t. p.

Przerwę taką wykorzystywa przewodnik dla poczynienia notatek, porównania dotychczasowego wyniku z początkowem zapatrywaniem, powzięcia dalszego planu pracy i porozumienia się z osobami asystującemi z urzędu itp.

Podczas przerwy pozostaje przewodnik psa na miejscu, a pies waruje w kierunku śladu.

Po przerwie podaje się psu ponownie „wiatr".

Przedmioty, lub ślady natrafione na tropie, nie wolno używać do ponownego podawania „wiatru".

(C. d. n.)

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Takie jaskrawe pogwałcenie wszystkich obietnic, wyrażanych przez Niemców odnośnie do budowy armji polskiej, musiało podciąć dalsze istnienie Rady, która wszak ogłaszała publicznie, że jest polityczną kierowniczką wojska polskiego. Gdy więc jej przedstawienia u władz niemieckich, by cofnięto ten rozkaz, nie odniosły żadnego rezultatu, następnego dnia wszyscy jej członkowie złożyli mandaty. Nie było to zresztą czemś zgoła nieoczekiwanem. Prędzej czy później do tego przyjść musiało, gdyż Rada, nie mając ani posłuchu u swoich ani żadnych wpływów u okupantów, nie posiadając żadnej władzy, ani siły, nie tylko fizycznej ale i moralnej, była instytucją niemal w swym zarodku skazaną na zagładę. Mimo to nie można jej zaprzeczyć dobrych chęci i gorliwości w pracy, gdyż pierwsza tworzyła polskie instytucje, pierwsza kładła podwaliny pod przyszłą organizację polskiej państwowości, upadła z braku sił żywotnych, rozbiwszy się o zagadnienie, które wysunęła na plan pierwszy swej działalności—o niemożność stworzenia własnej armji.

Na ostatniem swem plenarnem posiedzeniu, odbytem 30 sierpnia, dalsze załatwienie spraw przez nią zainicjowanych powierzyła Komisji przejściowej, złożonej z 3 członków i 2 zastępców. Niemcy, którym i tu Rada Stanu z powodu swych ostrzejszych wystąpień stała się niewygodną, niezbyt wiele robili sobie z takiego obrotu sprawy. Postanowili jednak tem spieszniej załatwić się z najpilniejszymi żądaniami w sprawie budowy państwa polskiego. To też komisarze obu okupantów na tem ostatniem posiedzeniu oświadczyli, że oba rządy trwają w zamiarze tworzenia armji polskiej i że już w krótce wprowadzą w życie te polityczne instytucje, których posiadanie umożliwi Polsce zajęcie miejsca wśród niepodległych państw Europy.

W rzeczy samej Niemcy, którym, dalsze prowadzenie wojny przychodziło z coraz większą trudnością, a wszelkie ich propozycje pokojowe były odmownie załatwiane przez Koalicję, musiały, chcąc nie chcąc, ze względów politycznych, kaptować w dalszym ciągu Polaków i unikać z nimi zbyt ostrych i widocznych tarć. To też w pierwszych dniach września oddali Polakom szkolnictwo i sądownictwo, a 16 września obaj generał-gubernatorowie ogłosili patent z 12 września, podpisany przez Wilhelma i Karola, powołujący do życia Radę Regencyjną, jako najwyższą władzę państwa polskiego. Rada ta, złożona z 3 członków, mianowanych przez obu cesarzy, miała sprawować władzę ustawodawczą wraz z nową powołać się mającą Radą Stanu, aż do czasu objęcia władzy przez króla lub regenta. Lecz i tym razem Rada Regencyjna, choć miała już nieco szerszy zakres działania, bo oddano jej szkolnictwo i sądownictwo, przecież niemal we wszystkich kwestjach musiała wespół z późniejszą Radą Stanu uzyskiwać na swoje zarządzenia i decyzje, zgodę generał-gubernatorów, którym pozostawiono i nadal szerokie pełnomocnictwo.

Co do osób, które miały objąć ten nowy urząd, toczyły się czas dłuższy pertraktacje. Zrazu prowadził, jako jeden z kandydatów, były marszałek korony, Niemojewski. Gdy jednak zapadła uchwała, że nikt z członków b. Rady Stanu nie może być brany w rachubę, odpadł Niemojewski, a na jego miejsce wysuwano hr. Adama Tarnowskiego. Ponieważ jednak chciano go zamianować prezydentem ministrów, więc na jego miejsce wymieniono hr. Ostrowskiego. W rezultacie więc oprócz niego zostali zaproponowani arcybiskup Kakowski i Zdzisław Lubomirski, obaj od początku wskazań w tej sprawie upatrzeni na te stanowiska. Oni też trzej zamianowani zostali i 27 października 1917 r. przy objęciu swej władzy złożyli w katedrze warszawskiej uroczystą przysięgę — że rządy sprawować będą „dla ogólnego dobra, dla utworzenia potęgi, niepodległości, chwały, wolności i szczęścia Ojczyzny".

Mimo te zapowiedzi—mimo rozszerzonego zakresu działania, mimo nawet, że członkowie Rady Regencyjnej, powołani zostali z kół nieaktywistycznych, przecież i oni jako nominaci mocarstw centralnych, nie znaleźli uznania i borykali się wciąż z trudnościami, wysuwanymi przez własne społeczeństwo, przez ich własne partje. U okupantów znaleźli o tyle tylko uznanie, o ile szli po ich linji wytycznej, każda samodzielna polityka ich, podejmowana w celach nawskroś polskich — była paraliżowana—przez rozmaite kruczki i złą wolę—rządów centralnych.

Okazało się to zaraz przy nominacji prezydenta ministrów. Kandydatem Rady Regencyjnej na to stanowisko był Adam Tarnowski, b. poseł austrjacki w Stanach Zjednoczonych—Niemcy nie chcieli go, jako zbyt prononsowanego polityka, jako dobrego dyplomaty—zaraz więc na wstępie rządów Rady Regencyjnej—pierwsza odmowa. Dopiero druga kandydatura Jana Kucharzewskiego, jako polityka o zabarwieniu aktywistycznem, znalazła uznanie obu rządów—i on też 7 grudnia 1917 r. został na to odpowiedzialne stanowisko zamianowany.

Druga sprawa, która zakończyła się porażką Rady Regencyjnej, było wzięcie udziału przez rząd polski w rokowaniach pokojowych z Rosją i Ukrainą. Rząd Kiereńskiego bowiem został wywrócony, do steru przyszli bolszewicy, którzy 28 listopada 1917 r. wystąpili z propozycjami pokojowymi. Niemcy, którym ta oferta zapowiadała początek zwycięskiego zakończenia wojny, ufni teraz w swą siłę, ani myśleli ustępować Polakom, zamierzali zakończyć pomyślnie dla siebie konflikt z Rosją i rzucić się całą potęgą na zachód. Zresztą o Polskę już nie dbali—nie była im potrzebna w tej mierze, jak przedtem. Wojska z niej nie wydobyli, o co snać głównie im chodziło, a żywność i wszelkie materjały mogli i tak z niej wywozić bez rachuby, pod osłoną swych wojsk. Starali się już nawet usunąć na dalszy plan — jako możliwą przeszkodę z projektowanym z Rosją pokoju. Natomiast usiłowali swoje wpływy na wschodzie wzmocnić, opierając się na Litwinach, którym stworzyli pewnego rodzaju państwo i nadali mu 23 września 1917 roku własny rząd „tarybę", oraz na Ukrainie. Wobec tego, gdy Rada Regencyjna zwróciła się do rządów okupacyjnych z żądaniem dopuszczenia przedstawicieli narodu polskiego do pertraktacji pokojowych z Rosją, stanowczo temu odmówili, mimo piękne frazesy wyrzeczone Radzie podczas jej styczniowej podróży do Berlina i Wiednia.

Następstwa tego dla sprawy pruskiej były wprost katastrofalne. Wprawdzie pokój z bolszewikami na razie nie doszedł do skutku, ale traktat pokojowy zawarty 9 lutego 1918 roku w Brześciu między państwami centralnymi a Ukrainą, doprowadził do nowego rozbioru ziem polskich, oddawał bowiem całą Chełmszczyznę, tę prawdziwą krainę mogił i krzyżów, w ręce niemiecko-austrjackiego nowotworu politycznego — państwa ukraińskiego, przyczem rząd austrjacki w swych dla niego koncesjach, szedł jeszcze dalej, gdyż w klauzulach tajnych, obiecywał przeprowadzić w najbliższym czasie nawet podział Galicji na wschodnią i zachodnią.

Bolesna ta krzywda, wyrządzona narodowi polskiemu wywołała w całym kraju zrozumiałe oburzenie, skierowane przeciw okupantom — a w pierwszym rzędzie przeciw Austrji. Rada Regencyjna wydała dnia 13 lutego orędzie do narodu polskiego, w którem ostrymi słowami piętnuje traktat pokojowy, odrywający od Polski—kraj w większości polski i katolicki. „Odjęto przez to, mówi to orędzie — właściwe ich znaczenie aktom monarszym, obietnicom przyjaźni. Byt niepodległy Polski i jej istnienie państwowe, jej żywotność polityczna i gospodarcza stały się pustemi słowami, gdyż nie tylko interesy i prawa Polski są pominięte, lecz nawet nie szanuje się jej narodowego terytorjum".

Przeciw takiemu postępowaniu władz okupacyjnych Rada Regencyjna założyła w swem orędziu protest, odmówiła swego uznania temu traktatowi i napiętnowała go jako akt przemocy. Orędzie to jest ważne i znamienne, nie tyle z powodu samego protestu przeciw rozbiorowi ziem polskich, gdyż z protestu tego zwycięskie państwa centralne nie wiele sobie robiły — Niemcy nawet z nowymi nosili się w tym kierunku planami, ile raczej z tego względu, że jest to pierwszy urzędowy niejako obrachunek całej działalności obu okupantów, pierwsze napiętnowanie publiczne przez najwyższą władzę Polski ich polityki, pełnej obłudy i niedotrzymanych obietnic. Z takiego postępowania państw centralnych Rada Regencyjna postanowiła wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Choć mianowana przez obu cesarzy, odtąd nie uznaje ich jako źródła swej władzy, lecz jak zapowiadał końcowy ustęp tego orędzia — prawo sprawowania zwierzchniej władzy, czerpać ma, opierając się na woli Narodu. Dla stworzenia więc osiągniętych dotąd nabytków — Rada Regencyjna pozostała na stanowisku, choć odzywały się głosy, namawiające ją do ustąpienia. Natomiast już na dwa dni przedtem podał się do dymisji cały gabinet p. Kucharzewskiego — na znak protestu przeciw upokorzeniu, zadanemu rządowi polskiemu.

Zaprotestowały też oba koła parlamentarne, wiedeńskie i berlińskie cały szereg urzędników i generał-gubernator lubelski gen. Szeptycki podał się do dymisji. W całym kraju odbywały się demonstracje i zakładano protesty, a Polski Korpus Posiłkowy, stojący na wschodnim froncie pod Czerniowcami, postanowił porzucić służbę u przeniewierczej Austrji i połączyć się z tworzącymi się w Rosji oddziałami wojsk polskich. W tym celu 15 lutego 1918 r. II brygada pod dowództwem J. Hallera zbrojnie przekroczyła front austrjacki i wyruszyła na wschód. Część jednakże legjonistów nie zdołała się przedrzeć. Tych Austrjacy aresztowali, zapędzili do obozów w Maramaros-Sziget — i w okolicy i tam wytoczyli proces o zdradę stanu.

(D. c. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Nowy gabinet.

—(o)—

Dekretem z daty Warszawa-Belweder, dnia 10 marca 1922 r. mianował Naczelnik Państwa p. inżyniera Antoniego Ponikowskiego prezydentem ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, oraz ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Jednocześnie na wniosek nowego prezydenta ministrów mianował Naczelnik Państwa dekretami z tej samej daty:

Ministrem Spraw Wewnętrznych — p. inż. Antoniego Kamieńskiego;

Ministrem Spraw Zagranicznych—p. Konstantego Skirmuntta;

Kierownikiem Ministerjum Spraw Wojskowych—p. gen. por. Kazimierza Sosnkowskiego;

Ministrem Skarbu — p. d-ra Jerzego Michalskiego;

Ministrem Sprawiedliwości—p. Bronisława Sobolewskiego;

Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych—p. d-ra Józefa Raczyńskiego;

Ministrem Przemysłu i Handlu—p. dra Stefana Ossowskiego;

Ministrem Kolei Żelaznych—p. inż. Ludwika Zagórnego-Marynowskiego;

Ministrem Poczt i Telegrafów — p. d-ra Władysława Stesłowicza;

Ministrem Robót Publicznych—p. inż. Narutowicza;

Ministrem Pracy i Opieki Społecznej—p. Ludwika Darowskiego;

Ministrem Zdrowia Publicznego — p. d-ra Witolda Chodźke;

Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej — p. d-ra Józefa Wybickiego. *(„Monitor Polski" № 58, z dn. 11-III 1922 r.).*

Ruch samochodowy przez granice Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zasadzie art. 10 p. 12 rozporządzenia o taryfie celnej z dn. 11. VI. 920 r. (Dz. Ust. R. P. № 51 poz. 314) oraz zgodnie z postanowieniami międzynarodowej konwencji paryskiej z r. 1909, dotyczącej ruchu samochodowego zarządził Minister skarbu, rozporządzeniem z dn. 31. XII. 921 r. co następuje:

Celem popierania ruchu turystycznego w Polsce, oraz ułatwienia przejazdu przez granice Rzeczypospolitej Polskiej członkom zagranicznych klubów turystycznych w samochodach i na motocyklach, wprowadzono dla odpraw celnych osobne zaświadczenia, tak zwane „tryptyki".

Tryptyki wymienione powyżej wydawał zarządom zagranicznych klubów turystycznych upoważniony do tego osobnem rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu jeden z polskich klubów samochodowych, który przyjmie odpowiedzialność za wszelkie należności celne, jakie przypadną Skarbowi Państwa w związku z wprowadzeniem samochodów i motocykli do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej na zasadzie tryptyków, oraz złoży Ministerstwu Skarbu odpowiednie gwarancje.

Posiadacz tryptyku, wydanego przez upoważniony polski klub samochodowy, ma prawo wprowadzić do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej bez osobnego zabezpieczenia celnego (kaucji) oraz pozwolenia na przywóz z zagranicy samochód lub motocykl z częściami zapasowemi i odpowiednią ilością benzyny z obowiązkiem wywozu z powrotem za granicę przez dowolny urząd celny w ciągu dziewięćdziesięciu dni od daty wjazdu.

Tryptyk jest ważny na ten tylko samochód lub motocykl oraz zapasowe części do nich, które są wymienione w tryptyku, przyczem daje prawo wielokrotnego przekraczania granicy w terminie określonym 3-ch miesięcznym od daty wjazdu.

Tryptyk składa się z trzech części (kart) oznaczonych liczbami I, II, III i zawiera następujące daty umieszczone na każdej części: firmę polskiego klubu samochodowego, któremu powierzono wydawanie tryptyków, numer tryptyku, nazwę klubu zagranicznego, któremu tryptyk wydano, imię, nazwisko i adres członka klubu zagranicznego, który korzysta z tryptyku, markę samochodu lub motocyklu, oraz wyszczególnianie wagi rodzaju części zapasowych.

Niezależnie od tych dat w tryptyku musi być oznaczony kolor samochodu i motocyklu, oraz forma karoserji samochodu.

Ponadto każda część tryptyku musi być zeopatrzona w pieczęć i podpis zarządu klubu zagranicznego, któremu wydano tryptyk, oraz w podpis posiadacza tryptyku.

Wymienione daty muszą być wpisane do tryptyku przez zarząd klubu zagranicznego, któremu wydano tryptyki.

Dla kontroli samochodów i motocykli wprowadzonych do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej na zasadzie przytoczonych powyżej tryptyków urzędy celne zaprowadzą „rejestr zagranicznych pojazdów mechanicznych", postępując jak podano niżej:

a) Po przybyciu z zagranicy samochodu lub motocyklu, wejściowy urząd celny sprawdza daty, zawarte w tryptyku, oblicza należności celne i wpisuje je szczegółowo na odwrotnych stronicach kart, oznaczonych liczbami I i III. Należności celnych za należącą do samochodu benzynę nie wykazuje się.

Następnie urząd celny wypisuje w „rejestrze pojazdów mechanicznych„ datę wjazdu, numer tryptyku, nazwę i adres klubu zagranicznego, imię i nazwisko posiadacza tryptyku, poczem na pierwszej stronie kart № I, II, III u dołu wpisuje datę wjazdu, pozycję rejestru i po podpisaniu przez urzędnika oraz wyciśnięciu pieczęci urzędowej, kartę № I zatrzymuje, celem przechowania w aktach urzędu, pozostałe zaś karty wręczą stronie.

b) Przy wyjeździe z obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej urząd celny wyjściowy sprawdza według dat, zawartych w tryptyku, czy wszystkie wymienione w nim przedmioty są zgłoszone do występu, numer tryptyku, nazwę i adres klubu zagranicznego, imię i nazwisko posiadacza tryptyku, następnie u dołu kart № II i III notuje w sposób wskazany przy przejeździe datę występu, pozycję rejestru, poczem kartę № II zatrzymuje, celem niezwłocznego odesłenia do właściwego urzędu wejściowego, jako potwierdzenie występu.

O ile posiadacz tryptyku oświadczy, że w terminie ważności tegoż będzie przekraczał granicę Rzeczypospolitej Polskiej kilkakrotnie, będzie adnotacja o pierwszym występie uskutuczniona tylko na odwrotnej stronie karty № II i pozostawić ją należy właścicielowi.

Na tej samej stronie karty № II będą odnotowane następne wjazdy i wyjazdy posiadacza tryptyku i dopiero przy ostatecznym wyjeździe odnotowana data występu i pozycja rejestru u dołu kart № II i III, oraz zatrzymana karta № II, celem odesłania pierwotnemu urzędowi wejściowemu.

Jeżeli posiadacz tryptyku zatrzyma przy wyjeździe z obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej kartę № II celem ponownego przyjazdu, a dla jakichbądź powodów nie przyjedzie w terminie ważności tryptyku, winien kartę № II po upływie jej ważności niezwłocznie odesłać do tego wejściowego urzędu celnego, przez który przyjechał po raz pierwszy do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej.

W wypadkach, gdy urząd wyjściowy stwierdzi przy występie brak jakiegokolwiek przedmiotu, wymienionego w tryptyku, winien sporządzić krótki protokuł z oznaczeniem rodzaju przedmiotu, wagi i należności celnych według norm przyjętych za podstawę obliczenia przy przyjeździe.

Protokuł ten, o ile występ miał miejsce przez inny urząd celny, będzie niezwłocznie odesłany do pierwotnego urzędu wejściowego.

Kontrola ruchu pojazdów mechanicznych przez granicę Rzeczypospolitej Polskiej będzie skoncentrowana aż do odwołania w urzędzie celnym w Warszawie.

O ile pierwotny urząd wejściowy w ciągu czterech miesięcy od daty pierwszej odprewy nie otrzyma karty № II z potwierdzeniem występu samochodu lub motocyklu, wtedy posiadaną kartę № I prześle urzędowi celnemu w Warszawie, a ten ściągnie przypadające należności celne od polskiego klubu samochodowego, który wydał tryptyk.

W tym samym celu urzędy wejściowe prześlą, po odnotowaniu u siebie, urzędowi celnemu w Warszawie protokuły, sporządzone z powodu niedostarczenia do występu przedmiotów, wymienionych w tryptyku.

Samochody obywateli państw obcych, przybywających do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej na czasowy pobyt bez tryptyków, mogą być przez urzędy celne wpuszczone bez osobnych pozwoleń przywozu, o ile właściciele samochodów przedstawią prawidłowo wystawione z nieprzekroczonym terminem świadectwo drogowe, złożą odpowiednie zabezpieczenie celne (kaucję) oraz dadzą zobowiązanie, że w ciągu 90 dni od daty wjazdu wywiozą samochód z powrotem za granicę. Zobowiązanie powyższe winno być umieszczona w krótkiej formie na kwicie celnym.

W innych wypadkach samochody mogą być odprawione tylko na zasadzie ogólnej i obowiązujących pozwoleń przywozu.

Podróżni, przybywający z zagranicy na czasowy pobyt do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej na motocyklach bez tryptyków, oraz na rowerach, winni w urzędach celnych wejściowych złożyć odpowiednie zabezpieczenie celne (kaucję) w gotówce z obowiązkiem wywozu wymienionych środków lokomocji w ciągu 90 dni od daty wjazdu.

Aż do czasu nowych zarządzeń zwrot zabezpieczenia celnego od samochodów, motocykli i rowerów wprowadzonych do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej może nastąpić, o ile tego rodzaju samochody, motocykle i rowery będą zgłoszone w ustalonym terminie do występu w tym urzędzie celnym, który je pierwotnie odprawił.

O powyższem urząd celny winien informować zainteresowane strony przy odprawie wejściowej.

Osobom, wyjeżdżającym z obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej na czasowy pobyt zagranicę na krajowych lub ukrajowionych samochodach, motocyklach i rowerach, urzędy celne wydadzą zaświadczenia na prawo powrotnego wprowadzenia bez cła wymienionych środków lokomocji. Niezależnie od wydanego zaświadczenia, urząd celny winien zawiesić na zgłoszonych do występu wspomnianych środkach lokomocji plomby urzędowe.

Zaświadczenia wymienione tu są ważne na jeden rok od daty występu i służą do wielokrotnego przekraczania granicy przez dowolny urząd celny, przyczem każdy występ i powrót do kraju winien być odnotowany na zaświadczeniu za pomocą wpisania daty, wyciśnięcia pieczęci urzędu i podpisu urzędnika celnego.

Rejestru celem zapisywania ruchu środków lokomocji wymienionych powyżej nie prowadzi się.

Odprawa celna środków lokomocji w wypadkach przewidzianych w §§ 3, 12, 13 i 15 niniejszego rozporządzenia odbywa się na zasadzie zgłoszeń ustnych.

Wzory druków, mających związek z ruchem wymienionych w niniejszym rozporządzeniu środków lokomocji, otrzymają urzędy celne osobno.

§ Rozporządzenie niniejsze nie zmienia w niczem rozporządzeń, dotyczących ruchu granicznego i weszło w życie z dniem 4. II. 922 r.

Ratyfikacja polsko-niemieckiej umowy amnestyjnej.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdza polsko-niemiecką umowę w sprawie wypuszczenia na wolność osób przytrzymanych i przyznania zupełnej amnastji, podpisaną w Berlinie dnia 1 października 1919 r. wraz z treścią dotyczącej tej umowy wymiany not między pełnomocnikami polskim a niemieckim, z daty 1 października 1919 r. oraz dodatkową do powyższej umowę, podpisaną w Berlinie dnia 12 lutego 1921 r., z protokułem końcowym tejże daty, jak również treść dokonanej w uzupełnieniu ostatniej umowy wymiany not między pełnomocnikami polskim a niemieckim z daty 28 kwietnia, 10 maja, 21 maja i 25 maja 1921 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej upoważni Naczelnika Państwa do podpisania ratyfikacji powyższych umów oraz wspomnianego protokułu końcowego ze zmianami, umówionemi w rzeczonej wymianie not. Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Spraw Zagranicznych. (Vide Dz. Ust. R. P. № 11 z dn. 23-II-922 r., poz. 84).

Zniesienie Ministerstwa Sztuki i Kultury.

Ustawą z dnia 17-II-922 r. zniesiono utworzone dekretem z dnia 5 grudnia 1918 r. (Dz. P. P. P. № 19, poz. 52) Ministerstwo Sztuki i Kultury. Wszystkie sprawy, przekazane przez dotychczasowe ustawy i rozporządzenia Ministrowi Sztuki i Kultury, przechodzą do zakresu działania Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Z dniem wejścia w życie ustawy niniejszej uchylono dekret z dnia 5 grudnia 1918 r. o utworzeniu Ministerstwa Sztuki i Kultury (Dz. P. P. P № 19, poz. 52). Wykonanie ustawy niniejszej powierzono Prezydentowi Ministrów oraz Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ustawa ta weszła w życie w dniu 6-III-922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 14 z dn. 6-III-922 r., poz. 128).

Rozszerzenie zakresu działania Komisji rewindykacyjnej przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym.

Na zasadzie art. 15 i 18 dekratu z dnia 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych (Dz. P. K. P. № 1, poz. 1) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 3-II-922 r., że zakres działanie Komisji rewindykacyjnej, utworzonej przy Głównym urzędzie likwidacyjnym na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 października 1920 roku (Dz. U. R. P. № 118, poz. 780) rozciąga się na czynności, powierzone jej powyższem rozporządzeniem, a wynikające z postanowień traktatów pokoju, zawartych przez Polskę z byłymi sprzymierzańcemi wojennymi Niemiec oraz z postanowień wszelkich umów międzypaństwowych, uzupełniających lub zastępujących takie traktaty.

Również wszelkie czynności, mające na celu przeprowadzenie wykonania umów restytucyjnych, zawartych pomiędzy Polską z jednej, a Państwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi, nowopowstałemi lub zarządami terytorjów dawniej niemieckich z drugiej strony, należą do Komisji Rewindykacyjnej. Funkcje oddziału zagranicznego Komisji Rewindykacyjnej mogą być powierzone organom Rządu Polskiego, mającym swoją siedzibę na terytorjum odnośnego państwa, lub też utworzyć się mającym w tym celu tamże ekspozyturom Komisji Rewindykacyjnej. Zakres działania Rady Rewindykacyjnej zostaje rozszerzony odpowiednio do rozszerzenia zakresu działania Komisji Rewindykacyjnej. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Prezesowi Głównego Urzędu Likwidacyjnego w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych, oraz z innymi zainteresowanymi Ministrami. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia. (Vide Dz. Ust. R. P. № 11 z dn. 23-II-922 r., poz. 94).

Obrót dewizami i walutami zagranicznemi.

Na podstawie ustawy z dn. 17 grudnia 1921 r. w przedmiocie udzielenia Ministrowi Skarbu pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi oraz obrotu obcemi walutami (Dz. U. R. P. № 104, poz. 749) zarządził Minister Skarbu w porozumieniu

z Ministrem Sprawiedliwości i Ministrem b. dz. Pruskiej, rozporządzeniem z dn. 13-II-922 r., że art. 4 rozporządzania z dnia 31 grudnia 1920 r. o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi (Dz. U. R. P. 1921 r. № 18, poz. 104) uzupełniono przez dodanie po ustępie pierwszym ustępów drugiego, trzeciego i czwartego o brzmieniu następującem:

W wyjątkowych wypadkach może Ministerstwo Skarbu przyznawać prawa dokonywania transakcji dewizami i walutami zagranicznemi bez pośrednictwa banków dewizowych poszczególnym firmom handlowym i przemysłowym. Firmy te będą jednakże miały wówczas prawo dokonywanie tylko takich operacji, które będą każdorazowo wyszczególnione w upoważnieniu Ministerstwa Skarbu. W zakresie powyższych operacji podlegać będą te firmy tym samym obowiązkom i kontroli, co banki dewizowe. Również może Ministerstwo Skarbu, względnie organy przezeń wyznaczone, zezwalać w poszczególnych wypadkach firmom i instytucjom finansowym, nie będącym bankami dewizowemi, na dokonywanie transakcji, które w myśl przepisów niniejszego rozporządzenia zastrzeżone są wyłącznie bankom dewizowym".

Rozporządzenie niniejsza weszło w życie z dniem ogłoszenia (Vide Dz. Ust. R. P. № 12 z dn. 28-II-922 r., poz. 113).

Czas pracy w przemyśle i handlu.

Na zasadzie ustawy z dn. 14-II-922 r. zmieniającej ustawę z dn. 18-XII-919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. R. P. z r. 1920 № 2, poz. 7) zmieniono ust. 3 art. 2 tejże ustawy, nadając mu następujące brzmienie:

„W handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów może trwać do 10 godzin dziennie bez przymusowej przerwy w południe. Ograniczeniu temu nie podlegają apteki i jadłodajnie". Ustawa niniejsza weszła w życie w 2 tygodnie po ogłoszeniu. Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, odnośnie zaś do zakładów pracy, podlegających bezpośrednio poszczególnym ministerstwom, powierzono wykonanie ustawy niniejszej właściwemu ministrowi w porozumieniu Ministrem Pracy i Opieki Społecznej. (Vide Dz. Ust. R. P., № 14 z dn. 6-III-922 r., poz. 127).

Praca na trzy zmiany w tartakach.

Na zasadzie art. 15 i 6 p. d ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 2, poz. 7) zarządzi Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 3-II-922 r. zezwoliła na pracę w tartakach w porze nocnej i utrzymywanie ich w ruchu bez przerwy w ciągu 6 dni tygodnia przez wprowadzenie trzeciej zmiany pracowników. Czas pracy poszczególnych pracowników w myśl przepisów art. 1 i z zachowaniem przepisów art. 10 wyż. wyszczególnionej ustawy winien wynosić w dni powszednie 8 godzin na dobę, w soboty 6 godzin na dobę, a ich odpoczynek niedzielny winien trwać conajmniej 24 godziny co tydzień. Zezwolenie na wprowadzenie pracy na 3 zmiany w poszczególnych tartakach wydawać będzie inspektor pracy właściwego obwodu po przedstawieniu zaświadczenia organów Ministerstwa Robót Publicznych, że wydanie takiego zezwolenia potrzebne jest ze względu na odbudowę kraju. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 1 maja 192' r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 11 z dn. 23-II-922 r., poz. 93).

Zwalczanie wścieklizny u ludzi i zwierząt.

Na podstawie art. 11 p. 4 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie (Dz. U. R. P. № 67, poz. 402), art. 1126—1148, rosyjskiej ustawy lekarskiej (ros. Zb. Pr. tom. XIII, wyd. 1905 r.), ustawy austrjackiej z dn. 6 sierpnia 1909 r. w przedmiocie zapobiegania zaraźliwym chorobom zwierzęcym i ich tępieniu (Dz. U. R. P. № 177) zarządził Minister Zdrowia Publicznego oraz Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych, rozporządzeniem z dn. 30-I-922 r. co następuje:

Psy i inne zwierzęta domowe, wściekłe lub podejrzane o wściekliznę, powinny być przez właściciela lub ich dozorcę natychmiast zamknięte w miejscu zupełnie bezpiecznem aż do interwencji właściwej władzy administracyjnej I instancji, która powinna być natychmiast powiadomiona o każdym przypadku wymienionej choroby lub podejrzenia o nią. W razie niemożności schwytania lub przetrzymania w zupełnie bezpiecznem zamknięciu psów lub kotów, zdradzających objawy wścieklizny, bez narażania ludzi lub innych zwierząt na niebezpieczeństwo, zwierzęta wspomniane powinny być natychmiast zabite.

W razie pokąsania człowieka, każde zwierzę domowe powinno być oddane natychmiast pod obserwację lekarza weterynaryjnego, aż do ustalenia rozpoznania.

Przed interwencją państwowego lekarza weterynaryjnego lub w razie jego nieobecności, lekarza powiatowego, nie wolno u zwierząt chorych lub podejrzanych o wściekliznę wykonywać żadnych zabiegów leczniczych.

W razie zabicia zwierzęcia, podejrzanego o wściekliznę, należy przesłać przez osobę pokąsaną lub umyślnego posłańca łeb zwierzęcia, odcięty wraz ze skórą w odpowiedniem opakowaniu do najbliższego zakładu badań rozpoznawczych.

Zwierzęta, u których urzędownie stwierdzono wściekliznę, podlegają natychmiastowemu zabiciu. Zabiciu podlegają również psy i koty, pokąsane przez zwierzęta wściekłe.

W razie urzędowego stwierdzenia wścieklizny u zwierząt, ustanawiają się 2 okręgi: a) okręg zarażony i b) okręg zagrożony.

Miejscowość, w której stwierdzono urzędownie wściekliznę, uważa się za okręg zarażony: w tym okręgu wszystkie wałęsające się psy i koty podlegają wybiciu. Wszystkie zaś miejscowości, leżące w promieniu 20 kilometrów od okręgu zarażonego, stanowią razem okręg zagrożony; w okręgu tym wszystkie psy powinny być na uwięzi, prowadzone na linewkach i zaopatrzone, o ile możliwe, w kagańce. Wyjątek stanowią psy pasterskie, będące pod dozorem pastuchów lub myśliwskie w czasie polowania. Wałęsające się psy i koty, oraz psy, nie prowadzone na linewkach (smyczy), a nie zaopatrzone w kagańce, podlegają wybiciu. Władza administracji I instancji, w obrębie działania której zaszedł wypadek wścieklizny, ogłasza, którą miejscowość należy uważać za okrąg zagrożony, a które za zagrożony, wydając w tym przedmiocie obowiązujące zarządzenia. O ile okrąg zarażony znajduje się częściowo na terytorjum sąsiednich powiatów, władze administracyjne powiatu zarażonego zawiadamiają o ogłoszonych zarządzeniach w drodze najkrótszej władze administracyjne tych powiatów, w których znajdują się miejscowości, należące do okręgu zagrożonego. Władze ostatnie powinny rozszerzyć wspomniane zarządzenie na miejscowości zagrożone, leżące w ich powiatach.

O wydanych rozporządzeniach zainteresowane władze administracyjne I instancji obowiązane są zawiadomić każdorazowo natychmiast władze przełożone II instancji.

Zwłoki zwierząt podejrzanych, padłych lub dobitych z powodu wścieklizny, należy po dokonaniu sekcji i wyjęciu mózgu, usuwać w sposób nieszkodliwy natychmiast wraz z pociętą skórą.

O każdym przypadku pokąsania, nawet przez zwierzę podejrzane o wściekliznę, należy natychmiast donieść odpowiedniej władzy administracyjnej I instancji, względnie najbliższemu lekarzowi powiatowemu. Osoby pokąsane powinny pozostawać pod obserwacją lekarza urzędowego, aż do powzięcia podejrzenia lub stwierdzenia wścieklizny u zwierzęcia, stojącego pod obserwacją urzędowego lekarza weterynaryjnego, lub zabitego z powodu wścieklizny.

W razie najmniejszego podejrzenia o wściekliznę, powinien pokąsany być natychmiast odesłany do najbliższego instytutu pasteurowskiego na koszt gminy własnej celem poddania go szczepieniom przeciw wściekliźnie.

Chorzy na wściekliznę podlegają przymusowemu leczeniu w szpitalu; ich mieszkanie, wydzieliny, wydaliny i wszelkie używane przez nich przedmioty, podlegają, po udaniu się chorych do szpitala, odkażeniu.

Osoba, pokąsana przez zwierzę wściekłe, udając się do najbliższego instytutu pasteurowskiego, powinna zaopatrzyć się w następujące dokumenty:

a) Urzędowe poświadczenie wścieklizny u zwierzęcia, które ją pokąsało, na które równocześnie powinna być podana data pokąsania. W razie niemożności bezzwłocznego otrzymania takiego poświadczenia, może wystarczyć świadectwo lekarza urzędowego, potwierdzające, że ze względu na zdrowie pokąsanego konieczne jest jego natychmiastowe odesłanie go do najbliższego instytutu pasteurowskiego. Świadectwo takie musi być zaopatrzone w pieczęć urzędową oraz posiadać № dziennika podawczego. Badania i wydawania świadectw dokonywa lekarz urzędowy bezpłatnie i bezzwłocznie.

b) Dokument urzędowy, stwierdzający imię, nazwisko, wiek, stan, miejsce zamieszkania i przynależności osoby pokąsanej.

c) Opis rany i udzielonej pierwszej pomocy (dokładnie wymienić, czy rana krwawiła i co z nią uprzednio zrobiono).

d) Dokument urzędowy, stwierdzający imię, nazwisko, adres właściciela zwierzęcia i możliwość lub niemożliwość płacenia pokąsanemu odszkodowania.

e) Dokładne wiadomości o zwierzęciu, które pokąsało udającego się do instytutu Pasteurowskiego (czy nie było przedtem pokąsane, przez kogo? i w jakim czasie? przed zachorowaniem na wściekliznę. Czy

NOMINACJE.

P. Minister Spraw Wewnętrznych dekretem z dnia 9-go marca r. b. mianował: Komendanta P.P. okr. Warszawskiego, inspektora Henryka Wardęskiego, nadinspektorem i zastępcą Gł. Komendanta P. P., oraz Komendanta P. P. m. st. Warszawy, inspektora Józefa Sikorskiego, nadinspektorem P.P., z pozostawieniem na zajmowanem stanowisku.

Pochwały

W rozkazie kmdy P.P. Okręgu Warszawskiego № 286 z dn. 21-II 1922 r. p. 1 czytamy:

Pan Minister Spraw Wewnętrznych udzielił pochwały Komendantowi Policji powiatu Radzymińskiego, Ptasińskiemu Karolowi, za skuteczną walkę z bandytyzmem, dzięki czemu powiat Radzymiński, do niedawna teren ciągłych napadów i rabunków, jest dziś jednym z lepszych pod względem bezpieczeństwa powiatów w Okręgu Warszawskim.

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Krakowie, № 24, p. 1, czytamy:

Pan Starosta w Myślenicach pismem do tut. kmdy z 16-II 1922 r. L. 20 prez., wyraża pełne uznanie pochwalne dla komisarza Józefa Wraubka, za którego urzędowania od czasu objęcia przezeń stanowiska Powiatowego Komendanta w Myślenicach, stan i stosunki bezpieczeństwa publicznego w tymże powiecie tak znacznie się poprawiły, że obecnie nie pozostawiają nic do życzenia.

„Komisarz Wraubek — brzmi odnośny ustęp pisma Starostwa — przedewszystkiem sam z jednej strony świeci jaknajlepszym przykładem swem wzorowem zachowaniem się, z drugiej strony niezmordowanie i z wielką gorliwością pracuje i urzęduje ze zrozumieniem rzeczy, z celowością i z całą powagą".

Do powyższego uznania pochwalnego, które p. Starosta wyraża w przekonaniu, że będzie ono bodźcem dla kom. Wraubka do dalszej intensywnej pracy dla dobra powiatu przyłącza się w całej pełni i tutejsza Komenda.

(—) w z. O.K.P.P. *Pilz* m.p.

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Lublinie, z dn. 24-II 1922 r. № 9, p. 1, czytamy:

W pow. Garwolińskim ujęta została szajka, złożona z 9 bandytów, która dokonała kilku napadów zbrojnych na terenie powiatu. Jednocześnie odnalezioną została broń i wiele przedmiotów pochodzących z rozboju. Sprawa przekazana została Sądowi doraźnemu.

W związku z powyższym udzielam pochwały zastępcy komendanta policji pow. Garwolińskiego, aspirantowi Kazimierzowi Gozdowskiemu, dzięki umiejętnemu kierownictwu którego, w rezultacie akcji, osiągnięto tak dodatnie wyniki, oraz st. przodownikowi Michałowi Nowosielskiemu za dzielną pomoc, jaką okazał w tej sprawie, oraz szybkie i dokładne w trudnych bardzo warunkach, przeprowadzenie dochodzenia. Niezależnie od tego, udzielam pochwały: post. sł. śl. Wacławowi Lamsze, przodownikom: Edwardowi Mianowskiemu, Kazimierzowi Plucie i posterunkowym: Piotrowi Wójcickiemu i Władysławowi Łysakowskiemu, którzy pracą swą, energją, znajomością stosunków wydatnie przyczynili się do powodzenia akcji.

Posterunkowemu sł. śl. Wacławowi Lamsze polecam wypłacić tytułem nagrody 10.000 marek z sum dyspozycyjnych.

(—) *Tomanowski* m.p. okr. kmda P.P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Krakowie Nr. 28 z dn. 7.III 1922 r. p. 1 czytamy:

„Z dniem 1 lutego 1921 r. powierzono nadkomisarzowi Stefanowi Buszkowi organizację wydziału IV-D tut. Komendy oraz służby polityczno-śledczej w okręgu policyjnym krakowskim. Dzięki osobistym kwalifikacjom wymienionego, organizacja w kierunku powyższym szybko postępowała naprzód, mimo duże trudności natury powszechnej oraz braki w przedmiotowem opracowaniu tej dziedziny służby policyjnej.

Niepośledni umysł organizatorski stworzył szybko sprawnie funkcjonujący aparat śledczy, który pod Jego osobistym kierownictwem zdołał wkrótce opanować elementy rozkładowe państwowości polskiej w okręgu i doprowadzić do likwidacji szereg silnie zorganizowanych i rozgałęzionych ognisk działalności antypaństwowej. Liczba pokaźna przeprowadzonych śledztw i osiągniętych znakomitych wyników świadczy o tężyźnie całego działu, z dużym nakładem pracy i umiejętnie kierowanego.

W uznaniu tej wytrwałej i owocnej a w niekorzystnych warunkach prowadzonej pracy organizacyjnej i kierowniczej Ekspozytury IV-D tut. Komendy udzielam nadkomisarzowi Stefanowi Buszkowi w imieniu służby pochwały".

(—) *Ledenberger* m. p. Okr. Kmdt. P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:(o):—

WYJAZD Z POLSKI DO GDAŃSKA.

Minister Spraw Wewnętrznych upoważnił urzędy wystawiające paszporty zagraniczne do udzielania wizy na prawo wielokrotnego w ciągu 3-ch miesięcy wyjazdu z Polski do Gdańska i z powrotem tym stale zamieszkującym w Polsce cudzoziemcom, którzy pod względem politycznym nie budzą żadnych wątpliwości. Wiza taka płacona będzie w wysokości, odpowiadającej sumie, jaką należałoby ściągnąć przy 5-krotnym każdorazowem zezwoleniu na przekroczenie granicy w obie strony, czyli wynosić będzie 20,000 mk. *(„Monitor Polski" z dn. 15. II. 922 r. № 32.)*

OPIS NOWEGO TYPU BANKNOTU FAŁSZYWEGO 1000 MARK. II EMISJI Z DATĄ 23 SIERPNIA 1919 R.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości opis fałszywego banknotu 1000 markowego II emisji z datą 23 sierpnia 1919 r. Banknot ten wykonany na papierze grubym, miękkim, ze sztucznie natłuszczonemi znakami wodnemi. Druk w tekście nierówny, litery większe mają kontury niekształtne. Wizerunek Kościuszki nie wykazuje prawidłowego cieniowania. Cyfry liczby „1000" na odwrotnej stronie nierówne, zwłaszcza jedynka nieumiarkowana. Tło pod drukiem, serją i numeracją odmienne. Numeracja niekształtna. Siatka na falsyfikacie jest nieregularna, koloru liljowego, zlewa się z tłem, — na banknotach zaś autentycznych jest koloru jasno piaskowego. Kompozycja kwiatów i festonów nie uwydatnia się jaskrawo. Całość obrazu tak strony przedniej, jak też i odwrot-

nej zasadniczo różni się kolorem farby i ogólnem wykończeniem od banknotu autentycznego, wskutek czego falsyfikat łatwy do rozpoznania. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 7 z dn. 18-II-922 r.*

PRZEPISY SANITARNE DLA ZAKŁADÓW FRYZJERSKICH.

Ministrowie zdrowia i spraw wewnętrznych wydali rozporządzenie w sprawie przepisów sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich.

Najważniejsze z tych przepisów są następujące:

Przed każdem użyciem instrumenty muszą być odkażone, a na żądanie klijenta w jego obecności.

Odkażanie instrumentów metalowych winno trwać conajmniej pięć minut i może być wykonywane:

1) w specjalnych sterylizatorach,

2) przez wygotowanie w 2 proc. rozczynie sody,

3) przez zanurzenie w 70 proc. spirytusie lub 5 proc. wodnym rozczynie formaliny, karbolu lub lysolu.

Odkażanie instrumentów rogowych, gutaperkowych i szczotek wykonywa się w rozczynach wodnych formaliny, karbolu lub lysolu (5 proc.).

Po użyciu instrumenty winny być dokładnie oczyszczone.

Przechowywanie przedmiotów do czesania i narzędzi w kieszeniach fartuchów lub kurtek, pozostawianie ich na stołach, stołkach lub przed lustrami itp., jak również używanie szczotki walcowej do włosów, puszków do pudru i wspólnych pendzli do namydlania, jest wzbronione. Mydlić należy wacikiem, pudrować rozpylaczem lub wyjałowioną watą.

Wata, gaza i waciki winny być przechowywane w naczyniach zamkniętych i używane za każdym razem nowe. Osoby dotknięte zakaźną chorobą skórną lub otwartą gruźlicą nie mogą być dopuszczone do zajęć w zakładach fryzjerskich i golarskich. Nie mogą również być dopuszczani do zajęć pracownicy, w których mieszkaniu zdarzył się przypadek ostrej choroby zakaźnej, a to do czasu otrzymania na to pozwolenia odpowiedniej władzy sanitarnej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 42 z dn. 21-II 1922 r.).*

POZWOLENIA NA HERBACIARNIE.

Otrzymujący sklepy ze sprzedażą wody sodowej występują z podaniami o pozwolenie na przemianowanie tych przedsiębiorstw na kawiarnie i herbaciarnie.

Ze względu, że sklepy ze sprzedażą wody sodowej składają się zazwyczaj z jednej ubikacji, a pomieszczenia takie na prowadzenie kawiarni lub herbaciarni są nieodpowiednie, przeto, dla uniknięcia zbędnego wyznaczenia komisji oględzinowej, Komisarjat Rządu niniejszym wyjaśnia, że w myśl dotąd obowiązujących przepisów sanitarnych lokal na prowadzenie kawiarni lub herbaciarni, poza warunkami sanitarnemi, winien składać się przynajmniej ze sklepu-bufetu, pokoju i kuchni zaopatrzonej w wodociąg i ziew. Podania o pozwolenie na rzeczone przedsiębiorstwa w lokalach nieodpowiadających tym warunkom zupełnie nie będą uwzględniane. *(Dziennik Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 29 z dn. 6. II. 922 r.).*

ŻEBRACTWO.

Od pewnego czasu, zapewnie wskutek niedostatecznego dozoru ze strony organów policyjnych, na ulicach miasta rozwinęło się żebractwo, tak że często daje się spotykać, szczególnie na przystankach tramwajowych, żebraków, którzy w natrętny sposób upominają się o wsparcie.

Ponieważ są to osobnicy często zdrowi fizycznie, którzy udają kaleki, traktując żebractwo jako zawodowe rzemiosło i wobec tego, że widok takich nędzarzy jest wprost odrażający i ujemnie wpływa na estetyczny wygląd stolicy, polecono Kierownikom Komisarjatów wydać podwładnym funkcjonarjuszom specjalne zarządzenia w celu skutecznego zwalczania żebraniny na ulicach miasta.

Również często daje się zauważyć żebrzące na ulicach dzieci, co jako objaw zdemoralizowania biedniejszych warstw społeczeństwa, winno być przez organa policyjne z całą energją zwalczane. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy № 43 z dn. 22-II-922 r.)*

REKLAMY KINEMATOGRAFICZNE.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26-XI-1919 r., uzupełniającym rozporządzenie z dn. 12 lutego 1919 r. w przedmiocie przepisów wykonawczych do Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r., o widowiskach (Dz. Urz. M. S. W. № 48 i 49) wzbroniono wystawiania na widok publiczny zarówno przy wejściu do kinematografu, jak w innych miejscach, reklam obrazowych (fotografji, rysunków, plakatów obrazowych), przedstawiających sceny z filmów dla młodzieży niedozwolonych. Rozporządzenie to ma jednak na względzie wystawianie reklam w miejscach zewnętrznych przed kinematografem, nie zaś wewnątrz budynku kinematograficznego.

W związku z powyższym, polecono Kierownikom Komisarjatów P. P. oraz Urzędów podwładnych Komendzie Okręgowej w Warszawie bezzwłocznie zarządzić, aby wszystkie reklamy obrazowe (fotografje, rysunki, plakaty), tyczące się obrazów dla młodzieży niedozwolonych, a wystawiane w miejscach zewnętrznych przed kinematografami były bezwarunkowo usunięte, oraz stale przestrzegać, aby zarządzenie powyższe było wszędzie ściśle przestrzegane. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 43 z dn. 28-II-922 r.).*

HANDEL ULICZNY W WARSZAWIE.

Podaje się do wiadomości przepisy tymczasowe o handlu ulicznym w Warszawie zatwierdzone przez Magistrat w dn. 14 stycznia 1922 r. (Dziennik Zarządu m. st. Warszawy № 7 z dn. 23 stycznia 1922 r.)

§ 1. Magistrat m. st. Warszawy wyznaczą, za zgodą policji państwowej, odpowiednie miejsca do handlu na chodnikach ulic i placów miasta.

§ 2. Wolno prowadzić handel uliczny tylko następującymi przedmiotami: a) wyrobami tabacznymi i zapałkami, b) gazetemi i książkami, c) żywemi i ciętemi kwiatami, d) norymberszczyzną, e) świeżymi owocami, f) cukierkami i czekoladą, g) wodą sodowa, i h) warzywami (na krańcach miasta).

§ 3. Prowadzący handel uliczny winni uzyskać pozwolenie inspekcji handlowej Magistratu m. st. Warszawy, wnieść ustanowioną opłatę za prawo handlu danym artykułem i wykupić świadectwo przemysłowe według wskazówek odnośnego Urzędu Skarbowego podatków i opłat skarbowych.

Opłaty te nie podlagają zwrotowi chociażby osoby, które je uiściły, nie korzystały z udzielonego im prawa.

§ 4. Pozwolenie jest imienne i służy wyłącznie dla osoby, na imię której zostało wydane i na przedmioty wskazane w pozwoleniu.

Przy uprawianiu handlu ulicznego należy zawsze mieć przy sobie pozwolenie oraz dowody osobiste (paszport).

§ 5. Handlować wolno wyłącznie na miejscu w pozwoleniu oznaczonem. Jedna osoba ma prawo tylko do jednego pozwolenia.

§ 6. Prowadzący handel uliczny: a) muszą mieć skończone 16 lat, b) nie mogą być dotknięci chorobami zaraźliwemi lub budzącemi odrezę, c) winni być schludnie i porządnie ubrani, oraz przestrzegać czystości rąk i ciała i.d) nie powinni narzucać przechodniom swego towaru i nie reklamować go głośno.

§ 7. Handel wyrobami tabacznemi i zapałkami może być prowadzony wyłącznie z oszklonych pudełek podług wzoru zaaprobowanego przez Magistrat, owocami zaś cukierkami i czekoladą z oszklonych stolików również podług wzoru zaaprobowanego przez Magistrat. Pod stolikiem wolno jest na wzniesieniu trzymać zapas towaru w czystych szczelnie zamkniętych koszykach.

Sprzedawać wodę sodową wolną wyłącznie z wózków zaaprobowanego przez Magistrat typu, nad którymi zabrania się urządzać przykrycia z płótna lub też z innego materjału. Handlującym wodą sodową wolno jest równocześnie sprzedawać bez osobnej dopłaty cukierki, czekoladę i owoce. Cukierki i czekoladę oraz wyroby tabaczne wolno jest sprzedawać tylko w opakowaniu fabrycznem, przyczem wyroby tabaczne wyłącznie obanderolowane. Szklanki do sprzedaży wody sodowej powinny być myte przed każdym użyciem w wodzie bieżącej i sprzedający winien mieć zawsze zapas czystej wody.

Balony z wodą sodową winny być opatrzone marką fabryczną i stemplem kontroli pobiału i wytrzymałości balonu.

§ 8. Do sprzedaży winny być używane wagi ustanowione przez prawo i ostemplowane. Wagi winny być utrzymywane w należytym porządku i czystości. Torebki i papier do opakowania muszą być z papieru czystego, nie używanego, nie zapisanego i nie zadrukowanego.

§ 9. Winni przekroczenia niniejszych przepisów mogą być pozbawieni prawa zajmowania się handlem ulicznym, bez zwrotu uiszczonej przez nich opłaty na rzecz kasy miejskiej. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy. № 1770, z dn. 28. I. 922 r.).*

SKRADZIONE PAPIERY WARTOŚCIOWE.

Urząd śledczy m. st. Warszawy podaje do wiadomości:

W Banku Ziemiańskim w Warszawie zostały skradzione papiery wartościowe:

17 sztuk miljonówek №№ 2,389,274, 5, 6, 7, 8, i 9; 2,389,280, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8; 1,894,648, 1940,132.

Akcji Starachowickich za № 54,841/70 II Emisji sztuk 30 i № 223,901/70 II Emisji—70 sztuk.

Tymczasowe Świadectwo na 60 sztuk za № 7,438 III Emisji Starachowic, wydane dniaj 21-X 1921 roku przez Bank Ziem Zjednoczonych, nie wiadomo, czy na okaziciela, czy imienny.

Świadectwo na wykup 60 sztuk Akcji starachowickich III Emisji za № 6,001, wydane przez Bank Związku Spółek Zarobkowych dnia 22-X 1921 roku na imię Zofji ks. Korybut-Woronieckiej.

10 Akcji Syndykatu Warszawskiego na imię ks. Władysława Korybut-Woronieckiego №№ od 178 do 187.

30 Akcji Starachowic, kupionych w styczniu czy lutym Banku Ziem Zjednoczonych.

25 sztuk Akcji Przemysłu Drzewnego i 55 sztuk Akcji Przemysłu Drzewnego i Handlu od № 172551 do № 172580 i 218946 218970.

2 Listy przedwojenne $4\frac{1}{2}\%$ № 269947 i 177682 na 100 rb. każdy.

13 Listów 5% m. Warszawy przedwojennych № 13392/7 na 3000 rb.; № 20495/7, 26520/7, 21301/7, 26521/7, 39920/7, 22113/7, 41430/7 te siedem sztuk po 1000 rb. każdy.

2 Listy $4\frac{1}{2}\%$ m. Warszawy przedwojenne, kupione przez Bank Ziem Zjednoczonych, każdy po 1000 rb., 6 sztuk №№ 102153/7, 102154/7, 104151/7, 104260/7, 107491/7, 10 8/7/7 po 500 rb.

11 miljonówek №№ 1928835, 2438740, 2369001, 2369002, 2369098, 2369099, 0410739, 1966699, 2327382, 0652095, 25847744.

10 Akcji Ostrowieckich, kupionych przez Bank ziem Zjednoczonych, numery niewiadome.

Kwit depozytowy długoterminowej 5% Pożyczki Państwowej, zastawiony w Polskiej Krajowej Kasie na 160.000 marek, oraz 2 Pożyczki długoterminowe Poż. Państw. po 1000 mk. każda.

Drzewny Przemysł i Handel od № 24131 do 24140 — 10 Akcji; od № 172551 do 172580 — 30 Akcji; od № 91161 do 91170 — 10 Akcji i od № 218946 do 218970 — 25 Akcji.

Zwracamy na to uwagę banków i kantorów wymiany.

POLITYKA

KONFERENCJE.

—:o:—

Najważniejszem wydarzeniem ubiegłego tygodnia w dziedzinie polityki polskiej jest niewątpliwie odbywająca się obecnie konferencja z państwami bałtyckiemi.

Na zaproszenie rządu Rzeczypospolitej przybyli do Warszawy ministrowie spraw zagranicznych: Finlandji — Holst, Estonji — Piip i Łotwy — Mejerowicz wraz z łotewskim ministrem skarbu Kalninshem, celem omówienia spraw, związanych z konferencją genueńską, oraz opracowania wspólnej z Polską linji wytycznej polityki państw bałtyckich.

Zaznaczyć należy, że na obecny zjazd nie otrzymała zaproszenia Litwa — co jednak nie wpłynęło na przyjęcie zaproszeń przez wymienione wyżej państwa. Nie jest to bez znaczenia ze względu na dotychczasowe poparcie i przyjaźń okazywaną Litwie przez Łotwę, świadcząc, bądźcobądź o zmianie stosunków łotewsko-litewskich.

Zdaje się być pewnem, że konferencja ta da podstawy do silnego złączenia się Polski z państwami bałtyckiemi.

Niezmiernie doniosłe znaczenie by miała dla nas propagowana od dłuższego już czasu konwencja militarna polsko-finlandzka, ze względu na Rosję, wobec której zarówno Polsce jak i państwom bałtyckim zależy na utrzymaniu terytorjalnego status quo.

Wagę porozumienia z republikanami bałtyckiemi uwydatnia najlepiej zaniepokojenie, jakie z powodu niego okazuje Rosja. Przedstawiciele sowietów, jak donoszą depesze, zwrócili się do rządów w Rydze, Rewlu i Helsingforsie z jednobrzmiącemi notami, w których imieniem rządu sowieckiego zaznaczyli, że Rosja upatruje w projektach porozumienia, które państwa bałtyckie mogą zawrzeć z Polska, nieprzyjazne dla siebie zamiary.

Dyplomację rosyjską gorączkowo popiera dyplomacja berlińska. Prasa zaś niemiecka uderzyła na alarm, starając się odwieść państwa bałtyckie od zbliżenia z Polską.

Wytaczane są przy tej okazji najbardziej oklepane kłamstwa o naszej rzekomej zaborczości, o chęci wywołania nowej wojny polsko-rosyjskiej, nawet o jakimś planie wojny z Niemcami, celem ostatecznego ich zduszenia.

Wszystko to nie ma najmniejszego sensu, jednak ci wszyscy, którym zależy na osłabieniu Polski, mają istotnie poważny powód do troski, obecne bowiem prace polskiej dyplomacji są stawianiem zrębów dla całego systemu naszej polityki zagranicznej, systemu opartego na jaknajściślejszym sojuszu z Francją i możliwie bliskiem porozumieniu z państwami Małej Ententy — w szczególności z Rumunją i Czechosłowacją, oraz z państwami bałtyckiemi, nie wyłączając i Litwy Kowieńskiej, z którą po zlikwidowaniu sprawy wileńskiej powinniśmy dążyć do zgody.

Tylko ten system sojuszów i porozumień zapewni Polsce mocne oparcie wobec dwuch jej groźnych sąsiadów: Rosji — a przedewszystkiem Niemiec, zmuszających nieustannie politykę polską do najczujniejszej baczności wobec nietajonych nawet głosów opinji niemieckiej, że obecna budowa polityczna Europy— oparta na traktacie Wersalskim, jest czemś krótkotrwałem, prześciowem, po czem nastąpić musi restytucja dawnego stanu posiadania i znaczenia politycznego Rzeszy Niemieckiej. Brzmi to jak zapowiedź nowego „Drang nach nach Osten" i stanowić musi groźne memento dla polityki polskiej. Niebezpieczeństwo Rosyjskie dla Polski jest stosunkowo mniejsze. Mniej jest istotnych przeciwieństw w interesach politycznych Polski i Rosji. Traktat ryski uznany za sprawiedliwy przez obydwie strony stworzyć powinien podstawę trwałej pokojowej współpracy.

Pewne gwarancje państw sąsiadujących z Rosją co do uznania i zabezpieczenia istniejących linji granicznych przyczynić by się powinny tylko do tem mocniejszego utrwalenia pokoju.

Obecny „Zjazd bałtycki" ma zająć się ponadto przygotowaniem wspólnego frontu na zbliżającą się konferencję genueńską, która, jak wiadomo, ma mieć na celu uzdrowienie życia gospodarczego Europy. Owocna praca nad zagadnieniami gospodarczemi może być tylko wtedy, gdy wolną będzie od wszelkich tarć politycznych.—Dlatego też, im więcej zostaną uzgodnione problemy polityczne państw biorących udział w kon-

ferencji—tem większa jest nadzieja na jej powodzenie.

Poważne z tych względów znaczenie ma również ukończona w d. 11 b. m. konferencja w Belgradzie, gdzie zjechali się przedstawiciele Małej Ententy i Polski również, przygotowania wspólnych zasad na konferencję w Genui.

Zjazd ten uwieńczony został wspólną rezolucją, w której delegaci: Polski, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji stwierdzili całkowitą zgodność poglądów. *R.*

Sejm

Sejm z powodu przesilenia gabinetowego świętował w dalszym ciągu. Najbliższe posiedzenie plenarne ma się odbyć dopiero dnia 21 marca, to jest w nadchodzący wtorek. Bieżący tydzień p. Antoni Ponikowski, który stanął po raz wtóry na czele rządu, poświęcił nie tylko ułożeniu programu, lecz przedewszystkiem Konferencji państw Bałtyckich, odbywającej się w Warszawie, poczynając od dnia 12 b. m.

* * *

Pan Naczelnik Państwa powierzył na podstawie prezentacji, dokonanej przez pana Marszałka Sejmu, misję utworzenia gabinetu ponownie p. Antoniemu Ponikowskiemu. Stało się to dnia 8-go marca. Powierzenie misji utworzenia gabinetu nie jest równoznacznem z nominacją na prezesa ministrów. W krajach parlamentarnych zdarza się bardzo często, że ten polityk, któremu Głowa Państwa powierzyła misję tworzenia rządu, po kilku dniach zrzeka się jej, ponieważ widzi, że nie zdoła albo zyskać dla swego gabinetu ludzi odpowiednich albo zapewnić sobie większości w parlamencie. Była chwila podczas zabiegów pana Ponikowskiego, kiedy się zdawało, że również i on zrzecze się powierzonej mu misji. Na szczęście przecież obawy się rozwiały. Po trzech, a raczej dokładniej mówiąc, po $2^1/_2$ dniach pan Antoni Ponikowski zdołał złożyć gabinet z osobistości przeważnie już piastujących teki, podczas gdy w kilku ministerjach zaszły zmiany. Pan Naczelnik Państwa podpisał dnia 10-go marca r. b. dekrety nominacyjne dla nowego gabinetu.

* * *

Dwie bardzo ważne teki pozostały i nadal w rękach dotychczasowych ministrów. Pan Skirmuntt pozostał ministrem spraw zagranicznych, pan dr. Michalski zatrzymał tekę skarbu. Pan generał Sosnkowski wstąpił również i do nowego gabinetu, lecz jako kierownik ministerjum spraw wojskowych, ponieważ uzależnia przyjęcie teki na stałe od załatwienia przez sejm projektu ustawy o uposażeniu materjalnem oficerów. Zamiast kierownika w ministerjum przemysłu i handlu powołano pana inżyniera dr. Stefana Ossowskiego, na stałego ministra. Tęgi praktyk kolejowy, p. Ludwik Zagórny-Marynowski, został ministrem dróg żelaznych. Wreszcie ważna zmiana zaszła na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Tę tekę objął bowiem dotychczasowy wojewoda łódzki, p. Antoni Kamieński, pracujący już od początku wskrzeszenia państwowości polskiej w dziedzinie administracji.

* * *

Nowy gabinet w dniu 21 b. m. przedstawi się sejmowi na posiedzeniu plenarnem.

Adam Nowicki.

Sprawy Gospodarcze

Handel tranzytowy.

W polityce gospodarczej państw zachodniej Europy jednem z zagadnień najważniejszych i dlatego wciąż aktualnych jest sprawa ekonomicznej odbudowy Rosji. Bezpośrednio łączy się z tem zagadnienia uregulowania handlu tranzytowego Niemiec i Czech z Rosją i Ukrainą—przez Polskę.

Z portów rosyjskich niezamarzających zostały Rosji tylko porty Morza Czarnego, Libawa, Windawa, Ryga i częściowo zamarzający Rewel przestały do Rosji należeć. Archangielsk i Murman oddają mniejsze usługi ze względu na odległość, słabe połączenie kolejowe i długotrwałą, ostrą zimę. Jako port handlowy główni czynny był Petersburg, z linją kolejową Mikołajewską: Petersburg-Moskwa. Drugą arterją, łączącą Rosję ze światem cywilizowanym, jest linja: Ryga-Dźwińsk-Połock-Witebsk-Smoleńsk-Moskwa. Ryga ma, jak wiadomo, port nie zamarzający, i dlatego o to połączenie dobijali się zarówno bolszewicy, jak niemcy. Zabiegi w tym kierunku doprowadziły nawet do ostrych zatargów, które jednak w rezultacie załagodzono, głównie w ten sposób, że przemysł łotewski otrzymał znaczne zamówienia z Rosji. Obecnie cały niemal dowóz do Rosji koncentruje się w Rydze.

Rosyjskie gubernje przemysłowo-handlowe oddalone są od portów niezamarzających i połączone zaledwie dwiema linjami kolejowemi. Wskutek tego nie jest bardzo utrudnione zaopatrywanie w żywność okręgów, dotkniętych głodem, jak również wymiana towarów, i głosy prasy niemieckiej, jakoteż bolszewickiej, pełne są skarg na „przeszkody" w tranzycie przez Polskę.

Przed wojną bardzo znaczna część importu rosyjskiego z Niemiec szła drogą lądową, przeważnie przez Polskę, a to wskutek tego, że w kierunkach na Moskwę, Kijów i Odessę mamy 10 linji kolejowych, w tem 6 magistralnych. Jak wiadomo, przed wojną w Warszawie przebywały setki przedstawicieli firm zagranicznych, przeważnie niemieckich, którzy „promieniowali" z Warszawy na cały rynek rosyjski.

Wszystkie dane powyższe wskazują niezbicie na to, że Polska posiada pierwszorzędne znaczenie tranzytowe w handlu wymiennym między zachodem a wschodem Europy.

Ale również dla Polski posiadanie handlu tranzytowego jest niewątpliwie pożądane.

Należy tu przypomnieć, że w r. 1921 przez Estonję szło tranzyto do Rosji bezpośrednio, lub pośrednio, z przeładunkiem w Rewlu. Pierwszym skutkiem tego handlu było znaczne obniżenie się cen żywności, dla niektórych produktów wynoszące około 50%. Podobne objawy zniżki cen notowano wszędzie, gdzie istnieją wielkie składy dla towarów tranzytowych. Dzieje się to wskutek obfitości towarów na rynku, oraz stałego ich dopływu.

Zapewne takie same, lub zbliżone objawy nastąpiłyby dla Warszawy, oraz innych miejsc przeładunkowych, lub ogniskujących w sobie główne obroty handlu tranzytowego. Ale nie koniec na tem. Nasze koleje mieć będą zysk z przewozu. Kupiectwo polskie będzie mogło znów ująć w swoje ręce rolę pośrednika między zachodem Europy, a Rosją. Przemysł polski uzyska większy, niż obecnie, dostęp do tanich surowców rosyjskich. Miasta polskie ciągnąć będą zyski z ruchu osobowego i zwiększonego napływu cudzoziemców, którzy, po bliższem zapoznaniu się z naszem życiem gospodarczem, od tranzakcji towarowych przejdą może stopniowo i do przemysłowych, lokując kapitały w naszych przedsiębiorstwach wytwórczych. Przedewszystkiem jednak handel tranzytowy umocni nasze stanowisko międzynarodowe, jako uczestników odbudowy Europy.

Z giełdy.

W ciągu ubiegłego tygodnia ożywiły się obroty na rynku papierów dywidendowych. Kursy niemal wszystkich akcji, zwłaszcza przemysłowych, mają tendencję zwyżkową.

Taka sama tendencja, ale bardziej chwiejna utrzymuje się dla waiut obcych i dewiz, z wyjątkiem marki niemieckiej.

Obroty papierami procentowemi nie przybrały większych rozmiarów.

Na giełdzie zbożowo-towarowej ceny się na ogół utrzymały.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

Raporty o przestępczości.

W rozkazie Głównej K-mdy P. P. z dn. 24-I-922 r. № 150 wydał p. Główny K-mdt P. P. następującą instrukcję:

Jednem z poważniejszych zadań policji państwowej jest ewidencja przestępstw kryminalnych poszczególnych województw i całego państwa, prowadzona za pomocą raportów i wykazów statystycznych, a to celem wydania odpowiednich zarządzeń prewencyjnych i represyjnych, oraz kontroli czynności organów policyjnych bezpośrednim przełożonym komendantom, wprowadzone zostały raporty pisemne zwyczajne i nadzwyczajne.

Zwyczajne raporty pisemne obejmować będą cyfrowe zestawienie przestępczości w danym rejonie działalności miejscowej policji (posterunku, komisarjatu, ekspozytury śledczej ewent. urzędu śledczego) za pewien okres z krótkim opisem bardzo ważnych, zwłaszcza niewykrytych zbrodni przy ewent. zapodaniu wysokości szkody i przyczyny negatywnych wyników dochodzeń.

Raporty tego rodzaju przedkładać będzie tylko lokalna policja (posterunki, komisarjaty, ekspozytury śledcze) komendom powiatowym ewent. komendantom miasta, urzędy śledcze, okręgowym komendantom p. p. za każdy ubiegły miesiąc w dniu 1-ym każdego następnego miesiąca. Przedkładanie codziennych raportów zwyczajnych pisemnych znosi się, o ile komendanci powiatowi lub miast nie zaprowadzą ich ze względu na szczególne stosunki miejscowe i kontrolę służby. Raporty zwyczajne pisemne nie będą przedkładane przez komendy powiatowe i miejskie, okr. kom. p. p. ani Wydz. IV Gł. Kom. P. P.

Nadzwyczajne raporty pisemne obejmować będą krótki opis bardzo ważnych zbrodni, wydarzeń, jak bandytyzm, rabunek, morderstwo, włamanie kasowe, koniokradztwo, podpalenie, zbrodnie przeciw państwu i inne, zwłaszcza niewykryte zbrodnie z zapodaniem wysokości ewent. szkody, sposobu popełnienia czynu, rysopisu i personalji sprawcy.

Raporty nadzwyczajne przedkładać będą miejscowe policje, pełniące bezpośrednio służbę bezpieczeństwa, natychmiast po czynie pisemnie, a odnośnie do wypadków niewyśledzonych bardzo ważnych, nadto także telegraficznie lub telefonicznie bezpośrednio przełożonej władzy policyjnej, powiatowej komendzie p. p., komendzie miasta, oraz okr. kom. pol. państw. (Urząd Śl. i Gł. Kom. P. P. Wydz. IV w Warszawie), które wydadzą dalsze, stanem sprawy wskazane, dochodzenia w celu ustalenia znamion czynu i dowodów, oraz wykrycia i przytrzymania sprawcy.

Wykazy statystyczne.

Komendy powiatowe wzgl. miast sporządzą na podstawie zwyczajnych raportów miesięcznych wykazy statystyczne swego rejonu na przepisanych formularzach w trzech egzemplarzach, z których jeden prześlą odnośnej okr. kom. p. p. (urząd śledczy), drugi miejscowej władzy administracyjnej, trzeci zachowują w aktach, a to w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca następnego. Okręgowy urząd śledczy m. Warszawy sporządzi również wykaz statystyczny przestępczości miasta, na podstawie zwyczajnych raportów miesięcznych, nadesłanych przez komisarjaty z wyszczególnieniem przestępczości każdego komisarjatu w trzech egzemplarzach—jeden dla aktów, drugi dla Wydz. IV Kom. Gł. P. P., trzeci dla Komisarza Rządu m. st. Warszawy, a to w terminie również do dnia 10 każdego następnego miesiąca.

Urzędy śledcze okr. kom. p. p. zestawią na podstawie przesłanych im wykazów statystycznych z komend powiatowych i miast, okręgową miesięczną statystykę przestępczości, wyszczególniając w zestawieniu przestępczość każdego powiatu i danego miasta z samoistną komendą (Łódź, Lublin, Kraków, Lwów, Poznań), a to w trzech egzemplarzach: jeden dla akt, drugi dla wojewody, trzeci dla Wydz. IV K. Gł. P. P., a to w terminie do dnia 15 każdego następnego miesiąca.

Wydział IV Kom. Gł. P. P. ułoży na podstawie wykazów statystycznych okręgowych, statystykę przestępczości całego państwa w czterech egzemplarzach: jeden egzemplarz dla aktów, drugi dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, trzeci dla Głównego Komendanta P. P., czwarty dla „Gazety Policyjnej", dołączając do każdego egzemplarza statystyki ogólnej po 1 egzempl. wykazu statystyk okręgowych.

Statystyka graficzna.

Oprócz statystyki przestępczości w wykazach cyfrowych wprowadza się dla ewidencji przestępstw przeglądowych 5 kategorji: 1) bandytyzmu i rabunku, 2) morderstwa i zabójstwa, 3) koniokradztwa, 4) kradzieże z włamaniem, 5) podpalenia, statystykę graficzną

słupkową według wzorów instrukcji, wydać się mającej przez Wydz. IV Kom. Gł. P. P.

W grafikonie tym, składającym się ze skali przestępstw i rubryk miesięcy jednego roku, dla każdego z wymienionych przestępstw z osobna, rysowane będą w rubrykach poszczególnych miesięcy słupki kolorowe w wysokości odpowiadającej skali wymienionych przestępstw w danym miesiącu.

Wysokość słupka przestępczości miesięcznych będzie przy graficznej statystyce okręgowej sumą przestępstw poszczególnych okręgów.

Pojedyńcze kategorje wymienionych przestępstw oznaczone zostaną w grafikonie słupkami, a to: 1) bandytyzm i rabunek koloru czerwonego, 2) morderstwo i zabójstwo, koloru niebieskiego, 3) koniokradztwo, koloru żółtego, 4) kradzież z włamaniem, koloru zielonego, 5) podpalenie koloru fioletowego.

Wpływ i rozdanie zapomogi z funduszu zapomogowo-oszczędnościowego im. Jar. Barwicza, Komendanta P. P. w Kielcach.

Przychód na dzień 9 stycznia 1922 r. 1,348,600 mk., z tego udzielono zapomóg bezzwrotnych na ogólną sumę 535,000 mk., a mianowicie, w r. 1921:

16-VI	Florentynie Kobylce, matce po ś. p. post. Ludwiku Kobylce	5000 mk.
11-VII	Nogowej Julji, wdowie po ś. p. post. Nodze Wincentym.	5000 „
3-VIII	Tarłowskiej Franciszce wdowie po ś. p. wyw. Tarłowskim Marjanie . .	10000 „
12-VIII	Nogowej Julji, wdowie po ś. p. post. Nodze Wincentym	5000 „
20-VIII	Cudzikowej Anieli wdowie po ś. p. post. Cudziku Stanisławie	5000 „
5-IX	Iwankowej Antoninie, wdowie po ś. p. woźnicy Iwanku Wincentym	10000 „
23-IX	Zarządowi Ochronki św. Józefa w Kielcach dla Klimasa Stanisława, sieroty po funkcjonarjuszu policji	10000 „
24-IX	Durek Marji, wdowie po ś. p. poster. Durke Walentym	10000 „
6-X	Tarłowskiej Franciszce, wdowie po ś. p. wyw. Tarłowskim Marjanie	5000 „
20-X	Tarłowskiej Franciszce, wdowie po ś. p. wyw. Tarłowskim Marjanie . .	20000 „
3-XI	Nogowej Julji wdowie po ś. p. post. Nodze Wincentym	30000 „
18-XI	Dzieciom po ś. p. post. Siemińskim Kazimierzu, rata pierwsza	10000 „
21-XI	Prusowi Ludwikowi, post. z Kom. Pow. Kielce	30000 „
1-XII	Podolskiemu Ignacemu, wyw. z Kom. Pow. Kielce	5000 „
12-XII	Tarłowskiej Franciszce, wdowie po ś. p. wyw. Tarłowskim Marjanie . .	20000 „
17-XII	Dzieciom po ś. p. poster. Siemińskim Kazimierzu, rata druga. . . .	10000 „
19-XII	Wdowom powiatu będzińskiego, a mianowicie: Płonkowej Julji 20000 mk., Urbańczyk Ewie 25000 mk., Kołodziej Mariannie 15000 mk., Kućkowej Marjannie 15000 mk., Bieleckiej Wiktorji 15000 mk., Kłodowskiej Marji 20000 mk., Fiedkowej Eugienji 15000 mk., Hoffmanowej Stanisławie 25000 mk. i poster. Koniecznemu Stanisławowi, postrzelonem przez bandytów 25000 mk., razem	175000 „
21-XII	Tymińskiemu Aleksandrowi, urzędn. Kom. Okr. Kielce	10000 „
23-XII	Gieniowi Józefowi inwalidzie, b. Komisarjatu Kolejowego P. P. na st. Częstochowa	15000 „

W r. 1922 udzielono:

4-I	Smiech Władysławie, wdowie po ś. p. poster. Śmiechu Leonie	15000 „
4-I	Stępień Agnieszce, wdowie po ś. p. post. Stępniu Józefie.	15000 „
5-I	Szpitalowi Kopalni „Hr. Renard“ w Sosnowcu, za leczenie post. Koniecznego Stanisława	15000 „
5-I	Slutowi Bolesławowi, urzędn. z Kom. Pow. Będzin	40000 „
5-I	Jurczak Zofji, wdowie po ś. p. wyw. Jurczaku Józefie	25000 „
7-I	Woźniak Antoninie, wdowie po ś. p. poster. Woźniaku Szczepanie . . .	25000 „
7-I	Skrzyńskiemu Józefowi, b. poster. inwalidzie, niezdolnemu do pracy . . .	10000 „
	OGÓŁEM . . .	535000 mk

Uroczystość zakończenia V kursu wyszkolenia w Okręgowej Szkole policyjnej w Lublinie.

W niedzielę, dnia 29 stycznia 1922 roku, w Okręgowej Szkole Policyjnej w Lublinie (na Czechówce) odbyła się uroczystość zakończenia V z rzędu kursu wyszkolenia funkcjonarjuszów Policji. Uroczystość ta poprzedzona została odprawieniem Mszy świętej przez ks. prefekta Nowosielskiego, w kościele św. Ducha, gdzie zgromadzeni in corpore uczniowie szkoły, wraz ze swym kierownikiem, komendantem szkoły, Komisarzem Eugenjuszem Krygierem, wysłuchali przemówienia księdza kanonika Krasuskiego, w którem kaznodziej podkreślił obowiązki polskiego policjanta w chwili obecnej, gdy Państwo nasze, otoczone wrogami zewnętrznymi i wichrzone na wewnątrz agitacją wywrotową i bandytyzmem, nakształt łodzi ewangelicznej chwieje się na falach wzburzonego morza.

Uroczystość w lokalu szkoły zagaił Komendant szkoły, obrazując w doskonale opracowanym referacie stan szkolnictwa policyjnego w Polsce. Prelegent podał ścisłe dane statystyczne, z których wynika, jako dopiero za trzy lata, o ile praca w szkołach policyjnych pójdzie tym samym tempem, wszyscy policjanci na ziemiach polskich będą policjantami wyszkolonymi, t. j. posiadającymi absolutorjum z odnośnej szkoły policyjnej.

Monologi humorystyczne, wykonane przez posterunkowych Michalskiego i Kulika, wprowadziły na salę aktową śmiech i ożywienie.

Mowę pożegnalną w imieniu uczniów wypowiedział posterunkowy Siejko.

W imieniu prokuratury przemówił podprokurator Dr. Adam Berger, wykładowca szkoły, sięgając w swem przemówieniu do historji dawnej Polski, jedną z przyczyn upadku której był brak sprężystej administracji i policji, oraz podkreślając znaczenie służby bezpieczeństwa w dzisiejszej Polsce wobec ogólnego upadku moralności i wobec sąsiedztwa nieżyczliwych jej mocarstw, starających się podtrzymać i powiększyć w niej ferment wewnętrzny.

Komendant Lubelskiego Okręgu Policji, p. Tomanowski, rozdał uczniom świadectwa z ukończenia szkoły, podkreślając znaczenie dla rozwoju społeczeństwa uczciwej i sumiennej służby policyjnej, poczem wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika Państwa, na cześć obecnych na uroczystości: p. Wojewody Lubelskiego oraz przedstawicieli Prokuratury i Sądownictwa; gromkie „niech żyje“ po trzykroć towarzyszyło za każdym razem okrzykom pana Komendanta Tomanowskiego.

Po wzniesieniu przez Komendanta szkoły, Komisarza Krygiera, okrzyku na cześć komendanta Tomanowskiego, p. Wojewoda Lubelski podziękował Komisarzowi Krygierowi za wzrorowe i fachowe prowadzenie szkoły.

Uroczystość urozmaiciły chóry wychowańców, pokazy z życia codziennego policji, monologi i przedstawienie teatralne.

Rezultaty V kursu wyszkolenia szkoły policyjnej w Lublinie przedstawiają się, jak następuje: na 55 słuchaczów (starszych posterunkowych i posterunkowych) otrzymało świadectwa 49-ciu, 5-ciu nie zdało, jeden z powodu choroby do egzaminu się nie stawił.

Wykładowcami na tym kursie byli: Podprokurator Dr. Berger (prawo państwowe i administracyjne). Podprokurator Paweł Wisz (prawo karne i procedura). Komendant szkoły Komisarz Krygier (Instrukcja służbowa i język polski). Profesor Stanisław Teski (historja Polski, geografja i arytmetyka). Dr. Władysław Tołwiński (medycyna sądowa). Aspirant Bolesław Sikorski (służba śledcza i biurowość). Starszy przodownik Rożniecki (gimnastyka, musztra i Dżiu-Dżitsu).

W pierwszej połowie lutego r. b. rozpoczyna się nowy, szósty kurs wyszkolenia w Lubelskiej Szkole Policyjnej, który oby również uwieńczył się jak najlepszym rezultatem.

Egzamin w szkole posterunkowych w Krakowie.

W dniu 22 lutego b. r. miał miejsce pierwszy od czasu objęcia agend od Dyrekcji Policji, egzamin posterunkowych, którzy w liczbie 36 uczniów rozpoczęli kurs przed czterema miesiącami.

Jako wykładowcy pracowali nadk. *Haar*, st. przod. *Pawluk* i st. post. *Tyrkiel*. Szkoła kontrolowana często przez komendanta P.P. na Kraków miasto insp. Dra Szczepańskiego, wykazała, że umiejętne szkolenie funkcjonarjuszów P.P. może wydać wprost znakomite rezultaty. Temu poglądowi dali wyraz obecni na egzaminie Dyr. Pol. Dr. *Rękiewicz*, st. radca pol. Dr. *Minasowicz*, oraz prokurator Dr. *Kolbusz*, którzy nietylko przysłuchiwali się egzaminowi, lecz także sami zadawali pytania, zwłaszcza z dziedziny rozlicznych istotnie ustaw administracyjnych, obowiązujących w Małopolsce, a w szczególności w Krakowie — a bez znajomości których policjant w mieście nie mógłby stanąć na wysokości swego zadania.

Do egzaminu zasiadło 36 funkcjonarjuszów (między niemi kilku odznaczonych Krzyżem Walecznych i kilku b. jeńców austr. z Husztu). Z postępem bardzo dobrym zdało egzamin 19, z dobrym 13, czterech zaś z postępem dostatecznym.

Z ramienia O.K.P.P. okr. VII. przewodniczył komisji egzaminacyjnej podinsp. Pilch, który po skończeniu egzaminu przemówił serdecznie do uczniów i życzył im, by w dalszej, ciężkiej służbie mieli równie dobre wyniki jak w szkole.

Godne uwagi.

„Nowo Rossijskaja Żizń“ (Moskwa) № 181 powtarza za warszawską „Swobodą“ wiadomości z „Kurjera Porannego“ o wysadzeniu ośmiu składów prochu w okręgu będzińskim i mówi od siebie, iż było to osiem pochodni, które tajemnicza ręka zapaliła jako iluminację na powitanie przybyłego do Polski działacza bolszewickiego Karachana.

Koleżeńska ofiarność.

W Chicago w walce z 15-letnim bandytą został śmiertelnie postrzelony jeden z najzdolniejszych agentów śledczych, cieszący się popularnością wśród ludności, sierżant „Tomy“ Egan. Upadając na ziemię, strzelił jeszcze i zabił młodego zbrodniarza. Na wieść o wypadku natychmiast przybył na miejsce szef policji z Fitzmoris i ze łzami w oczach osobiście odwiózł rannego do szpitala. Walka o życie Egana była walką całej organizacji policyjnej w mieście. Gdy dowiedziano się, że Egana może uratować transfuzja krwi, kilkunastu kolegów stawiło się na ochotnika. Z pomiędzy ofiarowywujących własną krew, lekarze, którzy nie chcieli ratować jednego życia kosztem drugiego, wybrali szesnastu młodych i zdrowych policjantów, jak: Murphy, T. J. Ryan, W. Darlin, P. F. Afeld, O. J. Deutsch, J. T. Doyis i in. lecz sierżant W. O. Connor, powołując się na starszeństwo szarży, położył się obok operowanego na stole operacyjnym. Transfuzji dokonali dr. chirurgowie Phillip i H. Kreuschar. Podczas operacji chory uśmiechał się i leżał cierpliwie. To jednakże nie pomogło. Gdy Egan zasnął na wieki, lekarze wezwali do stołu operacyjnego szefa policji, jego otoczenie, policjantów, tłumnie oczekujących na wyniki i całą rodzinę. (*Chicago, Daili Nows № 256*).

NA PLACÓWCE.

Premjera. W pierwszych rzędach krzeseł i lożach fraki, smoki: gronostaje i sobole; brylanty wielkości rzodkiewki w uszach, na palcach, na łabędziej szyi. Panowie z miną lordów i grandów. Panie — damy dworu. Przedstawienie się rozpoczęło. Operetka. Muzyka lekka, przyjemna dla ucha, jednego z lepszych kompozytorów. Libretto — operetkowe: przygody króla apaszów. Bohater — apasz piękny i silny, jak młody bóg, głowa ministerjalna. Ma wielkie powodzenie u kobiet z półświatka i całego świata. Przy pomocy podległych jego woli rzezimieszków, dokonywa nadzwyczajnych rzeczy. Przestępstwa dobrze obmyślane i świetnie wykonane. Do walki z niebezpiecznym apaszem staje detektyw. Pełen poświęcenia, gorliwy służbista, uczciwy i odważny pracownik państwowy.

Koniec aktu pierwszego: detektyw jest na tropie króla apaszów, już go ma schwytać i oddać w ręce sprawiedliwości, gdy w tem apasz, dzięki pewnej „sztuce“, nie pozbawionej dowcipu, wymyka się niemal z rąk detektywa i pozostawia go w śmiesznej sytuacji.

Na widowni frenetyczne oklaski, ogólny pomruk najwyższego zadowolenia, śmiech i naigrywanie się z detektywa. Sala wraz z bohaterem operetki święci swoje pierwsze nad detektywem zwycięstwo.

Wstaję ze swego miejsca. Wychodzę z widowni i idę wprost do telefonu. „Halo! czy to stacja?“ Proszę trzysta osiem dwadzieścia siedem. Dziękuje. Czy to p. komisarz X? Dobry wieczór panu. Przepraszam pana, że go fatyguję, ale prosiłbym o przysłanie kilku wywiadowców pod teatr „Y“...

Na widowni wśród publiczności musi być bardzo dużo podejrzanego elementu, bo strasznie się cieszą z gloryfikacji przestępstwa“. Co, nie przyśle Pan? Mówi Pan, że to jest rzecz zwykła, i że to są tak zwani „porządni“ obywatele. Ha, trudno. Dobranoc.

Od telefonu nie wracam na widownię. Udaję się wprost do domu. Mam dosyć tego rodzaju rozrywki.

Na drugi dzień jestem w kinematografie.

Film kilkunastomilowy, sensacyjny, kryminalny.

Banda opryszków z pod ciemnej gwiazdy, po dokonaniu całego szeregu zabójstw, oszustw i kradzieży, dzięki energji policji, wreszcie dostaje się do więzienia, lecz nie na długo, gdyż dzięki niesumienności dozorcy więziennego udaje się zbrodniarzom ucieczka. Już są daleko

poza murami domu zamknięcia i zdaje się, że już im nic nie grozi ze strony stróżów bezpieczeństwa, gdy raptem przypadkowo wpadają w ręce policji, która ich aresztuje i osadza w więzieniu.

Przede mną, w kinematografie siedziała jakaś młoda para. Wykazywała wielkie zainteresowanie się akcją na ekranie. Gdy bandyci po ucieczce zostali schwytani, z ust młodej pary wyrwał się okrzyk współczucia: „Ach, jaka szkoda, że im się nie udało!“ „Ta obrzydliwa policja! Wszędzie jej pełno“.

— Co to jest — pomyślałem sobie — co z nami będzie!! Skąd ta sympatja dla świata przestępczego i jego przedstawicieli. Jakieś niebezpieczne zatrucie organizmu społecznego. Trzeba z tym objawem walczyć energicznie i myśleć o środkach zaradczych. Wracałem do domu zły i przygnębiony. Gdy po powrocie do siebie, wszedłem do przedpokoju, żona moja spotkała mnie ze słowami: „A wiesz, co się stało w naszym domu? Wyobraź sobie, syn naszej sąsiadki z drugiego piętra, wiesz? ten uczniak z siódmej klasy okradł swoją matkę i uciekł z piętnastoletnią córką dozorcy domu“. Nic żonie nie odpowiedziałem. Byłem złamany. Siadłem przy biurku i napisałem dwa memorjały: jeden o konieczności zwiększenia ilości policji, a drugi o zatrudnieniu bezrobotnych przy budowie nowych więzień.

Sodalis.

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—:o:—

Tydzień trzynasty.

Zostałam zaprowadzoną przez mego przyjaciela posterunkowego na wieczór tańcujący dla inteligencji, urządzony staraniem jednego inteligenta, który wygrał miljonówkę i który chciał swoich byłych towarzyszów niedoli, przed wstąpieniem w życie miljonera, pożegnać ciepłem słowem, zimną przekąską, gorącą herbatą i wszystkim czemkolwiek ciała rozkosz dającym—tańcem współczesnym.

Na sali, oświetlonej trzema pięćdziesięcioświecowemi żarówkami (wszystkie obwinięte w czerwoną bibułkę, pono dla ułatwienia zachowania się gości) byli ludzie dostojni t. j. tacy, którzy czytają kronikę policyjną w dziennikach, nigdy natomiast nię będąc tam nawet, jako poszkodowani, wymienieni z nazwiska (a tacy właśnie marzą o tem, żeby ich ktoś z czegoś okradł — naprzekór tej prawdzie, że ponoć żadne marzenie inteligenta nie jest ziszczalne).

Bawiono się świetnie. Przed jedzeniem mówiono rzeczy niesłychanie dowcipne. Znany inteligent, bez określonego zajęcia, notoryczny uczestnik wszystkich pochodów, człowiek władający pięcioma językami, noszący łysą głowę, wypchaną wyższą matematyką, opowiedział w sposób niesłychanie barwny, jakto onegdaj po wyczerpaniu wszystkich środków do życia, poszedł do lombardu i tam dopiero przekonał się, że nie ma nic do zastawienia. Następnie, w sposób nieco cyniczny, stwierdził ktoryś z gości, że niema nic wiecznego i że nawet pióra wieczne — to wierutna „bujda“.

Podczas jedzenia stwierdzono ogólnie, że życie ma swój wdzięk oraz, że to, co jest dla burżuja ilościowo obżarstwem, dla inteligenta zaledwie skromnym posiłkiem.

Po jedzeniu, gdy zebrani zaczęli oddawać się rozkoszom, każdemu inteligentowi właściwym, a więc jeden szaleństwu z radości najedzenia się, drugi nagle zbudzonej dumie, trzeci drzemce w foteliu, a reszta różnym niesamowitym podrygom pod dźwięki chorego na gruźlicę gardłaną patefonu, mój przyjaciel posterunkowy zamyślił się głęboko.

Leżąc u jego nóg, chciałam zapytać o powód zadumy, nie chcąc się jednak zdradzić z mych umiejętności — milczałam.

Do kolegi mego podszedł student prawa, który dotychczas bardzo dużo jadł i nic nie mówił.

— O czem to pan tak myśli? — zapytał student.

— Ot, widzi pan — zaczął formułować odpowiedź mój kolega — myślę o ludziach.

— No ludzie — to stary kawał do myślenia. Nie warto! To tak z pokolenia w pokolenie o sobie wzajemnie myślą.

— No tak, ale ja proszę pana myślę o ludziach dla mnie, pan rozumie policjant.

— Panie drogi, piękna służba!

— Ale z kim żyć, w jakiem towarzystwie mam ja się obracać.

— Hm... no w jakiem pan chce, trzeba sobie wybrać.

— To też myślę sobie: Burżuj przecież nie dla mnie, paskarz też nie—on się mnie boi, a ja jego nie znoszę, robotnik..., wie pan, oni wszyscy jeszcze z czasów niewoli mają takie na mnie inne, jakby nieludzkie oko.

— No, a inteligencja?! Co, źle się pan czuje tu wśród nas? — zapytał serdecznie student.

— Dobrze, bardzo dobrze mi wśród was, tylko ja stoję wobec was tak nisko swoją inteligencją.

— Skąd pan wiesz o tem?

— Czuję!

— No, to brawo! Jest przyszłość! Razem naprzód! Za zdrowie nowego członka!

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Warszawie odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Skirmunta konferencja państw bałtyckich, w której wzięli udział przedstawiciele Finlandji, Estonji, Łotwy i Polski. Na konferencji omawiano sprawy polityczne i gospodarcza, celem ujednostajnienia stanowiska wymienionych państw na międzynarodowej konferancji w Genui.

W Belgradzie odbyła się konferencja ekspertów, celem omówienia szeregu spraw gospodarczych i finansowych, będących na porządku dziennym konferencji w Genui. W konferencji belgradzkiej wzięli udział przedstawiciela: Polski, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji. Osiągnięto całkowitą zgodność poglądów we wszystkich sprawach.

Termin konferencji w Genui ustalono ostatecznie na dzień 10 kwietnia.

Prezes ministrów greckich Gunnaris podał się do dymisji, ponieważ większość izby nie aprobowała przyjęcia przezeń pośrednictwa mocarstw sprzymierzonych w sprawia zatargu grecko-tureckiego. Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Trafisowi.

W Paryżu odbył się bankiet na cześć b. szefa misji wojskowej w Polsce gen. Niessela, urządzony przez tow. polsko-francuskie. Gen. Niessel w przemówieniu, wygłoszonem na bankiecie, podkreślił rolę, jaką Polska powinna odegrać w odbudowie Rosji.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Warszawie odbył się zjazd b. dowborczyków. Przemawiali gen. Dowbór Muśnicki, pos. Załuska, p. H. Nowodworski i inni. Zjazd zakończono bankietem, w którym wzięli również udział szefowie misji wojskowych państw sprzymierzonych.

W Poznaniu rozpoczął się strajk drukarski.

Dr. Franciszek Stefczyk mianowany został prezesem Rady Nadzorczej państwowego Banku rolnego w Warszawie.

Dyrektor Opery Poznańskiej p. Adam Dołżycki, ustąpił ze swego stanowiska. Kierownictwo opery objął chwilowo dyr. Akademji Muzycznej, prof. Henryk Opieński.

W pierwszą rocznicę Konstytucji.

—o—

Święto rocznicy Konstytucji 17 marca 1921 r. w życiu państwowem winno się łączyć z odpowiednim podniosłym nastrojem społeczeństwa. I ci, którzy w pracy twórczej wypowiedzieli zasadnicze słowa o podstawach bytu państwowego, i ci, którym nadano przez sankcję ustawodawczą charakter obywatela—z określeniem jego niewzruszalnych praw i obowiązków—mają słuszny powód do dumy i radości. Staliśmy się państwem, mamy swoją ewangelję życia politycznego, fundament na którym możemy się rozbudowywać praworządnie.

Ta prawna możność rozbudowy, imperatyw dla dzierżycieli władzy, i wysiłek społeczeństwa w kierunku stworzenia korzystnej konjunktury, winny się pokrywać, zcalać, w przeciwnym razie łatwo powstają szczeliny, nie idzie się naprzód, lub co gorsza, nad tą samą robotą traci się cenny czas i siły.

Art. 126 konstytucji opiewa: „Niniejsza Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie—o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw—z dniem ich wejścia w życie.

Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami Konstytucji, będą najpóźniej do roku od jej uchwalenia, przedstawione ciału ustowadawczemu do uzgodnienia z nią w drodze prawodawczej“.

Zachodzi pytanie, czy i o ile rzecz powyższa nastręcza jakie niejasności, wobec istniejących stosunków prawno publicznych, rzecz, której szczegółowe omówienie wymaga szerszego i głębszego ujęcia, a do której wrócimy niebawem w specjalnych artykułach.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

Policja P. częstochowska aresztowała Antoniego Psiuka, z zawodu szewca, który w listopadzie r. z. przybył z Rosji. Jak się okazuje, był on komisarzem bolszewickim w Kijowie i dokonał wówczas napadu na mieszkanie pewnej rosjanki, której zrabował biżuterje, wartości półtora miljona marek. Rosjanka owa przybyła również do Częstochowy i poznała na ulicy przed kilku dniami Psiuka, o czem zawiadomiła natychmiast policję. Rewizja zarządzona u Psiuka wykryła część skradzionej przez niego w Kijowie biżuterji.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— W Pruszkowie i okolicy operowała od dłuższego czasu banda złodziejska, okradając mieszkańców. Komendant Policji P. w Pruszkowie Grabari zdołał szajkę tę zdemaskować. Aresztowano Jana Michalaka, złodzieja już niejednokrotnie karanego, herszta bandy, którego bała się cała okolica, oraz towarzysza jego Aleksandra Basiaka, którym udowodniono szereg kradzieży. Między innemi okradli oni dwukrotnie zakład dr. Steffena. Aresztoweno także pasera Moszka Tauba, pseudonim „Tatkala“. Wszystkich odesłano do więzienia, a sprawę skierowano do sędziego śledczego 16 okręgu.

— Wywiadowcy 11 komisarjatu m. st. Warszawy, Gogen i Gajewicz, będąc w obchodzie, zauważyli na ul. Wilczej w pobliżu Poznańskiej, kilku podejrzanych mężczyzn, wobec czego zaczęli ich obserwować, co trwało około 2 godzin. Gdy wywiadowcy mieli już niezbite dowody, ża obserwowani przez nich mężczyźni są zawodowi „podkopywacze“ i przygotowują się do okradzania sklepu komisowego „Pożytek“ (właść. Jerzy Smoliński) przy ul. Wilczej nr. 50, urządzili na nich zasadzkę w bramie domu nr. 51, przy tejże ulicy i schwytali ich. Są to: Antoni Dygas, lat 36 (Towarowa Nr. 62), wulkanizator, Zygmunt Kwiatkowski, lat 35 (Kolejowa Nr. 33), tapicer, Andrzej Romanowski, lat 26 (Pańska Nr. 95), murarz, Józef Kawęczyński, lat 22 (Grzybowska Nr. 72), robotnik i Leonard Jedyński, lat 38, przezwiskiem „Morda“ (Leszno Nr. 108), murarz, już 6 razy karany za kradzieże z włamaniem. Przy ujętych znaleziono: latarki elektryczne, wytrychy, kilofy, 3 worki, korbę, świdry itp. narzędzia złodziejskie, służąca do podkopów z piwnicy do sklepów. Do szajki tej należeli jeszcze dwaj mężczyźni i kobieta, którzy umknęli i są poszukiwani.

— W sprawie napadu rabunkowego na kasjera cementowni w Szczakowy, śledztwo zatacza coraz większe kręgi. Policji udało się wpaść na ślady sprawców tego śmiałego rabunku. Jednego ze wspólników szajki zdołano w tych dniach eresztować wśród niezwykłych okoliczności. Jestto Lucjan Fudalski, z zawodu fryzjer, który, jak stwierdzono w śledztwie, przed dwoma miesiącami wrócił z Syberji, gdzie został jeszcze przad wojną zesłany przez sąd rosyjski na 15 lat katorgi za liczne napady rabunkowa, dokonana w okolicy Dąbrowy Gorniczej. Po powrocia do kraju zamieszkał Fudalski początkowo w Dąbrowie, niedługo jednak potam przeniósł się do Będzina, gdzie podnajął pokój od Antoniego Morysa, murarza. Według zeznań małżonków Morysów, Fudalski wydawał im się mocno podejrzany. Często przychodzili do niego jacyś ludzie, z którymi zamykał się w pokoju na długie chwile. Przez drzwi słyszano, jak Fudalski robił wyrzuty przyjaciołom, że są tchórze, ża zamiast strzelać, siedzą pod krzakami itd. Najczęściej jednak odwiedzał Fudalskiego jakiś „Władek“, którego nazwiska nie chciał nigdy Fudalski wyjawić. Dnia 16 lutego rano, po dwudniowej nieobecności, zjawił się Fudalski w swem mieszkaniu i położył na stole dwa granaty ręczne, dwa rewolwery i dwie paczki banknotów. Morys i jego żona błagali Fudalskiego, aby granaty usunął z mieszkania, gdyż obawiają się wybuchu. Tego samego dnia przyszła matka Fudalskiego, której syn wręczył jednę paczkę banknotów. „Władek“ także się zjawił w towarzystwie dwu innych i po krótkiej naradzie opuścili pokój kolegi. Następnego dnia Morysowie przeczytali w gazecie o niezwykłym zbrojnym napadzie w Szczakowy. Natychmiast powzięli podejrzenie, że Fudalski musiał w napadzie tym uczestniczyc i donieśli o tem policji. Na podstawie tego doniesienia Fudalskiego aresztowano. Aresztowany wypiera się uczestnictwa w napadzie rabunkowym na kasjera w Szczakowy i twierdzi, że po powrocie z Syberji sprzedał przywiezioną stamtąd biżuterję, dlatego więc posiada większą ilość gotówki. Zeznanie jego mija się z prawdą, gdyż Fudalski po przybyciu do Dąbrowy nie miał z czego żyć, tak, że matka jego musiała mu pożyczyć 30.000 marek. W toku dalszego śledztwa wyszło jednak na jaw, że Fudalski ma na sumieniu napad rabunkowy na Eugenję Kamińską, którego dokonał dnia 13 stycznia, tj. w kilka dni po przybyciu z Syberji. Podczas tego napadu skradł on Kamińskiej 160.000 mk., kołnierz fokowy, oraz bucik. Urząd śledczy okręgowej policji w Krakowie zwrócił się do sędziego śledczego w Będzinie z prośbą o wydanie Fudalskiego. Policja p. śledcza zarządziła pościg za resztą bandy Fudalskiego, a zwłaszcza za tajemniczym „Władkiem“. Wedle poszlak bandyci zbiegli na Górny Śląsk.

ARESZTOWANIE PROWOKATORA.

Podczas obławy nocy wczorajszej w Sielcach pod Warszawą, przy ul. Sieleckiej, starszy posterunko-

wy 20 komisarjatu, Stawowski, zatrzymał 35-letniego Bonifacego Obiedzińskiego, podającego się za murarza. Przy zatrzymanym znaleziono 3 magazyny do nabojów, z których dwa puste, pudełko z nabojami, nóż sprężynowy oraz kilka pierścionków. Odprowadzony do urzędu śledczego Obiedziński, został poznany jako osobnik który zapisał się na członka P. P. S. i następnie sprowokował wobec policji rosyjskiej 57 członków bojówki P. P. S. aresztowanych, część z nich była wówczas skazana na śmierć, inni na ciężkie roboty do Syberji. Obiedziński, mimo, że poznany przez jednę ze swych ofiar, nie przyznaje się do prowokatorstwa, twierdzi jedynie, że w 1907 roku zastrzelił trzech żandarmów w Alejach Jerozolimskich i na kolei Obwodowej, a schwytany, skazany został na karę śmierci, lecz na skutek amnestji był wysłany do Orła i Archangielska gdzie przebywał od 1914 roku, do przewrotu bolszewickiego w Rosji, kiedy to zwalniali więźniów politycznych. Prócz tego Obiedziński siedział w X pawilonie cytadeli — 5 lat i 7 miesięcy oraz w Tworkach przez 3 lata, gdzie symulował chorego umysłowo. Po powrocie w 1918 roku do kraju Obiedziński trudnił się bandytyzmem; między innemi jest silnie podejrzany o branie udziału w napadzie rabunkowym na garbarnię Józefa Konarzewskiego przy ulicy Szczęśliwickiej № 60 w 1919 r. oraz poszukiwany listami gończemi przez policję radomską.

UJĘCIE SPRAWCÓW ZBRODNI SKOLIMOWSKIEJ.

Poszukiwania sprawców ohydnej zbrodni w Skolimowie trwały długo. Opinja publiczna zdawała się już być zaniepokojoną. Ogłoszenia o wyznaczonej nagrodzie 250 tys. za wykrycie zbrodniarzy przyjęte były przez tęż opinję nader sceptycznie. Tymczasem właśnie dzięki tym ogłoszeniom policja warszawska wpadła na pierwsze ślady i zdołała rozplątać powikłane nici całej sprawy. Zgłosiła się mianowicie pewna osoba i oświadczyła policji, że może wskazać kochankę jednego z bandytów, biorących udział w napadzie. Na zasadzie tych informacji kochankę ową — „Zośkę" aresztowano, znaleziono u niej bowiem zegarek zrabowany w Skolimowie.

Ponieważ do niczego przyznać się nie chciała, osadzono ją w areszcie, w celi, w której już przedtem umieszczono jednę z zaufanych konfidentek policji kryminalnej. Po kilku dniach, gdy już obie kobiety poznały się nieco, oznajmiono jednej z nich, że zostanie zwolnioną a sprawa jej umorzoną. Słysząc to Zośka poprosiła towarzyszkę, czy nie wziełaby z sobą „grypsu" na wolność. Tą propozycję przyjęła i wręczony jej „gryps" umieściła we włosach i opuściła więzienie.

Pismo, które otrzymała było zaadresowane do niejakiego Tadeusza Krasnodębskiego (Kanonja 6 m. 9) sfotografowano i rzekoma aresztantka odniosła je pod wskazany adres. Treść pisma brzmiała: „Z Józka będzie glemza, schowaj czapkę". Zaznaczyć trzeba, że owym Józkiem był Józef Laudański zamieszkały w Grodzisku, którego prawie jednocześnie z ową Zośką aresztowano, jako podejrzanego o napad w Skolimowie. Józef Laudański, w wigilię Bożego Narodzenia 1920 r. uciekł z więzienia.

Wślad za kobietą, która z owym „grypsem" udała się na ulicę Kanonję poszedł komisarz Dobiecki. Gdy po pewnej chwili kobieta wysłana przez policję wyszła z domu przy ul. Kanonji, tuż za nią wyszedł i bandyta Tadeusz Krasnodębski, zatrzymał go jednak komisarz Dobiecki i razem z nim udał się do jego mieszkania. Zaledwie drzwi się uchyliły Krasnodębski dopadł do okna i wyskoczył przez otwarte na wszelki wypadek okno z pierwszego piętra na podwórze, ale p. Dobiecki dał za nim dwa strzały z rewolweru i Krasnodębski padł ranny na ziemię.

Sprowadzono go do urzędu śledczego, gdzie wobec jawnych dowodów jego winy przyznał się do zbrodni w Skolimowie, jak również i Józef Laudański, wobec „grypsu" przyznał się, uwierzywszy, że naprawdę grozi mu „glemza". Ponieważ w zbrodni skolimowskiej brało udział pięciu bandytów, którzy stanowili jednę zorganizowaną bandę, pozostało ich na wolności jeszcze trzech. Trzeci z nich Teodor Góralski został w ubiegłym tygodniu, podczas napadu na młyn w powiecie rawskim, gdzie zamordowano znów trzy osoby — zabity, więc jeszcze z bandy zostało wolnych dwóch bandytów w tej liczbie i herszt bandy. Obecnie wyjaśniło się dlaczego u Regla w młynie pomordowano wszystkich, podczas, gdy ci sami bandyci, będąc w willi u Flauma, nikomu krzywdy nie wyrządzili. Oto gdy kominiarz Kraszewski, przechodząc drogą, widział przed młynem stojącego Krasnodębskiego, ten go wciągnął do młyna, znali się bowiem obaj i byłby może tylko sam kominiarz zabity, gdyby był nie wymawiał nazwiska Krasnodębskiego, co wszyscy słyszeli. Trzeba było więc usunąć wszystko, co mogłoby przyczynić się do wykrycia sprawy. Sprzęty zaś łamali już na rannych dla oszczędności naboi.

UJĘCIE MIĘDZYNARODOWEGO OSZUSTA.

Przed czterema tygodniami do urzędu śledczego P. P. w Łodzi zgłosiła się Herta Fridrich z Berlina, która zeznała, że swego czasu poznała niejakiego Abrahama Ciechanowskiego, mieszkańca Łodzi. Ten ostatni przedstawił się jej za bogatego kupca łódzkiego. Ogłada i zachowanie się Ciechanowskiego, jego pewność siebie zaimponowały p. Fridrich. Po kilku dniach znajomości był już gościem w domu ojca panny Herty. Pewnego dnia p. Fridrich oznajmił swej córce, iż chce nabyć brylanty na sumę 250 tys. mk. (niemieckich). Usłyszawszy to, córka zaproponowała, by pieniądze powierzył Ciechanowskiemu, gdyż on, jako znany kupiec, najlepiej się z tego zadania wywiąże. Pan Fridrich, usłuchawszy rady córki, wręczył pieniądze Ciechanowskiemu. Gdy w umówionym czasie C. nie zjawił się, zaniepokojony Fridrich przybiegł do domu i zastał swą córkę we łzach z listem w ręku, w którym C. bardzo przeprasza, że na naznaczone miejsce zjawić się nie mógł, ponieważ pieniądze mu były bardzo potrzebne. Stwierdzono, że żona Ciechanowskiego mieszka u swych rodziców przy ul. Kilińskiego 46 w Łodzi. Ciechanowskiego w Łodzi niema, lecz jest on częstym gościem w Sopocie, oddając się zapamiętale grze w ruletkę. Natychmiast wydelegowano jednego z najzdolniejszych wywiadowców P. P. do Sopot, który przybywszy na miejsce, dowiedział się, że C. bawi w Gdańsku. Wywiadowca urzędu śledczego spotkał się z wyższym funkcjonarjuszem urzędu śledczego z Warszawy, który również poszukuje Ciechanowskiego za podobne afery. Udawszy się do urzędu śledczego gdańskiego, dowiedzieli się, że poszukiwany przez nich jest również śledzony przez policję w Gdańsku za wyłudzenie od pewnej damy z „wyższych sfer" Gdańska 100 tys. mk. (niem.). Jak się okazało, międzynarodowy aferzysta, po „operacji" w Gdańsku zbiegł do Berlina. Wywiadowcy rozpoczęli pościg i w Berlinie dowiedzieli się, że wyjechał do Metzu, w Metzu okazało się, że przeniósł się do Antwerpji, gdzie nabrawszy kilku naiwnych kupców, zbiegł do Paryża, a stamtąd do Szwajcarji. W ślad za nim dążyli również i wywiadowcy. Przybywszy do Lucerny, agenci dowiedzieli się, iż C. wyjechał do Wiednia. Tu wywiadowcy rozłączyli się. Funkcjonarjusz warszawski pojechał do Wiednia, zaś łódzki wrócił do Łodzi. Tymczasem urząd śledczy w Łodzi otoczył „czułą opieką" rodzinę Ciechanowskiego w temże mieście. W międzyczasie nadeszła z Wiednia depesza do funkcjonarjusza warszawskiego urzędu śledczego z wiadomością, iż Ciechanowski wyjechał do Łodzi. I oto w tych dniach, wieczorem przybył na dworzec kolejowy elegancki oszust. Bez przeszkód pozwolono mu zajechać do domu przy ul. Kilińskiego № 13. Gdy C. wszedł do mieszkania, wkroczyła za nim również P. P. Ciachanowskiego aresztowano i przy rewizji znaleziono przy nim 3 miljony mk. polskich, kilkadziesiąt funtów szterlingów w złocie, oraz większą ilość biżuterji. W walizach znajdowała się kosztowna bielizna, oraz przybory toaletowe w złotej oprawie. Aresztowano również i żonę jego, gdyż okazało się, iż była ona wtajmniczona w robotę swego męża.

ARESZTOWANIE SZAJKI RABUSIÓW.

W Zakroczymiu przebywała szajka rabusiów, którzy udawali się na wyprawy do sąsiedniego powiatu płońskiego i tam dokonywali rabunków. W tych dniach obrabowali oni dwór Trząbki w pow. płońskim i z łupem udali się do Zakroczymia. Policja pow. płońskiego łącznie z policją zakroczymską udała się na poszukiwania rabusiów i znalazłszy ich, stoczyła z nimi walkę. Bandę schwytano i łup pochodzący z rabunku dworu Trąbki znaleziono na Ostrykowiźnie, gm. Zakroczym. Aresztowani zostali z bronią Jan Zielnik, Józef Zabłocki, Aleksander Wardziński i Zofja Zabłocka.

ODNALEZIENIE SKRADZIONEGO SAMOCHODU.

Jeszcze dnia 30 stycznia r. b. przed domem № 81a przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, podczas chwilowej nieobecności szofera, skradziono nowy automobil № 1990 marki „Ford", półciężarowy, należący do misji amerykańskiej „Ymca". Wywiadowcy ekspozytury śledczej P. P. w tych dniach natrafili i znaleźli skradziony samochód w Żeraniu pod Warszawą, w zabudowaniach Andronika Ostapienki. Automobil był już zamalowany i przerobiony.

ODZYSKANIE ŁUPU.

W nocy trzech złodziei usiłowało za pomocą podkopu okraść magazyn wyrobów galanteryjnych i skórzanych Jakóba Szyfa przy ulicy Elektoralnej 9 w Warszawie. Dzięki przytomności umysłu i odwadze posterunkowego XII komisarjatu, Daniela Łaskowicza, wszystkich podkopywaczy ujęto na gorącym uczynku kradzieży. Są to: Henryk Kissewetter (Piaskowa 5), Tadeusz Baranowski (Czerniakowska 94) i Zygmunt Czerwiński (Piaskowa 5).

OKRADZENIE SKARBCA BANKOWEGO.

W ubiegłym tygodniu do Banku ziemiańskiego Mazowiecka 13 w Warszawie, zgłosił się p. Pfeiffer do swej „safe", celem podjęcia pewnej sumy. Zaledwie otworzył kasetkę, oniemiał z przerażenia. W kasetce nie było literalnie ani szeląga, mimo, że ulokował w niej klejnotów i złota na sumę 100 miljonów. Po oprzytomnieniu p. Pfeiffer wszczął alarm. Cały Bank się poruszył. Wezwano natychmiast policję p. kryminalną. Na miejsce przybyli przedstawiciele urzędu śledczego. W chwili wkroczenia do Banku policji przybyła inna z klijentek Banku, mianowicie ks. Woroniecka, która, otworzywszy swoją kasetkę również znalazła ją pustą. W kasetce ks. Woronieckiej było klejnotów na sumę 80 miljonów, które znikły. Policja natychmiast wszczęła dochodzenie. Jak się okazuje, oprócz dwu kasetek, okradzionych w skarbcu Banku ziemiańskiego, mianowicie p. Pfeiffera i ks. Woronieckiej, znaleziono, jak dotychczas, jeszcze cztery kasetki opróżnione. Z jednej zabrano 26,000 dolarów. W innej znaleziono zamiast wyjętych walorów paczki starych gazet, a innej jeszcze — paczkę funtową cukru. Jak można wnioskować z dochodzeń, kradzieży dokonali specjaliści kasiarze, którzy umyślnie wynajęli w skarbcu kasetki, aby mieć pretekst do przebywania w skarbcu. Dwu takich abonentów, poznano w albumie specjalistów złodziejów wydziału śledczego. Naturalnie, adresy ich i nazwiska były fikcyjne. Nie wszystkie dotychczas kasetki sprawdzono, a to wskutek nieobecności klijentów w Warszawie. P. P. śledztwo prowadzi w dalszym ciągu.

POŻAR PIENIĘDZY.

Dnia 6 b. m. o godz. 7 rano wybuchł pożar we wsi Wola Raciborowska w pow. Kutno z powodu wadliwego urządzenia komina. Spaliła się jedna osada (czworak) należąca do trzech właścicieli. Najbardziej jest poszkodowany Mateusz Wujkowski, któremu prócz garderoby i domowizny spaliło się 20 korcy zboża, 35 sztuk srebrnych rubli, 1000 sztuk 20-kopiejkówek srebrnych, 45 rubli w złocie, ćwierć monet miedzianych i srebrnych i kilkadziesiąt tysięcy marek polskich. Na stanowisku odrazu znalazła się i miejscowa policja, pilnując porządku.

RZECZY DO ODEBRANIA.

W ekspozyturze Policji P. m. Włocławka znajduje się wiele biżuterji złotej, zarówno jak i wyrobów srebrnych, widelce, łyżki, noże i t. d. Rzeczy te są odebrane z łupów złodziejskich. Osoby zainteresowane mogą oglądać wspomniane przedmioty w lokalu ekspozytury od godz. 9 r. do 4 pp.

Od Administracji.

—o—

Z powodu ponownego podrożenia papieru i farby drukarskiej, jak również wskutek zwiększenia płac drukarskich o 15% „zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Policji Państwowej", która od dnia 1 kwietnia r. b. wynosić będzie:

Miesięcznie Mk. 300.—
Numer pojedyńczy „ 80.—

Jednocześnie prosimy wszystkich naszych prenumeratorów o nadsyłanie zamówień najpóźniej na tydzień przed 1-ym każdego miesiąca.

OFIARY

Zarządzone przez Okr. Kmdę P. P. w Tarnopolu składki na rzecz wdów i sierót po ś. p. funkcjonarjuszach P. P. dały następujący wynik:

po ś. p. Jabłońskim Stanisławie, P. K. P. P.: Brody 2000 mk., Zaleszczyki 1600 mk., Trembowla 1535 mk., Skałat 4215 mk., Tarnopol 4130 mk., Złoczów 1700 mk., Borszczów 1000 mk., Przemyślany 935 mk., Kamionka strum. 1545 mk., Radziechów 6100 mk., Kopczyńce 6055 mk., Zborów 2250 mk., Buczacz 2980 mk., Husiatyn 5455 mk. Razem 41,500 mk.

po ś. p. st. przod. Bojku Stefanie, P. K. P. P.: Borszczów 500 mk., Radziechów 1300 mk., Przemyślany 935 mk., Kamionka str. 1490 mk., Skałat 2694 mk., Husiatyn 1820 mk., Buczacz 2190 mk., Tarnopol 2810 mk., Trembowla 2125 mk. Razem 15864 mk.,

po ś. p. st. poster. Goleju, P. K. P. P.: Radziechów 1300 mk., Buczacz 1663 mk., Tarnopol 2775 mk., Husiatyn 4275 mk., Borszczów 600 mk., Trembowla 1170 mk., Przemyślany 1123 mk., Kamionka strum. 980 mk., Skałat 2407 mk. Razem 16,293 mk.

po ś. p. posterunkowych: Sobaszku i Zającu, P. K. P. P.: Trembowla 9535 mk., Przemyślany 5230 mk., Radziechów 60000 mk., Brzeżany 6380 mk., Skałat 5330 mk., Złoczów 4300 mk., Zaleszczyki 6170 mk., Husiatyn 20410 mk., Zbaraż 4150 mk., Borszczów 2900 mk., Kamionka strum. 7970 mk., Tarnopol 10,150 mk., Zborów 2350 mk., Buczacz 5900 mk. Razem 150775 mk.

po ś. p. st. żand. Sajewiczu Wład., P. K. P. P.: Borszczów 300 mk., Radziechów 1300 mk., Trembowla 1655.50 mk., Przemyślany 915 mk., Kamionka str. 980 mk., Tarnopol 3020 mk., Skałat 1860 mk., Zaleszczyki 1805 mk. Razem 11,835.50 mk.

po ś. p. Wiśniewskim Stan., P. K. P. P.: Borszczów 1000 mk., Drohobycz 800 mk., Tarnopol 4155 mk., Turka 480 mk., Kossów 1470 mk., Kopyczyńce 1785 mk., Śniatyn 783 mk., Skałat 2804 mk., Przemyślany 915 mk., Bohorodczany 902 mk., Nadwórna 490 mk., Horodenka 920 mk., Żydaczów 360 mk., Trembowla 1290 mk., Radziechów 2500 mk., Dąbrowa 400 mk., Złoczów 2000 mk., Bochnia 1300 mk., Kraków 769 mk., Rzeszów 1988 mk., Stanisławów 1730 mk., Gródek Jagiell. 450 mk., Tłumacz 1780 mk., Krosno 1250 mk., Husiatyn 1785 mk., Borszczów 600 mk., Brzesko 900 mk., Buczacz 2790 mk., Kamionka Strumiłowa 980 mk., Dobromil 1500 mk., O. K. P. P.: Lwów 1655 mk., Rezerwa O. K. P. P. Lwów 1101 mk., Komisarjat graniczny Śniatyn 300 mk., Komisarjat graniczny dla Orawy 1400 mk., Komisarjat III P. P. Kraków 1163 mk., Okr. Szkoła P. P. Stanisławów 1664 mk., Posterunek P. P. Jaryczów-Nowy 400 mk., Posterunek P. P. Wietrzychowce 50 mk., Posterunek P. P. Kamionka Srumiłowa 930 mk., Posterunek P. P. Kulparków 130 mk., Dobrosin 140 mk., Posterunek P. P. Czerkasy 130 mk. Razem 49,989 mk.

Na Związek Harcerstwa Polskiego i Centralny Komitet Opieki nad uczącą się młodzieżą, P. K. P. P.: Kamionka Strumiłowa 17,090 mk., Tarnopol 23,990 mk., Trembowla 45,014 mk., Husiatyn 61,000 mk., Borszczów 52,132 mk., Brzeżany 13,130 mk., Czortków 7,950 mk., Buczacz 4130 mk., Zaleszczyki 1360 mk. Razem 225,796 mk.

Powyższe kwoty odesłane zostały przez poszczególne Komendy:

ad 1) do P. K. P. P. w Radziechowie
2) „ „ „ Brzesku
3) „ „ „ Myślenicach
4) „ „ „ Kamionce Strumiłowej
5) „ „ „ Lwowie
6) „ „ „ Tarnopolu
7) na ręce Komitetu Obrony Państwa, celem doręczenia interesowanym.

* * *

Na fundusz wdów i sierot po funkc. P. P. złożyła P. K. P. P. w Stryju, oraz podległe tejże poddziały i posterunki następujące datki;

Powiatowa Komenda P. P. Stryj	500 mk.
Komisarjat P. P. „	23,150 „
Ekspozytura pol. śledcz. „	1,600 „
Oddział kontrolny P. P. „	2,350 „
Posterunek P. P. „	1,030 „
„ „ „ Morszyn	375 „
„ „ „ Zulin	290 „
„ „ „ Lubience	350 „
„ „ „ Nieżuchów	450 „
„ „ „ Łisiatycza	360 „
„ „ „ Daszawa	497 „
„ „ „ Sokołów	475 „
Razem	31,427 mk.

W tej sumie mieści się kwota 20,000 mk., którą funkcjonarjusze Komisarjatu P. P. w Stryju otrzymawszy ze Starostwa w Stryju na gwiazdkę, dobrowolnie na fundusz wdów i sierot złożyli.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

„Rej w Babinie“.

—:o:—

Jeśli na tem miejscu, poświęconem wielkim dziełom literatury polskiej, witamy premjerę w Operze warszawskiej, to dlatego, że wiąże się ona blisko właśnie z literaturą.

Wystawiona w ubiegłą środę po raz pierwszy opera komiczna p. t. „Rej w Babinie“ z muzyką Henryka Adamusa, a słowami Adolfa Nowaczyńskiego, była poniekąd świętem i muzycznem i literackiem. Muzycznem, albowiem każdą wogóle operę, napisaną przez polskiego kompozytora i uznaną za godną realizacji scenicznej, uważać musimy za ważne dla sztuki macierzystej wydarzenie. Lterackiem — albowiem treść jest zaczerpniętą z poetyckiego renesansu polskiego, z świetnej epoki humanizmu, a jej bohaterem Mikołaj Rej, twórca nie śmiertelnego „Żywota człowieka poczciwego“ i pierwszego dramatu polskiego „Żywot Józefa“.

Fabuła tego libretta nie jest ani doniosłą, ani jednolitą, składa się raczej z obrazów i scen, przeważnie krotochwilnych, malujących sławną dobę szlachetczyzny, rozmiłowanej już w kunsztach i kochającej piękno. Czas działalności piśmienniczej Reja, przypadający na połowę szesnastego stulecia, to czas, który na zachodzie, a szczególnie we Włoszech, znaczył się wielką wybujałością natur i geniuszu, nadzwyczajną krasą życia i ekspansywnością uczuć i obyczajów. Epoka humanizmu w Polsce to wspaniały odblask tej epoki słonecznej, kwitnącej w natchnionej wiecznie Italji.

Gościna też Reja w Babinie, w Rzeczypospolitej Babińskiej, która dawała tytuły i godności na wywrót, tchórzów mianowała hetmanami, milczków — krasomówcami i t. p., nastręcza Nowaczyńskiemu sposobność do skreślenia kilku zabawnych typów i naszkicowania wielu zabawnych scen. Do pierwszych należy np. Filip z Konopi, sławny od owych czasów; do drugich — scena ukorzenia się zazdrosnego męża przed żoną, której był zabronił gzić się, albo występy podchoconego brata-dominikanina, albo wreszcie główny wątek aktu trzeciego — teatrum, odegrane przez naiwną trupę artystów amatorów pod kierunkiem bakałarza. Grają oni mianowicie coś wyjętego z wspomnianego dramatu o Józefie i przedstawiają gorący afekt, jakim płonęła żona Putyfara do syna Jakóbowego. Jest ten teatr wielce zabawny — traktowany humorystycznie i parodystycznie, coś w rodzaju naiwnego przedstawienia w „Śnie nocy letniej“ Szekspira.

Wszystkie te epizody wesołe wiążą się z chwilą pobytu „Homerusa polskiego“ w pięknym dworze babińskim i stanowią niejako promyki i odbicia ogólnego nastroju bujnego i ochoczego życia. Sam Rej, z wieńcem kwiatów na głowie, dobrotliwie przygląda się wszystkiemu, improwizuje wiersze i fraszki, pije niegorzej od innych i nawet w tej sztuce zdobywa pierwszeństwo, gdyż wychyla ogromny puhar wina, nie odrywając od niego ust. Dokoła jurne dowcipy i dość swobodne rozmowy niewiast o tem, jak mężom dawać zachętę do pilności; dokoła bogate szaty, suto zastawione stoły, baryłki z napitkami i wielkie półmiski, czeredy dziewcząt i pacholików, tańce i śpiewki, „volta włoska“ tańczona przez damy i t. p. Słowem barwny i raźny obraz polskiego renesansu, podzielony na trzy akty.

„Rej w Babinie“ jest w ten sposób operą rdzennie polską. W dodatku, ponad wszystkiemi żartami i niefrasobliwością górują mądre i dowcipne sentencje Mikołaja Reja na temat wolności i jedności Polski, które doskonale pasują do chwili obecnej i przeto publiczność je nagradza burzą oklasków.

Nie jest to też opera w ścisłem znaczeniu tego słowa, w każdym razie nie jest nią w nowoczesnem pojęciu. Nie wszystko bowiem wypowiada się śpiewem lub muzyką orkiestrową, wiele rozmów i djalogów zachowało swą pierwotną formę prozy i być inaczej nie mogło już choćby dla tego, że są tam gry słów i dwuznaczniki swywolne, które w arjach, oczywiście, przepadłyby. Możnaby też uważać, że kompozytor p. Adamus umyślnie zachował ten rodzaj sztuki, ilustrowanej muzyką, jako więcej odpowiadający dawnemu, pierwotniejszemu stylowi opery, kiedy była jeszcze raczej komedją lub wodewilem ze śpiewami.

Co się tycze samej tej muzyki, to jej twórca, członek orkiestry operowej, znany wiolonczelista, nie jest bynajmniej debiutantem w kompozycji. Przed czterema laty teatr Wielki już wystawiał jego dramat muzyczny, mniejszych rozmiarów, który dłuższem powodzeniem na scenie nie cieszył się, głównie z powodu cmentarności i żałoby libretta. Ale już wówczas p. Adamus okazał, że umie wyrafinowanie instrumentować, i jego całkiem modernistyczne kombinacje melodyczne i harmoniczne brzmiały doskonale.

W „Reju w Babinie“ kompozytor jest znacznie mniej jednolity i łatwy do określenia. W pierwszym zwłaszcza akcie inwencja dość mało mu dopisuje, a harmonje są często nadto ryzykowne i wprost nieprzyjemne. W drugim — przebija się na wierzch melodja wyraźniejsza i pełniejsza i coraz częściej głaszczą słuch motywy wdzięczne i niecodzienne. Wiele życia zawierają w sobie polonez i mazur. Oryginalny jest chór w akcie trzecim i wiele też razy odzywa się orkiestra akordami bardzo miłemi i swojskiemi, a jednak niebanalnemi.

Wielką zaletą premiery jest świetna wystawa. Dyrekcja opery nie żałowała zachodu, ażeby okazałością i przepychem nagrodzić pewną nikłość wątka, ten bowiem, utkany z złotych nici renesansowych facecyjek Nowaczyńskiego, jest wątły jak pajęczyna i zdarzyć się może, iż po dwóch, trzech przedstawieniach już się zmota i zerwie.

Główne partje śpiewacze wzięły na siebie najlepsze siły opery i mają zadanie nie wielkie na wymiar, ale trudne technicznie. Nikt tu rozśpiewać się tak bardzo nie może, ale każdy ma do odśpiewania kilka fraz karkołomnych i niewdzięcznych. Dobrze snać są przygotowani, skoro się nie „sypnęli“. Owo czoło artystów śpiewających i tańczących „Reja w Babinie“ stanowią: panie Zboińska-Ruszkowska, Mokrzycka, Gołkowska, Krzyżanowska, Czapska; panowie Dobosz, Freszel — dobry Papkin starego autoramentu, Michałowski, Palewicz—wspaniały, choć za bardzo francuski w stroju—Rej, Janowski — wyborny Filip z Konopi, Bogucki — świetny brat klasztorny, i Brzeziński.

Operę prowadził ze zwykłą swą wielką rutyną i przytomnością p. Hirszfeld.

Kompozytorowi zgotowano kilkakrotnie gorącą owację. Autor tekstu dyskretnie ukrył się.

O TEATRZE.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Bolszewicy“ Wacława Sieroszewskiego.

Jakimś przemożeniem wewnętrznym, wielkim wysiłkiem swej głębokiej duszy wzniósł się Sieroszewski ponad codzienny horyzont obserwatora ludzi i wypadków i z wyżyn kędy nie dochodzi gwar rozterek politycznych, gdzie nie zaciemniają obrazu świata przyziemne uczucia—spojrzał na dzisiejszy moment walk Polski z Bolszewikami i to, co w duszy jego się odbiło ujął w formę dramatyczną. W spojrzeniu autora jest surowość i powaga, niema cienia wzgardy, nienawiści, pochlebstwa lub ckliwości. Trzyma on w ręku wagę z szalkami i równomiernie rozkłada ciężar odpowiedzialności na wszystkie elementa dramatu. Znajduje pierwiastki szlachetności w członkach sownarkomu, lecz również grzeszną słabość charakteru i niezdecydowanie w Polaku.

Moc prawości i dostojeństwa w Janinie Morskiej, dziedziczce, a niepohamowaną namiętność, krwawą przeszłość i cześć Judyty w Sonji Krongold przewodniczącej „Czerezwyczajki“.

— Byłby wprost przerażający w swej potworności postaci Nuchim Grosberg członek czrezwyczajki, gdyby mu autor niebył dodał tych koniecznych cech groteskowo-komicznych, które jak ukryte djabliki czają się przy każdej do absurdu posuniętej pysze, nienawiści, by ją w końcu obezwładnić, zrzucić z powyższego tronu w otchłań nicości niemocy. Tak zginął Abimelek, ów prototyp tyrana w „Księdze Sędziów starego testamentu.

— Kulminacyjnym punktem dramatu jest scena między Nuchimem Grosbergiem a Sonją w akcie drugim. Nuchim chce przekonać Sonję, że Sypniewski, oficer polski, potem bolszewicki, w którym się ona kocha i którego uwolniła z niewoli, ma do niej pogardę jako do żydówki. W namiętnem uniesieniu rozbujałego nacjonalizmu żydowskiego, mówi jej o tym momencie dziejowym, który się zbliża, o wzięciu Warszawy, o unicestwieniu Polaków, o pokaranie ich za wszystkie cierpienia. Jakie Izrael znosił w swej historji, tysiące lat się ciągnącej. Wszystko to są rzeczy niebezpieczne do słuchania zbiorowo. niebezpieczne, bo łatwo mogłyby rozdźwięk sprowadzić. Lecz dzieje się rzecz przeciwna. Taka jest prawość i czystość intencji autora, tak daleko jest jego dusza (jak w ogóle każdego Polaka) od antysemityzmu, że widownia z zapartem oddechem słucha i waży w swem sercu doniosłość chwili dziejowej, wspomina o „cudzie nad Wisłą“ co uratował ją od cierpień, a świat od potoków krwi.

W akcie trzecim zdarzenia zewnętrzne przeważają nad szerzeniem się sił duchowych aktu drugiego. Autor operuje środkami prostymi, lecz nigdy nie chybiającymi celu, szczególnie u widza przeciętnego. Widać, że chodzi mu o to, ażeby rzecz była dla wszystkich jasna i prosta—ażeby najuboższy nie miał trudności w rozwiązaniu sytuacji i tłomaczeniu sobie zdarzeń. Spracowany żołnierz polski, trud trudów, oczyszcza z wroga wieś Polską, oddaje ją w dawne ręce na ład, porządek.

Reżyserja była bez zarzutu. Wprowadzono ruch i życie na ziemię bez przesady, choć po temu mnóstwo się sposobności nadarzało. Role obsadzono doskonale, niezapomniano o najdrobniejszych, powierzono nawet jedno z nich najwybitniejszemu seniorowi teatru p. Kotarbińskiemu. Dawno nie było w Rozmaitościach tak dobrze granej sztuki, jak ta. Każdy z aktorów zasługuje na wyróżnienie. Każdy stworzył już to postać jasno narysowaną w linjach, obmyśloną w szczegółach i przeprowadzoną konsekwentnie i komicznem stopniowaniem efektu. Jeden i drugi obóz wrogi—bolszewicy i Polacy — potraktowany był z jednakową sumiennością i prawdą, ustrzeżono się od poniżania nieprzyjaciół przez ośmieszanie lub karykaturowanie. Znać było, że nowe siły sprowadzone na scenę stolicy, poczynają się z nią zżywać, że już poczuły w sobie ten wiew stołeczny, który je zmusza do najwyższych wysiłków artystycznych i do ucha o odpowiedzialności za sztukę narodową, szepce.

Skończyły się w dawnych teatrach rządowych, dziś miejskich, czasy heroiczne, usnęli na wieki prawie wszyscy Ci, co twardo dzierżyli teatr, jedyną placówkę, skąd słowo polskie w tłumy szło. Nastały czasy nowe, czasy życia pełną piersią, czasy pracy twórczej, na dawnej tradycji opartej, lecz o nowej wiośnie sztuki świadczącej.

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

—|◎|—

RÓŻA CZEKAŃSKA - HEYMANOWA. *We Mgle i Słońcu. Poezje.* Red: „Ponowy". Warszawa.

Na autorce znać rozmaite wpływy polskie i francuskie. Tetmajer, Staff, Leśmian, Konopnicka, Asnyk, Kasprowicz—echem się to wszystko przewija po przez rymowanie p. Czekańskiej, obok tego zaś Verlaine, Materlinck, oddziałali na poetkę. Wreszcie poezja ludowa i może najwdzięczniejsze w tym zbiorku są te utwory, które przemawiają tonem ludowym: jest t zawsze liryka, niby baśń, niby obraz natury. I cały tomik wystawia nam kolejno widoki różnych pór roku, od jesieni do jesieni. Są tu miesiące: wrzesień, październik i t. d. Są widoki zimy, wiosny, lata i t. d.; burze, uwiądy, zamiecie, zamiecie, śnieżyce, rozkwity, wytryski zieleni. Autorka chciałaby zda się zerwać z wierszem tradycyjnym i przejść na tzw. formy futurystyczne, ale jeszcze się trzyma dawnych poręczy i bardzo szczęśliwie. Czasami utwory jej są zbyt długie: *in der Beschränkung zeigt sich der Meister.* Lepiej by było skrócić takie utwory, jak *Odwiedziny, Jak się wicher ożenił, Matka* i inne. Wiele tu jest utworów o dużym wdzięku.

ZOFJA RYGIER-NAŁKOWSKA.—*Charaktery.* Ignis Warszawa 1921.

Zbiór krótkich szkiców, z których każdy stanowi mały portrecik uogólniony pewnego typu ludzkiego typy, których rysunek świadczy o nader bystrej i przenikliwej zdolności obserwacyjnej pani Z. R. N. są bardzo rozmaite, choć nigdy nie przerasteją miary przyziemnej, nieco płaskiej i grubawej. Nawet tam, gdzie autorka maluje np. marzycielstwo albo osamotnienie ducha albo „subtelność" i t. d. i wszędzie umie podpatrzyć śmieszne, ujemne, brutalne, drapieżne, samolubne strony natury ludzkiej. I najlepiej jej się udają te „charaktery", gdzie z góry jest przewidziane szyderstwo ze szlachetności ducha ludzkiego np. *Starość zgryzliwa, Sylwia albo niedelikatność*—wyborne, również *Matylda, albo sumienie sytych, Cyryl albo niepewność.* Doskonała ironja jest w szkicach: *Złamane serce, Bezinteresowna* i t. d. Wogóle typu dodatniego nie dała autorka ani jednego, chyba *Janowa* lub *Wiesench.* postaci z ludu, mogłyby poniekąd uchodzić za typy w lepszym rodzaju, ale i to z trudem.

BRONISŁAW IWANOWSKI. *Uczta.* Trzaska, Evert i Michalski.—Warszawa. 1922.

Zbiór poezji prozą, które świadczą o zamiłowaniu autora do pewnej fantastycznej symboliki w ramach b. osobistego liryzmu. Obrazowość egzetyczna, chwilami interesująca; nie zawsze te obrazy jasno się tłumaczą, ale autor zawsze ma jakąś utajoną myśl, która dotycze tzw. tajemnic wewnętrznej jaźni. Wszystko to w obrazach sułtanów, niewolnic, gwiazd, oceanów, estralów, cyrków, królewien i t. p.

Świat sztuczny: nic z życia. Język nie wpada w ulubioną dzisiejszym futurnikom bezkształtność, ale nie może być nazwany zbyt oryginalnym i bogatym. Powiedziałbym, że treść bywa u p. Br. Iw. ciekawsza, niż forma: choć oczywiście tzw. *„poésie en prose"* — musi przedewszystkiem być klejnotem językowym. Zdaje się, że autor nie jest pozbawiony możności rozwoju i że w następnym tomiku da nam rzeczy doskonalsze. Książkę zdobił wcale ładnie p. Bruno Lechowski: okładka barwna i sześć rysunków w tekście.

Pr. KAZIMIERZ NITSCH. *Wybór Pism Jana Kochanowskiego wydany ściśle podług pierwszych druków i objaśniony przez...* Biblj. Tow. Miłośników Jęz. Pol. № 2.

„Celem tej książeczki — mówi autor w przedmowie — jest dostarczyć szerszej publiczności, dojrzalszej młodzieży, a zwłaszcza rozpoczynającym zawodowe studja nad językiem polskim, autentycznego tekstu z w. XVI. O języku pism dawnych, które dziś przeważnie drukuje się ortografją nowoczesną, sądzimy też zazwyczaj podług jego dzisiejszej postaci wzrokowej. Zaznacza autor, dlaczego to robi: wiele dźwięków brzmiało dawniej inaczej niż dzisiaj: *ó* nie brzmiało jak *u*; *é* — nie równało się *i* lub *y*; *a*, brzmiało prawie jak *o*, *a* = *a*; *rz* brzmiało inaczej niż *ż*; *b' p' f' w'* — oznaczono starannie; *u* — pisano dwojako: *u*, i v; s — dwojako: f i s; nieznano *joty* — i pisywano *i* lub y; pisano nie *sia, cia, zia,* lecz *sia, cia, źia*. Wszystko to miało swoje znaczenie. Np. Psalm XCI podług wydania z r. 1579 pisze się:

Kto sye w opiekę poda pánu swemu
A cáłym prawie sercem vfa iemu
Smiele rzéc może: mam obrońcę bogá,
Nie będźie v mnie straszna żadna trwogá.

Mamy wyjątki z Psalmów, Pieśni, Trenów i t. d. oraz dla porównania kilka tekstów w ortografji dzisiejszej.

WINCENTY LUTOSŁAWSKI.

Angielskie dzieje grzechu.

—:o:—

Dziwne dzieło wyszło w 1921-m r. z pod pióra jednego z największych angielskich powieściopisarzy właśnie w epoce, gdy oskarżamy Anglję o najgorsze grzechy, o ciężkie krzywdy nam wyrządzane przez Lloyd George'a i jego doradców, pragnących uszczęśliwić Niemców naszym kosztem.

Dzieło to napisał Hall Caine, autor kilkunastu sławnych powieści, wydawanych od 1887-go r. oryginale w pięciuset tysiącach do miljona egzemplarzy, a tłomaczonych na wszystkie języki.

Odległość nasza duchowa od prawdziwej Anglji, obojętność wobec tego, co w angielskim duchu wielkie i szlachetne, tłomaczy fakt, że na polski język dotąd przełożono tylko dwie powieści tego autora, (the Bondman, the Prodigal Son) podczas gdy Czesi, Finnowie, Rosjanie, Szwedzi, Holendrzy przełożyli po dziewięć a Hiszpanie, Duńczycy, Włosi po osiem arcydzieł. Nawet Rumuni czytają sześć powieści Hall Caine'a, a Japończycy aż cztery.

Ostatnie dzieło wielkiego czciciela duszy kobiecej zostało wydane jednocześnie po angielsku, francusku, niemiecku, szwedzku, fińsku, holendersku i po włosku pod tytułem „the Master of Man, the story of a sin" co można tłomaczyć jako mistrza, nauczyciel lub władca wyspy Man — albo jako „Pan człowieka". Jaśniejszy jest pod tytułem „Historja jednego grzechu". Istotnie chodzi tu o samą istotę grzechu i kary, którą w porządku Bożym świata każdy grzech za sobą pociąga w życiu doczesnem lub w życiu wiecznem.

Bohater przykładem swoim dowodzi, że daleko lepiej jest przyjąć dobrowolnie na siebie pokutę za grzech nawet ukryty przed światem, niż narazić się na wewnętrzny upadek, na zniknięcie, do którego prowadzi nieuchronnie fałsz i kłamstwo, bezkarnie wyrządzona i nieodpokutowana czyjaś krzywda, nawet gdyby sam pokrzywdzony nigdy nie miał się o swojej krzywdzie dowiedzieć.

Fabuła powieści jest niezmiernie prosta, gdyż głównie chodzi w niej o stosunki tylko czworga osób. Mamy tu, jak w innych powieściach tegoż autora, wspaniały obraz wielkiej miłości w prawdziwie nierozerwalnem małżeństwie i szlachetnej wiernej przyjaźni dwóch mężczyzn, bardzo nierównych sobie co do uzdolnienia, charakteru i stanowiska. Wiktor i Alic kolegowali w jednej szkole. Victor był wzorowym uczniem, Alic szukał niewybrednie przygód za szkołą. Raz się zdarzyło, że Alic późno wieczorem wymknął się potajemnie ze szkoły na schadzkę z Bessie, nieokrzesaną wieśniaczką, oddaną na służbę do miasta przez nikczemnego ojczyma. Rzecz się wydała, lecz w ciemności Alic umknął, a że w tym samym czasie Wiktor z polecenia kierownika szkoły chodził na dworzec, więc na niego padło podejrzenie, że to on był z Bessie. O tem, że Alic jednocześnie wychodził ze szkoły nikt nie wiedział. Wiktor został surowo ukarany, lecz przyjaciela nie wydał. Gdy kierownik szkoły się dowiedział, że niesłusznie karał Wiktora, nie zdobył się na przeproszenie i zupełną rehabilitację ucznia, lecz napisał do ojca Wiktora, proponując mu, aby syna odebrał, bo inaczej sam musiałby ustąpić ze szkoły. Tak trudno bywa Anglikom winę uznać i naprawić. Ojciec Wiktora, znakomity sędzia, odrazu odebrał syna ze szkoły i nie zadbał wcale o to, by go posłać do innej jakiej szkoły, ani do uniwersytetu, choć rozporządzał znacznemi środkami. Wiktor nie miał w domu określonego zajęcia ni obowiązku. Dopiero gdy pokochał córkę sąsiada, gubernatora wyspy Man, studentkę uniwersytetu i zapaloną feministkę, Fenellę, nagle postanowił stać się jej godnym i poszedł na praktykę do adwokata.

Po pięciu latach praktyki zdał potrzebne egzamina i sam został przyjęty jako adwokat. Tymczasem Fenella, po ukończeniu studjów uniwersyteckich przyjęła stanowisko kierowniczki przytułku dla kobiet na siedem lat, uciekając od osobistego szczęścia i pałając chęcią bezwzględnej ofiary. Stanowisko to ją przykuwało do Londynu tak dalece, że lata miały minąć bez spotkania Wiktora. Cała ta sytuacja jest bardzo niejasna. Trudno pojąć, dlaczego jakiekolwiek stanowisko uniemożebniało zamożnej jedynaczce powrót na wakacje do ojca. Także autor wcale nie tłomaczy, dlaczego, pokochawszy człowieka, którego znała od dzieciństwa, bohatersko stroni od niego, gdy wie, że on dla niej, aby ją poślubić, gorączkowo pracował i nadzwyczajnie się odznaczył.

Wieść o postanowieniu Fenelli dochodzi do Wiktora pośrednio przez jego piastunkę i doprowadza go do rozpaczy. Niszczy on wszystkie pamiątki po ukochanej i znów zaniedbuje pracę. Wtedy ojciec mu proponuje podróż naokoło świata. Dwudziestoczteroletni Wiktor wybiera się w drogę i przez dwa lata razem ze swym przyjacielem Alickem podróżuje. Jadą najprzód do Ameryki, potem bawią w Japonji, Chinach, Indjach, Egipcie i wracają do domu. Wtedy w dwóch różnych miasteczkach swej rodzinnej wyspy Man osiadają jako adwokaci. Ale mając duże środki po matce, odziedziczył dziewięćset funtów rocznie dochodu. Wiktor nie szuka praktyki; zakłada klub młodzieży, zbierający się raz na tydzień w odosobnionym zajeździe w lesie. Na tych zebraniach układano żartobliwe wiersze, ośmieszające różne najpoważniejsze osoby wyspy. Raz, gdy z takiego zebrania młodzież wracała, Alick zatrzymał się w domu pewnej niewiasty, nienajlepszej reputacji, a wrogowie klubu, którzy śledzili kroki młodych dowcipnisiów, i spodziewali się złapać Wiktora, urządzili zasadzkę z pomocą policji i aresztowali ową niewiastę razem z Alickem, oskarżając ich o nieprzyzwoite zachowanie się i t. d. Starsi prawnicy, wyśmiani na zebraniach klubu, pałali zemstą i wszczęła się głośna sprawa sądowa. Wtedy Wiktor po raz pierwszy wystąpił jako adwokat i świetnie bronił przyjaciela, ośmieszając oskarżycieli. Jednak klub został zamknięty, a wtedy Alick i Wiktor szukali innych rozrywek.

Tymczasem Fenella nie wytrzymała siedmiu lat w swoim zakładzie. W środku trzeciego roku tej pracy, gdy się dowiedziała z listu przyjaciółki, że Wiktor się marnuje, ustąpiła ze stanowiska i wróciła do domu, aby go ratować. Po siedmiu latach nieobecności wylądowała na wyspie Man, właśnie w dniu, kiedy Wiktor i Alic po raz pierwszy wybrali się na tańce ludowe w miasteczku. Na tych tańcach spotkali dawną znajomą Alicka, Bessie, która za zgorszenie, spowodowane kiedyś jej przechadzką z Alickem, straciła miejsce w miasteczku i pracowała na wsi u nienawistnego ojczyma, lecz w święta wyrywała się do miasta ze swą przyjaciółką Susie. Alick wtedy gdy uciekł ze szkoły, dał słowo ojcu swemu, że nie będzie wznawiał znajomości z Bessie i dotrzymał obietnicy. Wiktor, nie krępowany niczem i zawsze jeszcze rozgoryczony na Fenellę, o której powrocie nie wiedział, tańczył z Bessie, która mu się dosyć podobała. Potem zaprowadził ją do ogrodu i podniecony tańcem raz nawet pocałował. Wyrwała mu się i pobiegła do domu. Lecz ojczym jej pod pretekstem, że wraca po jedenastej, nie puścił jej do domu i kazał jej szukać noclegu tam, gdzie się bawiła. Bessie postanowiła upolować Wiktora, wracającego do niej i prosić go o pomoc. Chciał ją pomieścić najprzód w jakimś hotelu, ale od tego się wymawiała, a gdy deszcz zaczął padać, zaprowadził ją do swego kawalerskiego mieszkania, mając zamiar sam nocować w hotelu. Rozpalił ogień na kominku, aby wysuszyła swe ubranie, i miał wyjść, gdy nagła burza go powstrzymała. Przeczekał burzę i nareszcie późno w nocy wychodził, gdy Bessie go zatrzymała i rzuciła mu się w objęcia. Osiągnęła cel swój, uwiodła całkiem niewinnego bogatego młodzieńca. Ale już gdy nad ranem się obudził, czuł wstręt do niej i do siebie. Wydała mu się znacznie brzydszą, niż wieczorem. Chciał uciec od niej, ale przemogło poczucie odpowiedzialności i nawet uznał za swój obowiązek zaopiekować się nią. Rozumiał, że wieśniaczka niewykształcona, nieślubna córka biednej kobiety, dręczona przez ojczyma który wyzyskiwał jej pracę, nie mogła być odpowiednią dla niego żoną, a jednak postanowił ją poślubić, aby grzech z nią popełniony zmazać. Przedtem jednak chciał ją wykształcić i ogładzić, więc za pośrednictwem Alicka umieścił ją w innem miasteczku u dwóch starych nauczycielek, dając środki na jej utrzymanie. Bessie była zdumiona, gdyż nie oczekiwała wcale takiego skutku swego lekkomyślnego zamachu na naiwnego młodzieńca. Chciała go sobie zdobyć, jako kochanka, bała się zostać jego żoną. Lepiej jej się podobał Alick, i ten zaczął ją często widywać, bo mieszkali w tem samem miasteczku.

Wiktor wziął się do pracy, zaczął występować w sądzie jako adwokat i pozyskał sobie wielkie uznanie. Na zaproszenia kilkakro

tne Fenelli odpowiadał wymijająco i unikał spotkania z nią. Wtedy ona sama pierwsza odwiedziła go, pod pretekstem, że związek kobiet, przez nią prowadzony, potrzebuje obrońcy, aby uratować życie jednej kobiety, która zabiła męża. Wiktor podjął się obrony i dowiódł, że obwiniona popełniła zabójstwo we własnej obronie, gdyż nosiła ślady ran, zadanych przez męża. Po świetnej obronie uwolniono zabójczynię, a Wiktor zwrócił na siebie powszechną uwagę całej wyspy, gdyż sprawa ta budziła wielkie zainteresowanie.

Fenella z ojcem była zaproszona na cały tydzień do Ballamoav, majętności ojca Wiktora. Wiktor postanowił sobie przez ten tydzień nie pojawić się w domu. Ale spotkał lekarza, który go ostrzegł o złym stanie zdrowia ojca, więc Wiktor wrócił do domu i ponownie spotkał Fenellę. Znów się przekonał, że bez niej żyć nie może. Ona mu wyrzucała, że zaniedbuje ojca i Wiktor jej obiecał, że się poprawi. Ale wkrótce ojciec Wiktora umarł. Na pogrzebie znów Wiktor spotkał Fenellę, która go tak umiała pocieszyć, że wobec wszystkich uściskał ją. Znalazł wśród rzeczy po ojcu pierścionek zaręczynowy swej matki w kopercie, wyrażającej życzenie ojca, by ten pierścionek został oddany Fenelli. Więc znów poszedł do niej i wręczył jej pierścionek. Ojciec Fenelli zaprosił go na morską wycieczkę własnym jachtem, a gdy Wiktor się bronił i wymawiał, wstąpił sam po niego i zabrał go prawie przemocą. Znów się młodzi spotkali. Fenella przypomniała mu, że w dzieciństwie mówili sobie po imieniu i zaproponowała wznowienie tego zwyczaju. Wiktor coraz to silniej odczuwał miłość, lecz czuł się związanym w Bessie. Pojechał do tej ostatniej i przekonał się po krótkiej rozmowie, że nic wspólnego nie mają między sobą, choć Bessie bardzo pilnie się uczyła, aby braki swego wykształcenia wypełnić. Znów wrócił do Fenelli na jacht i spędziwszy z nią kilka godzin, czuł rosnące uczucie. Na dobranoc ucałował jej ręce, a ona przycisnęła jego ręce do swego serca. W ten sposób wyznali sobie wzajemną miłość, nie wyrażając jej słowami. Lecz Wiktor całą noc powtarzał sobie, że Tenella go kocha. Nazajutrz ojciec jej w formie konsultacji prawnej przedstawił całą sytuację. Gubernator powiedział mu, że małżeństwo z Bessie byłoby potrójną zbrodnią — przedewszystkiem na osobie samej Bessie, która w takiem nierównem małżeństwie nie znalazłaby szczęścia, powtóre byłoby uniemożliwieniem pracy i zadań, do których Wiktor był powołany, potrzecie byłoby ciężką krzywdą, wyrządzoną Fenelli. Jednem słowem dla urojonego zupełnie obowiązku zniszczyłby trzy żywoty. Wtedy Wiktor się zapytał, czy nie ma obowiązku wyznać prawdy osobie ukochanej. Gubernator znów ostrzega Wiktora, że to byłoby wielce szkodliwem. Gdy ktoś źle uczynił, niech o tem przynajmniej nie rozpowiada. Upadek Bessie jest jej tajemnicą i nawet jej wiceowajca nie ma prawa jej zdradzać.

Taka opinja człowieka, mającego wielkie doświadczenie życiowe i wysokie urzędowe stanowisko, nareszcie przełamała wszelkie skrupuły Wiktora. Zasiadłby napisać list do Bessie i wyznać jej, że bez miłości nie może się z nią żenić, jak w pierwszej chwili zamierzał. Właśnie, gdy ten list pisał, odwiedził go Alick i wyznał mu, że kocha Bessie wzajemnie i chce ją poślubić. Wszystko więc układało się jaknajlepiej, ku zadowoleniu czworga osób zainteresowanych. Ale Bessie nie przyznała się Alickowi do grzechu, popełnionego z Wiktorem, Wiktor zaś nie poczuwał się do prawa, żeby zdradzić jej tajemnicę.

Znów trafiła się nadzwyczajna sposobność uwydatnienia zdolności Wiktora. Gubernator mu polecił zastąpienie prokuratora nieobecnego w oskarżeniu publicznem człowieka, który zabił żonę a cieszył się taką popularnością, że władze się obawiały niesprawiedliwego wyroku przysięgłych.

Wiktor nareszcie się formalnie oświadczył Fenelii i data ślubu została przez jej ojca postanowiona. Alick nalega, żeby Bessie go najrychlej poślubiła, lecz ona choć go kocha, wymawia się, odkłada, bo nie chce mu wyznać, że grozi jej macierzyństwo. Wstydzi się swego grzechu i chce go ukryć przed ukochanym.

(C. d. n.)

Nasze Wydawnictwa.

—o—

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

Włodzimierz Dzwonkowski — **Historja Polski**, cz. I. Okres prahistoryczny i Piastowski. Mk. 300.

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Mk. 65.

Zygmunt Ruczyński — **Buchalterja.** Praktyczny podręcznik księgowni podwójnej i amerykańskiej. Mk. 700.

A. Grimm kom. P. P. — **Jak układać psy policyjne.** Mk. 170.

Od wszystkich tych wydawnictw dla policji państwowej i stałych prenumeratorów Gazety P. P. ustępstwo 25%

Do nabycia w Redakcji.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Mąka Kajla Szajndla Dzielna 27 — 4177
Handelsman Fajga Solna 9 78
Pinkwaser Metys Grzybowska 32 81
Gutchajm Chaim Nowolipie 34 82
Rechtman Szlama Franciszk. 6 83
Kozłowska Władysława Ogrodowa 34 86
Zadrożny Franciszak Teresińska 9 87
Hochman Mojsie Michel Gęsia 57 89
Szwajc Anna Królewska 19 90
Odyniec Karol Łucha 26 91
Ehrenpreis Aron Arnold Chłodna 2 92
Kusiński Józef Pańska 97 95
Hufnagel Salomon Leszno 71 96
Papis Paweł Nowosławińska 4 97
Wąsiakowska Anna Pańska 50 4202
Krasińska Cecylja Hoża 64 04
Czyż Marja Pańska 44 09
Piszczalski Aleksander Żelazna 74 10
Kopelowicz Moryc Maurycy Sienna 30 11
Bałyczewska Lookadja Nowogrodzka 16 13
Ryszczewska Alicja Szopena 2 14
Rozenfarb Rubin Smocza 49 15
Katz Jakób Szymon Twarda 22 16
Podemniak Apolonja Wspólna 11 18
Tafilowski Baltazer Zgoda 9 20
Szymczakowska Katarzyna Krochmalna 89 22
Fajgels Hersz Lejb Nowolipie 6 23
Maliszewska Wiktorja, Piękna 24
Eilszejn Zaubal Pawia 44 25
Ligenberg Abram Szaja Śliska 48 26
Szapiro Sura Kupiecka 10 27
Wiśniewska Władysława Fabryczna 8 29
Czarka Hersz Freta 29 30
Ćmiel Praskowja Furmańska 11 32
Bojasznek Antoni Piaskowa 12 34
Cohn Józef Złota 26 35
Płochocka Malerja Łokniecka 3 37
Grzybowska Bronisława Orla 13—8 38
Lipiński Wacław Józef Elektoralna 33 4174
Jaroszewiczowa Helena Bracka 10 75
Smarowiński Jan Czerniakow. 191 4241
Branszwajg Markus Sto-Jerska 34 42
Mandel Majer Wolf Miła 49 44
Bronberg Józef N. Dzika 204 45
Biedrzycki Konrad Długa 15 47
Michalska Helena Wilcza 32 48
Datynerówna Felicja Trębacka 2 50
Bankier Fiszel Zielna 48 51
Gajzlar Władysław Przemysłowa 5 52
Wizenber Marja Leszno 24 53
Respandowski Wilcza 54 54
Respandowska Marja Wilcza 54 55
Elingold Tobjasz Sapieżyńska 8 56
Goldberg Natan Nalewki 11 57
Gembarski Józef Przemysłowa 6 58
Rasner Lejb Nalewki 27 59
Kirszencwajg Luiza Śliska 42 60

II

Wońsiński Józef Barska 3 4087
Karczewska Zuzanna Towarowa 40 88
Wagman Lejzer Gęsia 29 89
Dębiński Henryk Kiejstuta 6 90
Zawadzka Małgorzata Kowelska 10 92
Prochnier Ewa Twarda 55a 93
Światłowska Franciszka Al. 3-go Maja 12 94
Żółtowska Anna Ordona 10 95
Ajburzyc Symcha Binem Pańska 43 96
Fryderbaum Szmul Pl. Grzyb. 10 97
Pietruszka Moszek Franciszk. 12 98
Blankier Jakób Elektoralna 9 99
Szwertag Rywka Łaja Pawia 20 4100
Zaharska Marja Stalowa 37 02
Alinowska Teofila Al. Jerozol. 19 07
Garstka Michał gm. Szczawin wieś Chorążak 08
Urbańska Feliksa gm. Szczawin w. Chorążek 09
Karwowski Feliks Chłodna 10 10
Szczepaniak Kazimierz Wspólna 42 11
Bojczuk Nikodam Jan Ruda Podlaśna 21 14
Bolchejner Helena Mała 1 15
Neubelt Kazimiarz Krak. Przedm. 13 16
Leszczyński Antoni Marjensztadt 27 17
Brand Icenok Sto-Jerska 24 18
Herbaczyński Władysław Piękna 13 19
Brick Gustaw Waliców 6 20
Gibczyńska Janina Krochmalna 54 21
Brandszaft Chana Sienna 72 23
Maroko Szymon Lejzer Franciszk. 11 24
Kaniewska Genowefa Nowolipki 33 25
Kropiwko Salomon Pl. Grzyb. 16 26
Stasiuk Jan Marszałk. 62 27
Gewigsman Mordka Nalawki 17 29
Licht Władysław Jagiellońska 21 31
Piwnica Szulim Lejb Dworska 23 32
Godlewska Janina paszp. zagran. Złota 54 35
Lemberg Abram Smocza 57 36
Bendisz Ryszard Nowogrodzka 4 39
Siedlecki Marjan Hipolit Okopowa 61 41
Siedlecka Anna Okopowa 61 42
Siedlecka Leokadja Okopowa 61 43
Fidoła Ludwik Sapieżyńska 3 44
Erlich Chaim Szlama N. Karmelicka 1b 46
Leinwand Elo Szkolna 6 47
Leinwand Liber pow. Przemyślany 48
Mendel Chana pow. Przemyślany 49
Przybyłowicz Marcin Ciepła 16 50
Melodysta Mordka Walicow 5 51
Rosłowicz Teofil Szara 10 52
Mildiner Chaja Długa 10 53
Landau Izrael Żelazna 42 55
Norwind Golda Gęsia 33 56
Szurek Walentyna Miedziana 5 57
Niedźwiedzki Konstanty Teraspolska 48 58
Sokołowska Helena Sienna 53 59
Dzielna Majzels Dzielna 57 60
Rudnicka Aleksandra Prosta 28-30 61
Sobieski Stanisław Nowomiejska 3 62
Ajzenberg Icek Pawia 9 63
Sobierajówna Zofja z. Radomska pow. Kozienicki gm. Koźniszew wieś Kępa Anlelim 64
Faszyniak Mordka Jabłonna 65
Milkier Judesa Dzika 8 66
Stok Szoel Leszno 94 67
Kosińska Agnieszka Pawia 96 69
Köger Roman Twarda 6 70
Nowotniak Petronela Stalowa 12 73

III

Śpiewak Leon Nowolipki 47 3985
Kleidman Bencjan Syrokomli 11 87
Nasierowska Sabina Szwedzka 29 88
Słomka Marja Nowomiejska 12 89
Galiczówna Wanda Wilcza 25 90
Hertz Benedykt Żórawia 24 91
Szapiro Mina Bagatela 10 92
Jabłońske Julja Targowa 51 94
Lotko Leokadja Wołomin Pocztowa 20 97
Lotko Apolonja Konopacka 12 98
Grzybowski Paweł, z. Rawska pow. Opatowski mt. Ostrowiec 99
Gingold Majer Miła 53 4000
Mliek Czesława Miedziana 13 02
Makowiecka Stefanja Sto-Jerska 58 04
Kacperski Wacław Pawia 81 05
Hengiel Izrael Żelazna 52 06
Krasowska Alina N. Świat 12 07
Wojciechowska Józefa Wolska 54 08
Gołębiowska Lubow Miłosna 10 10
Pisarski Bartłomiej Potocka 12 11
Sadowska Ita Żórawia 33 12
Goldsztein Michał Kupiecka 18 13
Barman Chaim Wulf Miła 23 15
Gano Adela Żelazna 16 17
Witke Adolf Mostowa 14 18
Tamowicz Mieczysław Stacja Gąsocin 20
Sławiński Jan Łucka 10 22
Wajnstyb Jakób Icek Piękna 37 26
Rudnicki Szmul Arje Smocza 27 28
Rudnicka Sura Smocza 27 29
Korngold Hanna Królewska 35 30
Fleck Józef Nowogrodzka 39 32
Frydlop Mordka Ostrowska 4 34
Wodarczyk Jan Chmielna 112-114 35
Niemacher Nusyn Arje Sapieżyńska 7-a 36
Strasburger Zofja 37
Strasburger Zofja 38
Weiserbs Cypra Ceglana 39
Ferd k Izaak Majer Twarda 26 42
Hoch Aleksander Dworska 23 43
Prokopczyk Aniela Bednarska 27 47
Ryndzyński Szejna Rochma Sienna 8 48
Bładziuł Leokadja Staszyca 5 49
Liljensztejn Chaim Smocza 5 50
Wroński Stanisław Górna Kaskada 7 52
Ciszewska Marja Mokotowska 17 55
Ogórowska Tauba Pawia 19 56
Ajdelson Bajla Pawia 92 58
Rubin Idessa Nizka 8 60
Ostrowic Icek Mordka Miła 99 64
O łowska Małka Sto-Jerska 11-a 66
Nimirowski Stanisław Juljan Okopowa 22 67
Frys Szmerel Grzybowska 10 70
Lemke Ernest Czysta 4 71
Kosicki Jan Piaskowa 13 72
Biela Marja Ostrowska 15 74
Maruszewski Jan Adam Zajęcza 8 75
Smyczyński Wacław Wybrzeska 24 76
Rozenbaum Srul Icehok Dzielna 8 78
Rozenbaum Hinda Dzielna 8 79
Roszewska Anna Marjensztadt 1 83
Keller Ojzer Szczęśliwa 9 84
Dibeisztajn Marja Twarda 24 85
Śliwiński Bonifacy Leszno 60 86

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszp. i kartę powołania Mąki Joska Wolfa, Dzielna 27 4176

Skradziono paszp. i kartę powołania Wołowczyka Bronisława, Piotra Skargi 2 4179

Zgubiono kartę demobil. Marchwińskiego Eugenjusza, Śliska 32 4190

Zgubiono kartę demobil. Redera Ludwika, Piwna 39 4184

Skradziono paszp. i kartę odroczenia Klopferda Gustawa, Twarda 25 4185

Zgubiono kartę demobiliz. Blanka Fiszla, Stawki 30 4193

Skradziono kartę demobil. wydaną przez P.K.U. w W-wie Cudnego Ludwika, Krochmalna 43 4194

Zgubiono kartę demobiliz., książkę legjonową i metrykę urodzenia Borkowskiego Pawła, Świętojańska 27 1498

Zgubiono kartę zwolnienia Brunnera Zygmunta, Długa 6 4199

Zgubiono kartę demobil. Rapsa Zelmana, Kupiecka 5 4200

Skradziono kartę zwolnienia, kartę mundurową i 2 świadectwa lekarskie Pytlowi Władysławowi, pow. Sokołów z. Siedlecka wieś Szwejki 4201

Zgubiono kartę demobil. Sikory Józefa, Błońska 9 4203

Skradziono paszport i 4 świadectwa na konie maści: 1-sza para gniada, 3-ci kasztan i 4-ty dereś, Bursztyna Majera, Krochmalna 29 4205

Zgubiono kartę demobil. Marenholca Icka, Bugaj 19 4206

Zgubiono kartę demobil. i paszport Dzikowskiego Jana, Długa 38 4207

Zgubiono kartę odroczenia Sztylmana Icka Joska, Wołyńska 24 4208

Zgubiono kartę demobil. Szatkowskiego Władysława, Barka 24 4212

Zgubiono kartę demobil por. Sokołowskiego Eugenjusza, Długa 5 4217

Zgubiono paszport i kartę odrocz. Prochszteina Kiwy, Freta 16 4219

Zgubiono paszp. i kartę powołania Kanarka Szoela, Zielna 26 4221

Zgubiono paszp. zagraniczny Kantorowicz Gety, Nowolipie 20 4228

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Mętraka Józefa, Żytnia 12 4231

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Podlesia Bolesława z. Siedlecka pow. Sokołów gm. Kosów 4233

Skradziono kartę demobiliz. Kociołkowskiego Mieczysława, Krochmalna 57 4236

Zgubiono kartę odroczenia, Pinkusa Mojsie Nuchem, Franciszkańska 9 4237

Zgubiono kartę demobil. Syski Adama, Pl. Kazim. Wielkiego 6 4240

Zgubiono paszp. i kartę urlopową Gefilhausa Josefa Mendla Pokorna 6 4243

Zgubiono dowód osobisty Sieradzińskiego Marjana, Miodowa 14 4246

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Krzyżawskiego Edwarda, Białołęcka 36 4249

II

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Altmana Henryka, Złota 83 4090

Zgubiono kartę pobyt za № 14361 D Szneera Leona Grodzka 33 4101

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. Łuków Nowolipki 46 4103

Zgubiono paszp. zagran. wyd. przez Z.T.E. i P. za № 29469 Kotlary Abrama, Chełm 4104

Zgubiono kartę demobil. Trubińskiego Stanisława pow. Mińsko-mazowiecki gm. Pudzianek wieś Żebrówka 4105

Zgubiono kartę demobil. Giruca Jana, Freta 25 4106

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Prużańskiego Benjamina, Bielańska 7 4112

Skradziono portfel, paszport i kartę powołania Preissa Fryderyka, Warecka 15 4113

Zgubiono świadectwo z ukończenia 4-ch klas pensji p. Matysek i świadectwo z ukończenia „Kursów Nauczycielskich" Chądzyńskiej Jadwigi, gm. Mostowo pocz. Szereńsk w. Bielany 4122

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wainberga Dawida, Gęsia 75 4128

Zgubiono kartę demobil. Frosza Moszka Akira, Wałowa 13 4130

Zgubiono kartę demobil. Dorowicza Jerzego, Szopena 3 4133

Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Kozłowskiego Antoniego, Inowrocław ul. Poznańska 4134

Skradziono paszp. i kartę demobil. Korzeniaka Bolesława, Madalińskiego 20 4137

Skradziono kartę pobytu Dajnowskiego Fejwela, Franciszkańska 24 4138

Skradziono kartę powoł. Dancygiera Abrama Gabriela, Żelazna 85 4140

Skradziono kartę powoł. i paszp. Centnera Icka, Strzelecka 29 4145

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Rozen Hersza, Wałców 5 4154

Zgubiono kartę demobil. Piernika Joska, Zaokopowa 6 4168

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Sylwester Jana, Czerniakowska 208 4171

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Lachmierowicza Ignacego, gm. Radziejowice pow. Błoński 4172

III

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Auerbacha Chila Marszałk. 129 3980

Skradziono 3 książki kasy oszczędności i paszp. Kozłowskiego Juljana, Ogrodowa 30 3983

Zgubiono paszport i kartę powołania Szajnowicza Szlamy Abrama Mirowska 12 3984

Zgubiono portfel zawierający 1300 mk., kwit na 3000 mk. kartę demobiliz. paszport i fracht Styczyńskiego Władysława, Zawiszy 35 3986

Zgubiono kartę pobytu Heftela Aleksego, Mokotowska 41 3995

Zgubiono kartę pobytu Heftel Emilji Michaliny, Mokotowska 41 3996

Zgubiono paszport, legitymację targarską i kwitarjusz za № 1963 Łajzerbera Icka, Południowa 4 4003

Zgubiono paszport i kartę powołania Krzewickiego Michała, Kredytowa 4-2 4004

Skradziono paszport i kartę demob. Mądrego Jana, N. Stalowa 4 4014

Skradziono akt ślubny i paszp. wydany przez Kons. Pols. w Holandji Gutwirth Rywka Helena, Nowolipki 12 4016

Zgubiono kartę demobiliz. Holewy Stanisława, Freta 33 4021

Skradziono kartę demobiliz. Banta Wacława gm. Ożarów wieś Oltarzew 4023

Zgubiono paszport i kartę demobil. Goldheifa Jakóba, Wolska 26 4024

Skradziono paszport, kartę powoł. wyd. przez P. K.U. w Będzinie. Akcję Cukrowni „Brześć-Kujawski" Mekiemburga Artura, Grodziec Będziński 4025

Zgubiono paszp. zagran. za № 21383 Rodziewicza Jerzego, Mirowska 1 4031

Zgubiono kartę demobil. Goreckiego Feliksa, Pańska 36 4033

Skradziono Certyfikat wydany przez konsulat francuski Truszkowskiej Janiny, Tamka 45-a

Zgubiono kartę odroczenia Mochnowskiego Michała, gm. Młociny pow. Warszawski.

Skradziono kartę pobytu Czernego Józefa, Chełmińska 1 4044

Skradziono kartę pobytu Czernej Bogumiły, Chełmińska 1 4045

Skradziono kartę pobytu i miljonówkę za № 1853800, Chełmińska 1 4046

Skradziono kartę demobil. i kartę opinji wydaną w pułku Królikowskiego Edwarda, Wolska 170 4050

Zgubiono kartę demobil. Kozlarkiewicza Józefa, Grzybowska 69 4053

Spalono paszport i kartę powołania Sztora Stanisława, Ruda Dolna 1 4054

Zgubiono poświadczenie obywatelstwa polskiego wyd. przez Kom. Rządu. Świderskiego Adama Jerzego N. Świat 22-10 4057

Zgubiono kartę powołania Fibauma Mendla Nowo-Karmelicka 5 4059

Zgubiono paszport i kartę demobilizac. Jurka Stefana Żórawia 49 4061

Zgubiono dowód osobisty Janiny ks. Puzynianki, Hotel Europejski № 202 4062

Zgubiono dokument wojskowy Wołkowskiego Stanisława Freta 9 4063

Zgubiono paszport i kartę demobil. Kornbierga Józefa Leszno 24 4065

Zgubiono kartę demobilizacyjną Gruszczyńskiego Józefa Ogrodowa 53 4068

Przybłąkała się suka fox-terjer maści białej, łeb czarno-żółty. Prawy właściciel może odebrać po zwrocie kosztów Sołec 113-73 post. Kolasa Walerjana 4069

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Przysuchy Moszka Miła 9 4072

Zgubiono kartę powołania Jedynaka Ignaca z Radomska pow. Konecki poczta Stąporków 4077

Zgubiono kartę demobilizacyjną i świadectwo moralności wyd. przez komis. XIX Ruczyńskiego Wacława Zawiszy 13 4080

Zgubiono paszport, kartę demobil. i matrykułę studencką Effendewicza Gabryela Muranów 8 4081

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. Opoczno i kwit na 2000 mk. pożyczki państw Stępnia Władysława gm. Wolanów

KOŃSKIE.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 1 p. p. w Będzinie, Stępnia Wincentego ze wsi Smarków.

OPOCZNO.

Zgubiono dowód osobisty, i kartę zwolnienia wyd. w Opocznie Żylberszpica Moszka Dawida.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. przez P. K. U. Piotrków, Kośki Wincentego.

pow. Kozienicki.

Zgubiono kartę wojskową Jaworskiego Michała gm. Trzebień wieś Grzyboszczyzna

pow. Kowelski.

Skradziono dowód osobisty wydany przez Nacz. III-go Rejonu p. Kowelskiego, Safrana Lenczuka, gm Gródek

pow. Włodawski.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P.K.U. Pawluczuka Grzegorza, gm. Opole wieś Bojary.

Zgubiono dowód demobilizacyjny armji ochotniczej i paszport na imię Jana Staniszewskiego, Elektryczna 1.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy 6-cio szpaltowy) mk. 120, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 100, — za tekstem mk. 70, — nekrologi mk. 70, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".